



Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy



WYDAWNICTWA
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

**Wielisława Warzywoda-Kruszyńska
Bogdan Jankowski**



Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Wielisława Warzywoda-Kruszyńska – Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki
90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

Bogdan Jankowski – pracownik Urzędu Marszałkowskiego, 90-051 Łódź, al. J. Piłsudskiego 8

RECENZENT

Krzysztof Czekał

KOREKTA

Ewa Siwińska

SKŁAD I ŁAMANIE

Elżbieta Potapiuk

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Grzejszczak

Zdjęcie wykorzystane na okładce autorstwa Bogdana Jankowskiego

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06324.14.1.K

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7525-959-9
ISBN (ebook) 978-83-7969-173-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

Wstęp	7
Definicje i sposoby wyznaczania enklaw	10
Koncepcje dotyczące powstania i trwania miejsc skoncentrowanej i utrwalonej biedy	14
Spółeczno-gospodarcza historia Łodzi jako kontekst powstania w końcu XX w. i trwania enklaw biedy	20
Powstawanie enklaw biedy w Łodzi.....	27
Przemiany w Polsce i w Łodzi na początku XXI wieku.....	35
Miejsca koncentracji ludności biednej w Łodzi i ich mieszkańcy w pierwszej dekadzie XXI wieku	39
Archipeląg łódzkiej biedy	40
Rozmieszczenie ludności biednej (żyjącej w gospodarstwach wspieranych przez pomoc społeczną) w roku 2008	40
Życie w enklawach biedy w roku 2008	51
Enklawy biedy jako układ społeczny.....	55
Świadomość społeczna	55
Za komuny było lepiej	56
Nie wierzę politykom	59
Nie chodzę do kościoła, ale wierzę.....	62
Prywaciarze i złodzieje, czyli świat zewnętrzny	64
Sprywatyzowana świadomość	65
Organizacja społeczna	67
Hierarchia społeczna.....	68
Praca	72
Instytucje społeczne	78
Oswajanie przestrzeni.....	78
Na kogo mogę liczyć?	81
Sąsiedztwa, czyli każdy sobie.....	86

Mieszkańcy enklaw a przestrzeń zamieszkania – typologia	
mieszkańców enklaw	89
Ci, którzy pamiętają.....	89
Rozbitkowie	92
Urodzeni w enklawach	98
„Menele”, „łaziory”, „lumpy”, „łachy”, „element”, czyli tzw. patologia.....	103
Zakończenie	109
Bibliografia	117
Wykaz ilustracji	125
Wykaz map	126
Wykaz tabel	127
Aneks	128

Wstęp

Książka, którą oddajemy do rąk Czytelników, stanowi swoiste podsumowanie wieloletnich badań, prowadzonych przez łódzkich socjologów, nad procesami przekształceń struktury społecznej dużego miasta przemysłowego (Łodzi) w okresie radykalnej zmiany systemu społeczno-ekonomicznego na przełomie wieku XX i XXI.

Zainteresowanie socjologów łódzkich strukturą tego, pod pewnymi względami unikatowego, miasta sięga roku 1965, kiedy pod kierownictwem prof. dr. hab. Włodzimierza Wesołowskiego przeprowadzone zostały pierwsze tzw. łódzkie badania nad strukturą społeczną, które następnie powtarzane były w odstępach pięcioletnich aż do roku 1985 (Wesołowski, red., 1970; Słomczyński, Wesołowski, red., 1972; Warzywoda-Kruszyńska, 1974; Janicka, 1976; Słomczyński, Janicka, Wesołowski, 1994).

Badania, do których wyników odwołujemy się w tej książce¹, skoncentrowane były nie na całej strukturze społecznej miasta, lecz w jej najniższych segmentach, które konstituowały się w rezultacie strukturalnych przekształceń łódzkiej klasy robotniczej po przełomie 1989 r. Przedmiotem zainteresowania był przede wszystkim proces tworzenia się i fenomen trwania względnie izolowanych przestrzennie i społecznie obszarów, określonych jako „enklawy biedy” (Warzywoda-Kruszyńska, red., 1998), zamieszkiwanych w dużym nasileniu przez ludność wyrzuconą na margines życia społecznego w rezultacie procesu dziejowego. Poczynając od roku 1993 śledziliśmy proces stawania się „enklaw biedy” i ich transformację w, jak określa to Loïc Wacquant, sąsiedztwa wykluczenia (*neighbourhoods of relegation*).

Proces tworzenia się izolowanych przestrzennie i społecznie obszarów biedy na terenie europejskich miast jest zauważalny w ostatnich dziesięcioleciach w większości krajów, lecz formy i rozmiary zjawiska ulegają zróżnicowaniu w zależności od kontekstu społeczno-gospodarczo-kulturowego. Ten kontekst sprawia, że miasta amerykańskie różnią się od miast europejskich (Kazepov, 2005), a wśród tych ostatnich – miasta w poszczególnych krajach podlegają zróżnicowanym zmianom strukturalnym i ludnościowym. Jednak,

¹ Przede wszystkim następujące projekty badawcze: projekt badawczy KBN „Biedota miejska. Nowa warstwa w strukturze społecznej”, zrealizowany w latach 1993–1996, „Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich rozmieszczenie na terenie Łodzi”, zrealizowany w latach 1996–1999, oraz projekt „WZLOT – Wzmocnić szanse i osłabić transmisję biedy wśród mieszkańców miast województwa łódzkiego” zrealizowany w latach 2008–2010 w oparciu o grant z PO KL.

w literaturze odnoszącej się do segregacji przestrzennej i społecznej nieliczne są informacje o badaniach w miastach ulokowanych po wojnie na wschód od „żelaznej kurtyny”. Niemal wyłącznie dotyczą one stolic (Rebernik, 2004; Ourendnicek, Telemova, 2009; Bertaud, 2004) i rzadko stanowią przedmiot zainteresowania socjologów. Geografowie, autorzy tych opracowań, koncentrują się przede wszystkim na ustalaniu różnic i podobieństw między dużymi miastami w zachodniej i wschodniej Europie, gdy chodzi o funkcjonalne wykorzystanie przestrzeni i rozlokowanie różnych kategorii ludności. Główne poszukiwania badawcze dotyczą ustalenia, czy w okresie jakościowych przemian społeczno-gospodarczych z przełomu XX i XXI w. nastąpiła transformacja „socjalistycznego” miasta w miasto „kapitalistyczne”. Podstawę porównań stanowią odwołania do modelu idealnego „miasta socjalistycznego”, którego cechy wynikały przede wszystkim z ideologicznego założenia społecznej równości oraz wyższości tożsamości kolektywnej nad indywidualną. Miasto, w tym modelu, stanowiło przestrzeń i zbiorowość, gdzie realizacja tych celów miała być zapewniona poprzez planowanie miejskie. Zniesienie własności prywatnej (gruntu i kamienic), likwidacja klas uprzywilejowanych i wprowadzenie zasady równości miały umożliwić prowadzenie antydyskryminacyjnej i zapobiegającej segregacji społecznej polityki mieszkaniowej (Demko, Regulska, 1987, cyt. za Smith, 1994: 191). Istotą polityki miejskiej było więc odejście od traktowania mieszkania jako towar i wynikający stąd brak oficjalnego rynku mieszkaniowego. Zarówno uzyskanie mieszkania, jak i jego standard nie były jednoznacznie determinowane klasowo. Zatem, stwierdzenie, czy uchylenie tych zasad upodabnia miasta (stolice) ulokowane przez ponad 40 lat w bloku wschodnim do tych należących zawsze do „wolnego świata”, stanowi przedmiot dociekań.

Bardzo nieliczne natomiast są opracowania, w których badaniem objęte zostały inne, niż stolice, duże miasta w Europie Centralnej i Wschodniej (Kotus, 2006: 364–381; Szczepański, Ślęzak-Tazbir, 2008: 297–307; Marcińczak, Sagan, 2011: 1789). Z satysfakcją odnotowujemy wśród nich artykuł odnoszący się do Łodzi (Marcińczak, Sagan, 2011).

Koncentrując się w niniejszej książce na procesie stawania się i trwania miejskich „enklaw biedy” na przełomie wieku XX i XXI w Łodzi, odzwierciedlonym w losach ich najuboższych mieszkańców, podejmujemy próbę odpowiedzi na kilka pytań:

1. Czy miejsca określone pod koniec XX w. jako łódzkie enklawy biedy pozostały nadal obszarami zamieszkiwanym przez ludność ubogą w pierwszym dziesięcioleciu XXI w.?

2. Jakie są mechanizmy prowadzące do ewentualnego utrwalenia się tam biedy?

3. Jaka jest aktualnie charakterystyka mieszkańców enklaw?

4. Czy uzasadnione jest oczekiwanie, że śródmiejskie enklawy biedy przestaną istnieć w dającej się przewidzieć przyszłości?

Książkę tę rozpoczynamy od przedstawienia problemów definicyjnych odnoszących się do podstawowego terminu „enklawa biedy”, sytuując go w szerszym kontekście rozważań o wyodrębnionych przestrzeniach miejskich. Przedstawiamy następnie teorie wyjaśniające przyczyny powstawania i trwania skupisk ludności biednej w przestrzeni miast. W kolejnym fragmencie zarysowujemy kontekst historyczno-społeczno-kulturowy Łodzi, uznając, że ma on istotne znaczenie dla powstania enklaw biedy na jej terytorium.

Następnie opisujemy społeczne mechanizmy tworzenia (się) łódzkich enklaw biedy i ich rozmieszczenie w końcowych latach XX w. Wreszcie rozpatrujemy aktualnie istniejący świat „enklaw biedy” jako układ społeczny, którego elementy tworzą: świadomość społeczna, instytucje społeczne, hierarchia społeczna i organizacja społeczna (Sztompka, 2005) oraz stosunek mieszkańców enklaw do miejsca zamieszkania. W zakończeniu wskazujemy na konieczność nowego podejścia do zarządzania problemami społecznymi w mieście i wskazujemy na powstanie inicjatyw obywatelskich służących zwiększaniu integracji społecznej w Łodzi, jako zwiastun zachodzących zmian.

Musimy w tym miejscu zaznaczyć, że nasze badania mają charakter jakościowy; stanowią swego rodzaju studium przypadku. Ich wyniki nie mogą być uogólniane ani na całą zbiorowość ludzi żyjących w biedzie, ani nawet na wszystkich mieszkańców obszarów określonych jako „enklawy biedy”.

Sądzimy, że książka ta może być przydatna pracownikom służb społecznych: pracownikom socjalnym, kuratorom sądowym, pedagogom szkolnym, księżom, nauczycielom, pielęgniarkom środowiskowym i innym, którzy pracują na terenach zdegradowanych społecznie w naszym mieście. Mamy nadzieję, że zainteresuje ona także lokalnych polityków i urzędników, pozwalając na dostrzeżenie związku między podejmowanymi przez nich decyzjami a losami ludzi ulokowanych na dole struktury społecznej. Bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby sięgnęli po nią mieszkańcy naszego miasta.

Definicje i sposoby wyznaczania enklaw

„Żydzi powinni wszyscy razem mieszkać w czworoboku domów, jaki jest w getcie w pobliżu San Gerolamo; i żeby w nocy nie chodzili dookoła, od strony Starego Getta, gdzie jest mały mosteczek, oraz z przeciwległej strony zbudowane będą dwie bramy, czyli po jednej dla każdego z tych miejsc, które to bramy mają otwierać rano z uderzeniem Marangony, a zamykać wieczorem o godzinie 24 czterej strażnicy chrześcijańscy w tym celu wyznaczeni i wynagradzani przez Żydów według płacy, jaką nasze Kolegium uzna za odpowiednią” (Calimani, 2002: 59).

To rozporządzenie władz Wenecji, dotyczące mniejszości żydowskiej przebywającej w mieście od XI w. i ograniczające możliwość przebywania na terenie wyspy *Ghetto Nuovo*, na zawsze związało problem separacji przestrzennej ze słowem „getto”, które do dzisiaj pozostało synonimem segregacji². Siedemnastowieczna Wenecja regulowała podobnie możliwość osiedlania się ludności niemieckiej i tureckiej na terenie miasta (Briggs, Popkin, Goering, 2010: 28), a ten sposób zarządzania przestrzenią odpowiadał nie tylko ówczesnym metodom sprawowania władzy politycznej, ale również zapewniał pożądaną odrębność kulturową i religijną poszczególnych grup społecznych³.

Współcześnie, próba zdefiniowania zjawiska nazywanego w Łodzi „enklawami biedy” napotyka na trudności semantyczne. Dotyczy to zarówno samego terminu „enklawa”, jak i określenia „enklawa biedy”, którym różni autorzy nadają odmienne, chociaż często bliskie, znaczenia. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że skupiska ludności biednej w różnych częściach świata są różnie określane, np. jako getta, fawele, slumsy, banlieue itd.

„Enklawa”, słowo pochodzące od francuskiego *enclaver* (wbić klinem) lub późnołacińskiego *clavus* (klin, gwóźdź), oznacza „teren otoczony obszarem o innym charakterze” (*Słownik wyrazów obcych*, 2002: 298). Termin ten najczęściej wiązany był z oderwanymi od macierzystego terytorium lub wydzielonymi obszarami państw (San Marino) lub terenami przyrodniczymi

² Przyjmuje się, że słowo „getto” pochodzi od włoskiego słowa „*gettare*” (wylewać) i jest związane z odlewnią znajdująca się na wyspie *Ghetto Nouvo* przy północno-zachodniej granicy Wenecji (Calimani 2002; Haynes 2008). Na inne pochodzenie słowa „getto” wskazują za N. Davisem, Marika Pirveli i Zbigniew Rykiel, którzy wiążą je z *Borghetto*, chrześcijańskim miasteczkiem założonym na południowym brzegu Złotego Rogu po zdobyciu Konstantynopola w 1204 r.

³ Pod koniec XVI w. żydowscy rabini, w obawie przed asymilacją i wzrastającą liczbą mieszanych małżeństw, zabronili kobietom żydowskim tańczenia z chrześcijanami (Haynes, 2008: 348).

o odmiennej charakterystyce. W XX w. pojawił się termin „eksklawy” dla wyróżnienia obszaru znajdującego się na terenie innego państwa.

W Stanach Zjednoczonych termin „enklawa” został zaadoptowany do określania zjawisk możliwych do wydzielenia w przestrzeni społecznej miasta i znalazł zastosowanie dla opisu takich „małych światów”, jak *Little Italy*, *Little Havana* czy *Chinatown*, które miały cechy etnicznie jednorodnych i ekonomicznie autonomicznych społeczności (Wilson, Martin, 1982). Później rozszerzono zakres znaczeniowy terminu także na mniejszości wyróżnione na podstawie stylu życia, statusu majątkowego lub kombinacji różnych cech, wskazując na istnienie w nich różnorodnych nieekonomicznych i nieetnicznych powiązań (Abrahamson, 1996: 1–2) oraz dobrowolność segregacji (Varady, 2005, vii).



Fot. 1. 2012 r. – *Little Italy* w Nowym Jorku

W literaturze amerykańskiej stosuje się rozróżnienie miejskich skupisk ludności na getta i enklawy, uznając za podstawowe kryterium dobrowolność⁴ skupiania się ludności o określonej charakterystyce społecznej. Peter Marcuse definiuje „getto”, jako „obszar przestrzennej koncentracji dokonanej przez społeczność dominującą w celu oddzielenia i ograniczenia specyficznych grup

⁴ Kryterium dobrowolności poddawane jest krytyce, ze względu na trudność jednoznacznego rozstrzygnięcia czy miejsce zamieszkania jest wynikiem braku innych możliwości czy rzeczywistego wyboru.

zdefiniowanych społecznie lub etnicznie oraz utrzymywanych i traktowanych, jako podrzędne przez dominującą społeczność” (Marcuse, 2005: 17). Natomiast enklawa rozumiana jest przez niego jako „obszar przestrzennej koncentracji, w którym członkowie określonej społeczności, samodefiniujący się w kategoriach etnicznych, religijnych lub innych, gromadzą się dla ochrony i poprawy swojego rozwoju ekonomicznego, społecznego, politycznego i/lub kulturowego” (Marcuse, 2005: 17). Autor dokonuje dalszego uszczegółowienia charakterystyki enklaw, wyróżniając wśród nich enklawy wykluczające (*exclusionary enclave*) oraz bastiony (*citadel*). „Enklawa wykluczająca” to obszar miasta zajęty przez grupę zajmującą wyższą pozycję (pod względem zamożności, rasy, społecznego statusu) i niedostępny dla innych. „Bastion” to obszar społecznej koncentracji, w którym dominująca społecznie grupa wzmacnia swoją pozycję poprzez ochronę przed sąsiadami.

W literaturze amerykańskiej enklawie miejskiej przypisywane są następujące cechy: koncentracja mieszkańców o takim samym statusie określającym ich tożsamość, istnienie wyspecjalizowanych sklepów i instytucji dostarczających dobra ważne dla stylu życia mieszkańców, silne zależności pomiędzy stylem życia a miejscem zamieszkania (Abrahamson, 1996: 13).

W odróżnieniu od enklaw, getta⁵ (*inner-city ghetto*) są określane jako „miejsca przymusowej segregacji mniejszości rasowych, etnicznych i innych” oraz „naznaczonego skrajną i skoncentrowaną biedą” (Gans, 2008: 353). Termin ten, jak piszą amerykańscy badacze, oznacza „rasową i etniczną enklawę” zamieszkiwaną przez ludność biedną w zaniedbanych domach i nieprzyjaznym otoczeniu. Random House Dictionary za getto uznaje „fragmenty miasta, szczególnie gęsto zaludnione dzielnice zaniedbanych budynków, zamieszkałe głównie przez członków mniejszości, powstałe często w wyniku ograniczeń społecznych lub ekonomicznych” (Jargowsky, Bane, 1991: 237). Większość definicji getta amerykańskiego odwołuje się do kategorii rasowych (segregacja, podporządkowanie) i klasowych (bieda, wykluczenie) lub jest ich połączeniem.

W *Polskim słowniku socjologicznym* (Olechnicki, Załęcki, 2000: 70) podano, że getto to „część miasta zamieszkiwana z wyboru lub przymusowo przez przedstawicieli mniejszości etnicznej, religijnej lub innej”, i jednocześnie odsyła nas do hasła *segregacja*. Polscy autorzy przypisują zatem pojęciu „getto” desygnaty, które w literaturze amerykańskiej rezerwowane są dla „enklawy”, z tym że dopuszczają element przymusu jako sposób tworzenia się specyficznych

⁵ Hasło *ghetto* w Penguin Dictionary dodatkowo odwołuje się do historii związanej z żydowskimi dzielnicami w przedwojennej Europie i wskazuje na przymus i deprivację jako częstą cechę definiowanego obszaru.

skupisk ludności. Takie podejście koresponduje z upowszechnionym w polskiej literaturze pojęciem „gettoizacja” (Jałowiecki, 2007) na określenie zamkniętych osiedli ludności zamożnej oddzielonej z własnego wyboru od otaczającego sąsiedztwa.

Termin „enklawa społeczna” pojawił się w Polsce względnie niedawno, a jego praktyczne odniesienia związane są w dużej mierze z łódzkimi (Warzywoda-Kruszyńska, 1998; Grotowska-Leder, 2002), śląskimi (Wódz, 1991; Wódz, Łęcki, 1998; Bartoszek, Czekał, Faliszek, Niesporek; Trawkowska, 2012; Czekał, 2012) i wrocławskimi (Kłopot, Skiba, 2006; Kłopot, Błaszczak, Pluta, 2010; Bartoszek, Czekał, Trawkowska, 2012) badaniami poświęconymi miejskiej biedzie oraz z badaniami na terenach popegeerowskich (Tarkowska, 2002, 2013; Korzeniowska, Tarkowska, 2002). Próby zdefiniowania terminu „enklawa” zaowocowały stwierdzeniem, że jest to „zbiór jednostek przez pewne okoliczności włączonych w określony bieg społeczny i jednocześnie ze społecznego otoczenia wyłączonych” (Gołdyka, Machaj, 2007: 9). Usiłowania większego uszczegółowienia definicji przyniosły rozróżnienie na: enklawę, eksklawę oraz getto (Pirveli, Rykiel, 2007: 99) lub dychotomiczny podział: enklawa – eksklawa (Rykiel, 2009: 72). Sam termin „enklawa społeczna” został doprecyzowany jako „grupa ludzi, która wytworzyła wyrazisty system aksjonormatywny (która oferuje członkom zdecydowaną i przez nich aprobowaną jego konfigurację), grupa odznaczająca się określoną orientacją aksjologiczną” (Gołdyka, 2009: 59).

Enklawa społeczna traktowana jest jako szczególnego typu grupa społeczna o zamkniętym charakterze. Istotna jest kwestia typu zamknięcia, z których dwa podstawowe można nazwać: „zamknięcie przed” i „zamknięcie przez” (Golka, 2007: 26). Pierwszy typ oznacza zamknięcie przed zagrożeniem, z potrzeby bezpieczeństwa i chęci ochrony, dokonywane z własnej woli i w pełni świadomie. Natomiast „zamknięcie przez” zachodzi wbrew woli i jest aktem zniewolenia.

W badaniach łódzkich termin „enklawa biedy” został zdefiniowany operacyjnie jako przestrzeń miejska, której mieszkańcy co najmniej w 30% byli beneficjentami pomocy społecznej. Podstawową jednostką analizy uczyniono kwartał ulic, czyli obszar między czterema przecinającymi się ulicami. Sąsiadujące ze sobą dwa kwartały o wskazanym wyżej udziale ludności biednej (żyjącej w gospodarstwach domowych otrzymujących pomoc społeczną) określono jako „enklawy biedy”, które w niektórych fragmentach miasta, przylegając do siebie, tworzyły strefy biedy skoncentrowanej. Założono, że enklawy biedy są formą sąsiedztwa, w którym zachodzą interakcje społeczne, ponieważ dzieci ich mieszkańców chodzą do tej samej szkoły podstawowej, oni sami robią zakupy w pobliskich sklepach, mieszkają w budynkach

administrowanych przez tę samą agencję (w czasie pierwszych badań była to agencja municypalna), należą do tej samej poradni zdrowia i nadzorowani są przez ten sam komisariat policji. Niektóre „enklawy” były w pewien sposób oddzielone od pozostałej części miasta poprzez parki, linie kolejowe, szerokie ulice. W tak wyodrębnionych „enklawach biedy” analizowano dwukrotnie losy tych samych mieszkańców żyjących w biedzie, ich warunki życiowe i nastawienia społeczne: w końcu lat 90. oraz w pierwszej dekadzie wieku XXI.

W badaniach WZLOT przeprowadzonych w 2008 r. wprowadzono nadto pojęcie „enklawy dziecięcej biedy” (Warzywoda-Kruszyńska, Petelewicz, 2010) na określenie rejonu szkoły podstawowej, w której udział dzieci dożywianych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej był co najmniej dwa razy wyższy niż średnio w mieście. Rejony szkół obejmowały znacznie większy obszar niż kwartał ulic. Okazało się jednak, że ujawnione w roku 1998 „enklawy biedy” znajdują się na terenie „enklaw dziecięcej biedy”.

Różnorodność podejść i sposobów definiowania takich terminów jak „enklawa” czy „getto” wynika z różnorodności ujęć i sposobów postrzegania problematyki powstawania izolowanych przestrzeni, zarówno terytorialnych jak i społecznych.

Koncepcje dotyczące powstania i trwania miejsc skoncentrowanej i utrwalonej biedy⁶

Zainteresowanie rozmieszczeniem ludności w przestrzeni miasta z punktu widzenia problemów społecznych zainicjowane zostało w Stanach Zjednoczonych i sięga początków tzw. Szkoły Chicagowskiej w socjologii. Zapoczątkowane przez Roberta Parka i Ernesta W. Burgessa badania przestrzeni w amerykańskich miastach, w pierwszym okresie skupione głównie na ich morfologii, rozszerzyły się z czasem na takie kwestie, jak: poziom rasowej i ekonomicznej segregacji, koncentracja biednych, segregacja zamieszkania, wpływ getta na sytuację jednostki, budownictwo komunalne (Varady, 2005, vii; Czekaj, 2007). Przedmiotem sporu, w który od lat 60. XX w. zaangażowani byli bardzo prominentni badacze (Lewis, 1959, 1961; Wilson, 1990; Murray, 2001; Sampson, 2009; Wacquant, 2008), było, czy istnienie skupisk biedoty jest wywołane przez specyficzną „kulturę”, sprawiającą, że ludzie biedni nie wykorzystują możliwości, jakie oferuje im społeczeństwo, czy przez

⁶ W paragrafie tym wykorzystano fragmenty artykułu: W. Warzywoda-Kruszyńska (2010), *Wielkomijska bieda w Polsce*, [w:] Kubiak H. (red), *Polska bieda w świetle Europejskiego Roku Walki i Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym*, Kraków.

ograniczenia strukturalne, które uniemożliwiają dostęp do tych możliwości. Koncepcja „kultury biedy” i związana z nią koncepcja „*underclass*” sformułowana w Stanach Zjednoczonych miała jednoznacznie rasistowski charakter i została odrzucona przez zdecydowaną większość badaczy. Współcześnie sprzeczność między „kulturą” a „strukturą” jako przyczyną trwania biedy w określonych miejskich skupiskach nie jest już tak ostro zarysowana, jak miało to miejsce 30 lat temu (Harding, Lamont, Small (eds.), 2010; Duvoux, 2010; Wilson, 2010). Pozostaje to także w związku ze zmianą rozumienia samego pojęcia „kultura” i z powszechnym uznaniem znaczenia czynników strukturalnych.

W krajach wysoko rozwiniętych dezindustrializacja, zapoczątkowana na przełomie lat 60. i 70. poprzedniego wieku, spowodowała istotne zmiany w strukturze społecznej i przestrzennej miast. Wyrażały się one w pierwszym rzędzie w zaniku klasy robotniczej jako kolektywnego podmiotu. Było to rezultatem daleko idącego różnicowania się kwalifikacji, niestandardowych warunków zatrudnienia wprowadzonych przez neoliberalny kapitalizm, ograniczenia wpływów związków zawodowych oraz przesunięcia się na prawo partii lewicowych. Temu stanowi rzeczy towarzyszyło, jak zauważa Wacquant (2008), „kolektywne zniechęcenie” oraz „symboliczna dewaluacja” w debacie publicznej i naukowej. Rozwijające się usługi, zarówno świadczone na rzecz przedsiębiorstw, jak i ludności, nie były w stanie wchłonąć nadwyżki siły roboczej. Powstała liczna kategoria bezrobotnych oraz rozpoczął się proces tworzenia się w centrach miast „socjalnych punktów zapalnych” (*soziale Brennpunkte*). Nauki społeczne opisywały ten stan rzeczy jako wytworzenie się społeczeństwa „dwóch trzecich”, czyli składającego się w dwóch trzecich z osób posiadających zatrudnienie i w jednej trzeciej z bezrobotnych, oraz jako wykształcenie się „podzielonych miast” (*divided cities*) (Fainstein, Gordon, Harole (red.), 1992). W Stanach Zjednoczonych sformułowana została teza o kształtowaniu się podklasy (*underclass*). Charles Murray, czołowy propagator tezy o istnieniu *underclass*, ostrzegał na początku lat 90., że także w Wielkiej Brytanii istnieją przesłanki dla jej tworzenia, co wywołało ożywioną dyskusję na ten temat wśród brytyjskich socjologów i polityków społecznych.

Reakcją władz miejskich w Stanach Zjednoczonych na zachowania aspołeczne i przestępczość, rozwijającą się w „ogniskach biedy i występku” (*pockets of poverty and social threats*) były działania znane pod nazwą „zero tolerancji”, polegające na natychmiastowym i surowym karaniu naruszania porządku społecznego. U ich podstaw leżała koncepcja, znana jako „*broken windows theory*” (Wilson, Kelling, 1982), zgodnie z którą nawet drobne niekorzystne zmiany w przestrzeni, jak na przykład wybite okno, graffiti czy śmieci wyrzucone w niedozwolonym miejscu wzmagają zachowania

kryminalne, ponieważ na podstawie takich sygnałów ewentualni napastnicy sądzą, że mieszkańcy są obojętni na to, co dzieje się w sąsiedztwie.

Upływ czasu i dalsze postfordystowskie przemiany gospodarcze i polityczne wiedzione neoliberalną ideologią (Koch, 2008), prowadzące do upowszechnienia się niestandardowych form zatrudnienia i wycofywania państwa socjalnego, zrodziły pytanie o dalsze losy dzielnic zdegradowanych społecznie i przestrzennie oraz o to, czy upośledzenia społeczne i ekonomiczne są kontynuowane w następnym pokoleniu. Zwrócono uwagę z jednej strony na fakt, że ranking dzielnic miasta ze względu na kumulację różnych upośledzeń podlega niewielkim zmianom w czasie, oraz podjęto próbę wyjaśnienia tego stanu rzeczy, konstruując konkurujące ze sobą teorie. Szczególnie dwie ostatnio sformułowane koncepcje zasługują na uwagę: jedna odwołująca się do czynników kulturowych w wyjaśnianiu zjawiska utrwalania biedy w pewnych fragmentach miasta, które jako całość podlega rozwojowi, druga – wskazująca na uwarunkowania strukturalne, makrospołeczne. Autorem pierwszej jest chicagowski analityk Robert J. Sampson (2009), autorem drugiej – Loïc Wacquant, uczeń Pierra Bourdieu, socjolog francuski, pracujący od wielu lat w Stanach Zjednoczonych. Nadto, od momentu opublikowania pierwszego raportu Instytutu Innocenti (2000) dotyczącego zasięgu biedy wśród dzieci żyjących w krajach zamożnych, biedę w dzieciństwie zaczęto postrzegać jako predyktora międzypokoleniowej transmisji biedy.

Robert J. Sampson dowodzi na podstawie badań przeprowadzonych w Chicago, iż mimo faktu, że w kraju/mieście zmieniają się ogólne warunki gospodarcze (wzrost gospodarczy, stabilizacja), wymieniają się mieszkańcy oraz zaawansowane są procesy gentryfikacji w zdegradowanych sąsiedztwach, te same miejsca były zarówno w roku 1960, jak i w 2000 r. „kieszeniami biedy” skoncentrowanej, gdzie ludność uboga stanowi co najmniej 40% ogółu mieszkańców. Autor twierdzi, że przyczyny utrzymywania się biedy w tych miejscach wiążą się z postrzeganiem ich jako obszarów, na których istnieje nieporządek (*disorder*): „percepcja nieporządku stanowi fundamentalny wymiar nierówności społecznej na poziomie sąsiedztwa i przypuszczalnie poza nim” a „podstawy dla powstawania percepcji nieporządku są kontekstualnie formowane przez uwarunkowania społeczne, wykraczające poza zwykłe objawy obserwowanego nieporządku i biedy; przez proces, który z kolei formuje reputację, wzmacnia stygmy i wpływa na przyszłą trajektorię dzielnicy” (s. 6). Zatem, nie nieporządek sam przez się, lecz uznawanie go za problem, ma wpływ na utrwalanie się biedy i społecznej degradacji w określonych miejscach. Tam, gdzie mieszkańcy traktują nieporządek jako problem, zamożniejsi wyprowadzają się, a inwestorzy nie chcą inwestować, co prowadzi do postępującej degradacji okolicy. Wskaźnikiem, na podstawie którego

dokonywana jest ocena nieporządku, utrzymuje autor, jest rasowa kompozycja mieszkańców. Miejsca zamieszkiwane przez ludność czarnoskórą uznawane są za takie, które charakteryzują się utrwaloną degradacją społeczną i fizyczną. Dlatego wymieszanie etniczne i rasowe przyczyni się, zdaniem Sampsona, do zmiany percepcji i reputacji tych miejsc, co w konsekwencji może spowodować, że przestaną być „ogniskami biedy i nieporządku”.

Artykuł Sampsona wywołał ożywioną dyskusję opublikowaną w „British Journal of Sociology” (vol. 60, Issue 1, 2009), ponieważ autor zdaje się uważać, że jego koncepcja ma znaczenie uniwersalne. Paul Wiles (2009) polemizuje z konkluzją Sampsona, że sama zmiana kultury (percepcji) poprzez zwiększenie kontaktów między różnymi grupami etnicznymi zdejmie odium nieporządku z omawianych dzielnic i zmniejszy w nich zasięg skumulowanych upośledzeń. Autor zwraca uwagę na to, że w społeczeństwach jednorodnych etnicznie także istnieją „ogniska biedy”, których postrzeganie nie pozostaje w związku z ocenami przykładanymi do koloru skóry. Wiles uważa, że kluczowe znaczenie dla istnienia obszarów utrwalonej biedy ma polityka mieszkaniowa, decydująca o mechanizmie lokowania ludności w przestrzeni miasta. „Tak długo, jak długo wymiarem upośledzenia jest poziom zamożności, rynek mieszkaniowy będzie tworzył klastry upośledzeń” (s. 80).

Anthony Bottoms (2009), akceptując tezę Sampsona, że postrzeganie nieporządku może przyczyniać się do utrwalania biedy i upośledzeń społecznych w określonych miejscach miejskiej przestrzeni, zwraca uwagę na konieczność uwzględnienia jeszcze innych okoliczności, które oddziałują na reputację sąsiedztw. Jedną z nich są „sygnały kontroli”, czyli działania, które świadczą o tym, że podjęta jest interwencja przez instytucje lub kolektywne działania mieszkańców. Dostrzeganie takich interwencji, twierdzi autor, podnosi atrakcyjność „złych” sąsiedztw i skłania do osiedlania się tam przedstawicieli klasy średniej, nawet mimo stale utrzymującego się wysokiego poziomu przestępczości.

Per-Olof H. Wikström (2009) poddaje w wątpliwość tezę Sampsona, że zmiana percepcji, poprzez zwiększenie heterogeniczności rasowej sąsiedztw, może doprowadzić do podniesienia reputacji zdeprymowanych fragmentów miasta. Powątpiewa on w możliwość zmiany percepcji bez wyeliminowania samego problemu biedy. Paul Girloy (2009: 33–38) natomiast uważa próbę interpretacji Sampsona za całkowicie chybioną i twierdzi, że „Nadal istnieje potrzeba zrozumienia, dlaczego niektóre kategorie ludzi [...] popadają w niedostatek łatwiej niż inni. Mówienie o stereotypizowaniu i ukrytych uprzedzeniach nie wyjaśni tego faktu, jeśli brak jest teorii rasizmu i jego praktycznych i instytucjonalnych konsekwencji”.

Zatem, brytyjscy socjologowie zgłosili zasadnicze zastrzeżenia do proponowanego przez Sampsona wyjaśnienia faktu utrwalania biedy w zdegradowanych dzielnicach.

Drugim wpływowym autorem, który w ostatnim czasie podjął problem wielkomięskiej biedy, jest Loïc Wacquant (2006, 2008, 2009). Jego zamiarem jest wyjaśnienie fenomenu trwania w biedzie poprzez dekonstrukcję kategorii, za pomocą których pisze się o ludności mieszkającej w sąsiedztwach biedoty. Przeciwwstawia się on koncepcji ujmującej skupiska biedoty jako miejsca dezorganizacji społecznej, w których panuje przemoc, zachowania dewiacyjne i pustka, oraz koncepcji *underclass*, operującej tautologicznym wyjaśnianiem getta poprzez asocjalne zachowania jego mieszkańców. Jego zdaniem, w rezultacie przemian kapitalizmu⁷ zachodzą jakościowe zmiany także w formach przejawiania się biedy (od biedy rezydualnej i cyklicznej do zaawansowanej marginalizacji) oraz w reakcjach na biedę (od pomocy społecznej do penalizacji biedy). Wacquant opublikował serię czterech książek prezentujących zwarty wykład na temat przemian dokonujących się w „sąsiedztwach relegowanych” (*neighbourhoods of relegation*), aczkolwiek książki te nie ukazały się w chronologicznym porządku. Teoretyczną podstawę stanowi opublikowana wcześniej wraz z Pierrem Bourdieu książka *Zaproszenie do refleksyjnej socjologii*.

W pierwszym tomie *Urban Outcasts* (2008) autor formułuje diagnozę, że kształtuje się nowa forma biedy miejskiej, niepodobna do znanych dotychczas, ze społeczeństw, w których dominował fordystyczny sposób produkcji. Tę wyłaniającą się formę biedy określa mianem „zaawansowanej marginalności” (*advanced marginality*) wpisanej w społeczeństwa, podlegające kapitalistycznej deregulacji. Przyczyną formowania się nowej biedy jest fragmentacja siły roboczej, zerwanie funkcjonalnych powiązań sąsiedztw podlegających relegacji z gospodarką narodową i globalną, stygmatyzacja terytorialna oraz wycofanie zabezpieczeń świadczonych przez państwo. Przejawami zaawansowanej marginalności są następujące zjawiska: niepracowanie (*joblessness*), bezdomność, zachowania kryminalne, używanie narkotyków, przejawianie nienawiści przez młodzież, przerwana edukacja, dezintegracja rodziny i społeczności.

Reakcją państwa na te zjawiska, dowodzi Wacquant w *Punishing the Poor* (2006), jest wprowadzenie „nowego zarządzania ryzykiem społecznym”,

⁷ Günter Grass 04.07.2011 r. stwierdził w „Süddeutsche Zeitung”: „Dla mnie w każdym razie jest pewne, że system kapitalistyczny wspierany przez neoliberalizm, zdegenerował się do roli maszyny, która niszczy pieniądze i w oderwaniu od odnoszącej niegdyś sukcesy społecznej gospodarki rynkowej służy już tylko samej sobie – jako nieprzyjazny społeczeństwu moloch, którego skutecznie nie ogranicza żadne prawo” („Gazeta Wyborcza”, 30–31.07.2011).

mającego zapobiec rozlewaniu się tych zjawisk przy równoczesnym nakłonieniu miejskiego prekariatu, do zaakceptowania niestałej i nisko płatnej pracy w sektorze usług. Zarządzanie to oparte jest na dwóch filarach: na systemie *workfare*, który dyscyplinuje i nakłania biednych do podejmowania niskopłatnej i niezabezpieczonej socjalnie pracy, ponieważ uzyskanie zasiłków z pomocy społecznej uwarunkowane jest podjęciem pracy (niskopłatnej), oraz na systemie penitencjarnym, w którym kluczową rolę pełni nadaktywna policja. Autor dowodzi, że polityka społeczna i polityka penitencjarna zespoliły się w celu kontroli nad biednymi. Zarówno pomoc społeczna, jak i służby penitencjarne, oparte są na tej samej filozofii odwołującej się do odpowiedzialności osobistej, wykorzystują tę samą technikę kontraktu, obserwacji zachowań i rejestrów kontroli i stosują te same rytuały degradacji. Biurokracja socjalna nakłania biednych do podejmowania niestałego zatrudnienia, a działania policji, sądów i więzienia służą okiełznaniu zmarginalizowanej ludności.

Trzecia książka *Prisons of Poverty* (2009), przetłumaczona na język polski jako *Więzienia nędzy* (2009), ukazuje, że równocześnie z ograniczaniem socjalnej działalności państwa dokonuje się penalizacja biedy. Obydwie polityki ukierunkowane są na tę samą część miejskiego subproletariatu, stygmatyzowaną i znajdującą się na marginesie rynku pracy. Autor stwierdza, że „niewidzialna ręka” zderegulowanego rynku wymagała na dole struktury klasowej „żelaznej pięści” skryminalizowanej sprawiedliwości. Praktyka powstrzymywania prekariatu przed podejmowaniem działań zagrażających interesom kapitału ulegała rozpowszechnieniu w ślad za gospodarczym neoliberalizmem.

Polityka stosowana wobec mieszkańców biednych obszarów przybiera dwie formy: rozproszenia albo powstrzymywania (Wacquant, 2008). Rozproszenie prowadzi do ukrycia problemu, poprzez zlikwidowanie domów socjalnych i rozlokowanie ich mieszkańców w innych (najczęściej także biednych) okolicach. Przyczyny biedy nie zostają zlikwidowane, ponieważ ludzie ci nadal nie znajdują się na rynku pracy, a jeśli nawet, to zasilą szeregi biednych pracujących.

Powstrzymywanie polega na działaniu przeciwnym, czyli na grupowaniu ludności problemowej w jednym miejscu i poddaniu jej zaostrej kontroli policji i służb socjalnych. Jest to wyjaśniane jako likwidacja kryminalnego zagrożenia, bez likwidacji socjalnego niezabezpieczenia. Nie zmienia to położenia ludności, ponieważ nadal jej pozycja na rynku pracy nie ulega poprawie.

Loïc Wacquant utrzymuje, że jego koncepcja wyjaśnia nie tylko sytuację w miastach północnoamerykańskich, lecz także znajduje zastosowanie

w odniesieniu do miast europejskich, szczególnie francuskich, w których w ostatnich latach dochodziło do niepokojów społecznych w dzielnicach zamieszkałych przez obywateli francuskich przybyłych z dawnych afrykańskich kolonii. Wskazuje jednak, że forma, w jakiej przejawia się *neighbourhood of relegation* różnicuje się na Zachodzie w zależności od typu polityki społecznej, przybierając postać getta, charakterystycznego dla rezydualnego modelu *welfare state* lub *hyper-ghetta* w miastach europejskich. W tym ostatnim brak jest organizacji i więzi łączących mieszkańców. Wacquant zachęca do testowania jego koncepcji w innych miastach. Podlegające transformacji miasta w Europie Centralnej i Wschodniej zdają się być szczególnie odpowiednie dla przetestowania tej hipotezy.

Na podstawie wyników badań uzyskanych w trakcie wieloletnich badań „i skonfrontowanych z wynikami z roku 2008 spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy koncepcja Loïca Wacquanta znajduje potwierdzenie w postindustrialnym dużym polskim mieście.

Spółeczno-gospodarcza historia Łodzi jako kontekst powstania w końcu XX w. i trwania enklaw biedy

Łódź jest miastem młodym, ale jej historia, chociaż krótka, pełna jest dramatyzmu i gwałtownych zmian. Mimo, że otrzymała prawa miejskie w XV w., to jej prawdziwie miejskie dzieje rozpoczęły się około 150 lat temu. W roku 1816 liczyła zaledwie kilkuset mieszkańców i była osadą wśród pól i lasów powiatu zgierskiego. Dynamiczny rozwój Łodzi przemysłowej na przełomie XIX i XX w. wiązał się z dużym napływem ludności z różnych stron Europy, a także zakątków Królestwa Polskiego, a później Rzeczypospolitej Polskiej. W ostatnich dekadach XIX w. określano Łódź jako „kolosalną tkacką fabrykę, w stosunku do której jest liliputem znane miasto Iwanowo-Wozniesiensk, nazywane >rosyjskim Manchesterem<”. W roku 1915 ludność Łodzi liczyła już ponad 600 tys., a w latach 80. XX w. zbliżała się do 900 tys. mieszkańców. Pod koniec XX w. rozpoczęła się jej historia jako jednego z wielu postindustrialnych kurczących się miast (*shrinking cities*). Według stanu na 30 września 2012 r. ludność Łodzi liczyła 720 737. Zmniejszanie się liczby mieszkańców miasta jest spowodowane przede wszystkim, jak dowodzi Piotr Szukalski (2013), niską dzietnością kobiet i w konsekwencji ujemnym przyrostem naturalnym. Zjawisko to jest charakterystyczne dla większości dużych polskich miast (oprócz Warszawy i Krakowa), ale w Łodzi tempo zmian jest największe.

Bardzo szybki żywiołowy rozwój miasta na przełomie wieku XIX i XX skutkował powstaniem miasta przeludnionego i pełnego kontrastów. Miasto

tworzyli przedstawiciele czterech kultur: Niemcy, Polacy, Rosjanie i Żydzi. Napływ mieszkańców do „ziemi obiecanej”, przy wolnym przyroście nowych terenów miejskich, powodował szybki wzrost gęstości zaludnienia⁸. W latach tych postępowała także silna segregacja przestrzenna mieszkańców ze względu na wyznanie. Żydzi zamieszkiwali terytorium w rejonie Starego Miasta⁹, katolicy (w większości Polacy) dzielnice peryferyjne, a ewangelicy – najczęściej rejon południowy (dawna osada Łódka). Śródmieście zamieszkane było w większości przez bogatszych Żydów i przedstawicieli wyznania prawosławnego. Mimo, że w okresie do I wojny światowej segregacja przestrzenna poszczególnych grup znacznie się zmniejszyła, tworzyły one hermetyczne społeczności wyznaniowo-narodowe.

Dynamiczny, ale nierównomierny rozwój Łodzi stał się przyczyną określenia jej jako „złego miasta” – czyli miejsca, gdzie się źle żyje. Pomimo gospodarczej ekspansji łódzkiego przemysłu, miasto cierpiało na braki w infrastrukturze komunalnej, niski standard zabudowy mieszkaniowej, braki w ochronie sanitarnej i zdrowotnej, a reprezentacyjne pałace właścicieli i zespoły fabryczne były tylko wyspami bogactwa w morzu biedy i zacołania. Dynamiczny wzrost produkcji włókienniczej Łodzi pod koniec XIX w. odbywał się nie tylko dzięki powstaniu wielkich, zmechanizowanych przedsiębiorstw przemysłowych, a także poprzez eksploatację łódzkiej klasy robotniczej, w skład której wchodziły również kobiety¹⁰ i dzieci, którym wypłacano połowę lub ¼ wynagrodzenia robotników mężczyzn¹¹. Sprzeciw robotników budziły nie tylko niskie zarobki, które nie zabezpieczały minimum utrzymania, ale także bardzo długi dzień pracy w dusznych, ciemnych i zatrutych chemicznymi wyciekami pomieszczeniach. Robotnicy nie mieli płatnych urlopów,

⁸ W latach 1820–1914 gęstość zaludnienia w Łodzi zwiększyła się ponad 200 razy – z 61 do 12 542 osób na jeden kilometr kwadratowy (Dzieciuchowicz, 2009: 122).

⁹ Az do formalnego jego zniesienia w 1862 r. był to „rewir żydowski” o charakterze getta etnicznego. 27 września 1825 r. Namiestnik Królestwa Polskiego określił granice „rewiru żydowskiego” – obszaru Starego Miasta Łodzi, na północ od doliny rzeki Łódki (południowa strona ul. Podrzecznej i Wolborskiej i południowa pierzeja Rynku Staromiejskiego), na którym mogli osiedlać się Żydzi. Od roku 1821 istniały także ograniczenia w osiedlaniu się Żydów w Łodzi na mocy postanowień Księcia Namiestnika Królewskiego „dla fabrykantów sukiennych, z zagranicy przybywających” (Flatt, 1853: 38).

¹⁰ Z analizy struktury wieku kobiet zatrudnionych wówczas w łódzkim przemyśle włókienniczym wynika, że były to raczej córki niż matki robotniczych rodzin – prawie połowę załogi fabrycznej stanowiły młode kobiety do dwudziestu kilku lat, z czego 27% było zamężnych (Żarnowska, 1971: 54–55).

¹¹ W 1885 r. z 2155 robotników pracujących u Poznańskiego 1367 stanowiły kobiety, a 198 dzieci. Dorosły mężczyzna zarabiał w tych latach od 3 rubli 70 kopiejek do 4 rubli 80 kopiejek tygodniowo i zarobki te nie wystarczały na minimum utrzymania (Fijałek, 1966: 34).

a zatrudnionym kobietom nie przysługiwały żadne świadczenia socjalne w okresie ciąży i macierzyństwa. Do lat 90. XIX w. robotnicy łódzcy pozbawieni byli też stałej opieki lekarskiej (Fijałek, 1962: 25). Trudne warunki życia i pracy w łódzkich fabrykach¹² stawały się coraz częściej powodem licznych strajków i wybuchów społecznego niezadowolenia. Przeciętna długość życia robotnika wynosiła przed 1864 r. 34 lata, a „wśród żon była jeszcze niższa” (Missalowa, 1967: 138). W tym okresie w całej Łodzi działało tylko sześciu lekarzy.



Fot. 2. Lata 30. ubiegłego wieku – podwórko kamienicy w jednej z obecnych enklaw biedy

Włączenie nowych terenów w granice Łodzi nastąpiło w czasie niemieckiej okupacji w 1915 r. i powiększyło miasto m.in. o Bałuty, Chojny, Widzew, Zarzew, Dąbrowę i Rokicie¹³. Wprowadzony w okresie międzywojennym

¹² „Według danych z 1886 r., na 776 fabryk i zakładów przemysłowych w Łodzi zatrudniających ok. 20 tys. robotników, tylko w 36 dużych i wielkich przedsiębiorstwach, w których pracowało 12 088 robotników, funkcjonowała lepiej lub gorzej zorganizowana pomoc zdrowotna. W fabrykach K. Scheiblera, L. Grohmana, I. K. Poznańskiego, R. Biedermanna, G. Lorenca i w gazowni, robotnicy, oprócz porad lekarskich lub felczerskich, otrzymywali bezpłatne leki” (Fijałek, 1980: 342).

¹³ Powiększyło to miasto o 54%, ale poprzez włączenie terenów już silnie zurbanizowanych, ale chaotycznie zabudowanych, nie wpłynęło na zmniejszenie zagęszczenia dotychczasowego obszaru miasta, przysporzyło natomiast dodatkowych obciążeń finansowych i kłopotów organizacyjnych.

podział na 14 dzielnic statystycznych pozwala na porównanie struktury ludności na poszczególnych obszarach (Dzieciuchowicz, 2009a: 274) i stwierdzenie dużej koncentracji przestrzennej, zwiększającej się w dzielnicach wewnętrznych (dzisiejsze Śródmieście, Górniak i południowe Bałuty). Mieszkańcy dzielnic wewnętrznych byli lepiej wykształceni, mieli wyższy status majątkowy i byli bardziej aktywni zawodowo. W dzielnicach zewnętrznych mieszkali głównie katolicy o zdecydowanie niższym statusie społecznym.

Pierwsza wojna światowa oraz utworzenie Związku Radzieckiego pozbawiły przemysł łódzki wschodniego rynku zbytu, co spowodowało obniżenie produkcji i pogorszenie i tak złych warunków życiowych mieszkańców.



Fot. 3. Rok 2012 – zrekonstruowana stacja kolejowa Radegast na Bałutach, z której odchodziły transporty do Auschwitz-Birkenau

Najbardziej tragiczne skutki przyniosła jednak polityka segregacyjna nazistowskich Niemiec wobec łódzkich Żydów w czasie II wojny światowej. W utworzonej na Bałutach na obszarze 4 km² „zamkniętej dzielnicy” – Litzmanstadt Ghetto¹⁴ – izolowano ponad 160 tys. Żydów. Obszar getta podzielony został na trzy części połączone ze sobą trzema drewnianymi estakadami nad ulicami: Zgierską i Limanowskiego. W roku 1942 na jednym

¹⁴ W listopadzie 1939 Łódź została włączona do Rzeszy Niemieckiej pod zmienioną nazwą Litzmanstadt. Getto utworzono w kwietniu 1940 r.

kilometrze kwadratowym getta przebywało 42 587 osób i byli to w większości łódzcy Żydzi, a także deportowani z Kraju Warty, Czech, Austrii, Niemiec i Luksemburga. Przetrzymywani tam byli także Cyganie. Ogromną większość zamkniętej w getcie ludności zamordowano po przetransportowaniu do obozów zagłady, a „zamkniętą dzielnicę” zlikwidowano w sierpniu 1944 r.

Wydarzenia II wojny światowej i jej konsekwencje sprawiły, że liczba ludności zmniejszyła się o prawie 200 tys. Nastąpiło ujednolicenie narodowo-wyznaniowe mieszkańców, przybywających do Łodzi z okolicznych wsi w poszukiwaniu pracy, którą można było niejako podejmować „od ręki”, ponieważ miasto nie było bronione przez przegrywających wojnę hitlerowców i dlatego nie zostało zniszczone. Opuszczone mieszkania były spontanicznie zasiedlane przez przybyszów. W mieście, podobnie jak w czasie pierwszej industrializacji, wystąpił brak mieszkań. Powstawanie nowych osiedli mieszkaniowych, najpierw wokół śródmieścia Łodzi, a potem na jej peryferiach, rozpoczęło proces różnicowania przestrzennego ludności miasta oraz powolnego spadku koncentracji mieszkańców na terenach centralnych. Nastąpił systematyczny odpływ mieszkańców o wyższym statusie społecznym w kierunku peryferyjnych osiedli, chociaż śródmieście ciągle było obszarem o „wyjątkowo wysokiej koncentracji przestrzennej ludności i relatywnie dużym bezrobociu” (Dzieciuchowicz, 2009b: 397). Śródmiejska część miasta zabudowana czynszówkami przestała być miejscem zamieszkania ludności relatywnie lepiej sytuowanej.

Andrzej Makowiecki, związany z Łodzią pisarz i reporter, poszukując w 1976 r. śladów przysłowiowej przed wojną łódzkiej nędzy, odnajdywał ją w miejscach ulokowanych w pobliżu fabryk, takich jak: „kunitzerowskie dziewiętnastowieczne budy na Widzewie, gdzie życie ludzkie jest wielkim pasmem nieuświadomionych wyrzeczeń; przylegające do zakładów Marchlewskiego, czarne od sadzy a pozbawione urządzeń sanitarnych >famuly<, czynszowe, tkwiące w progu Bałut kamienice, gdzie snuje się do dziś cień legendarnego króla dintojry, ślepego Maksa, i które zamykają w pewnym sensie tę swoistą, biedacką geografę Łodzi” (Makowiecki, 1976: 87). Takich reporterskich relacji czy etnograficznych opisów Łodzi z czasów „realnego socjalizmu” jest niewiele. Niewielka liczba opracowań, zarówno akademickich (Piotrowski, 1967), jak i popularnych, dotyczących historii i specyfiki miasta¹⁵ wydaje się potwierdzać opinię o Łodzi jako mieście „bez historii”, w odróżnieniu od innych „historycznych” miast Polski (Korzec, 1964: 75).

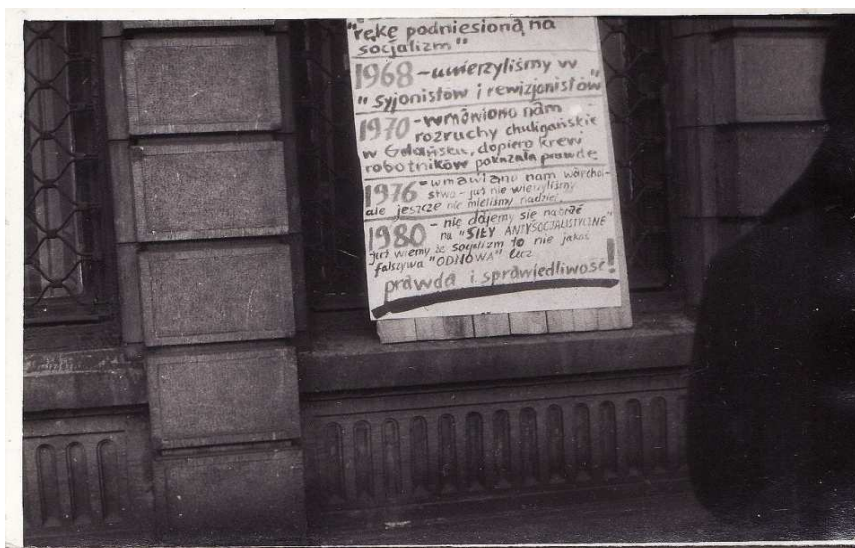
¹⁵ Ukazanie się na rynku wydawniczym w ostatnich latach kilku „łódzkich” wydawnictw być może jest zwiastunem odwracania się tej tendencji.

Pracownicy przemysłu włókienniczego nigdy nie stanowili elity robotniczej w Polsce, a ich zarobki, zarówno w Polsce przedwojennej¹⁶, jak i w realnym socjalizmie¹⁷, były znacząco niższe w porównaniu z innymi sektorami gospodarki. W czasach Polski Ludowej praca w łódzkich fabrykach włókienniczych zorganizowana była w systemie trzymianowym, akordowym, z tzw. premią progresywną, która miała stanowić dla robotnika „zachętę do zapewnienia na stanowisku roboczym możliwie nieprzerwanej pracy maszyn oraz do osiągnięcia określonego stopnia przekroczenia miesięcznej normy pracy, uprawniającego do uzyskania premii” (Polak, 1966: 282). Ciężkie warunki pracy i niskie płace były także w tym okresie przyczyną strajków i to właśnie łódzkie strajki w lutym 1971 r. spowodowały, że władza wycofała się z grudniowych podwyżek cen żywności, o co walczyli stoczniovcy trójmiasta w roku 1970. Główną rolę w łódzkich protestach odegrali robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego¹⁸, gdzie sytuacja ekonomiczna była szczególnie zła: średnia płaca w przemyśle włókienniczym była prawie o jedną czwartą niższa od przeciętnej płacy krajowej, a w Łodzi zarabiano o połowę mniej niż w zakładach tej branży w innych regionach kraju.

¹⁶ „Warunki pracy robotników zatrudnionych w rzemiośle, manufakturach i fabrykach były bardzo trudne. Wywierały też one niekorzystny wpływ na psychikę i cechy fizyczne proletariatu przemysłowego. Znamienny widok przedstawiali bowiem apatyczni, zmęczeni i bladzi, pochyleni robotnicy, mężczyźni, kobiety, a także i dzieci. Jedną z licznych, a zarazem podstawowych przyczyn tego zjawiska była nie określona ustawowo do lat dziewięćdziesiątych XIX wieku długość dnia roboczego w fabrykach” (Fijałek, 1962: 21).

¹⁷ „Średnia płaca w 1950 r. w całym przemyśle państwowym wynosiła 594 zł (w nowym pieniądzu) – zatrudnieni we włókiennictwie mogli przeciętnie zarobić 462 zł, a w zakładach odzieżowych 467 zł, co oznacza, że w przemyśle lekkim płace były niższe od średniej krajowej o ponad 20%. Zarobki nie nadążały także za rosnącymi kosztami utrzymania, spowodowanymi podwyżkami, zwłaszcza artykułów żywnościowych” (Lesiakowski, 2008: 187).

¹⁸ „W dniu największego natężenia wydarzeń strajkowych pojawiła się pogłoska o pomyśle władz komunistycznych stłumienia protestu poprzez wyłączenie ogrzewania. Reakcją robotników była zapowiedź wyjścia na ulicę i – za przykładem Gdańska – marszu na komitet partii. Ostatecznie strajkujący pozostali w fabrykach. Prawdopodobnie pod wpływem tej informacji wieczorem 15 lutego pod główną bramą ZPB im. Marchlewskiego przy ulicy Ogrodowej zgromadziło się około 700–1000 osób, głównie młodych ludzi, którzy zaczęli zatrzymywać samochody i tramwaje przy ulicy Zachodniej oraz blokować sąsiadujące z fabryką ulice. Nie uzyskali jednak wsparcia strajkujących. Milicja częściowo rozproszyła tłum, ale kilkaset osób ruszyło z ulicy Nowomiejskiej ulicą Piotrkowską w kierunku gmachu KŁ PZPR. Manifestanci zostali powstrzymani w rejonie skrzyżowania ulicy Zamenhofa i al. Kościuszki w wyniku akcji dwóch kompanii Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Starcia uliczne skończyły się po północy 16 lutego, po kolejnej interwencji milicji w rejonie ulic Ogrodowej, Zachodniej i Nowomiejskiej, gdzie próbowano zorganizować nową demonstrację. W ich wyniku zatrzymano 30 osób” (Mianowska, Tyłski, 2008: 15).



Fot. 4. Rok 1980 – plakat przed wejściem do fabryki im. Marchlewskiego na ulicy Ogrodowej

Przemiany społeczno-gospodarcze, jakie dokonały się po 1989 r., okazały się dla „włókienniczej Łodzi” niekorzystne. Dominacja przemysłu lekkiego, który jako pierwszy uległ likwidacji, miała bezsprzecznie wpływ na sytuację, która wytworzyła się w mieście już na początku transformacji. Miejsc pracy nie obroniły ani związki zawodowe, które w porównaniu ze związkami górników czy hutników okazały się bardzo słabe, ani polityczni reprezentanci regionu łódzkiego. Protesty pracowników przemysłu ciężkiego przesłoniły władzom centralnym fakt, że Łódź pogrąża się w niedostatku, a jako stolica regionu przestaje spełniać swoje funkcje metropolitalne. Skala zjawiska, które można nazwać zapaścią miasta, jest duża, ale nie do końca rozpoznana. Pierwszej kompleksowej oceny stanu gospodarki mieszkaniowej w Łodzi dokonano dopiero w 2011 r.¹⁹, ale dotychczas nie podjęto próby wyczerpującego zbadania społecznej kondycji mieszkańców miasta.

¹⁹ Stan gospodarki mieszkaniowej w gminie Łódź. Pożądane kierunki zmian E. Kucharska-Stasiak, M. Załęczna, K. Żelazowski (2011).

Powstawanie enklaw biedy w Łodzi

Powstawanie miejskich enklaw biedy uwarunkowane było stanem, w jakim znajdowało się miasto w momencie zmiany ustroju społeczno-politycznego, działaniem rządu i władz lokalnych, a także aktywnością mieszkańców. Jednakże strukturalne przyczyny powstawania enklaw biedy, choć mają skutki w poszczególnych społecznościach, pozostają w związku z procesami, jakim podlegało społeczeństwo i gospodarka po roku 1989 jako całość.

Transformacja systemowa wprowadziła nasz kraj w nurt przemian o globalnym zasięgu, a niekorzystna sytuacja finansowa Polski w momencie pokojowego przejścia do kapitalizmu zmusiła do zaakceptowania warunków narzuconych przez międzynarodowe instytucje finansowe, w postaci tzw. konsensusu waszyngtońskiego. Redukcja polskiego długu była uwarunkowana otwarciem rynku krajowego dla towarów zagranicznych, prywatyzacją produkcji i usług oraz ograniczeniem wydatków na cele socjalne.

Jak wskazywały Warzywoda-Kruszyńska i Golczyńska-Grondas (2010), trzy współwystępujące procesy stanowiły strukturalne przyczyny biedy w Polsce:

1) dezindustrializacja, czyli zmniejszenie zatrudnienia w przemyśle oraz udziału przemysłu w dochodzie narodowym;

2) dewelfaryzacja, czyli ograniczanie wpływu państwa na zabezpieczenie potrzeb ludności, w tym utowarowienie mieszkań;

3) dezinstytucjonalizacja rodziny, czyli zmniejszanie się liczby rodzin pełnych, wzrost liczby i udziału gospodarstw domowych jednoosobowych i rodzin niepełnych,

przebiegające w warunkach postępującej decentralizacji polityki społecznej.

Procesy te w doświadczeniu ludzi ujawniały się przede wszystkim jako brak stałej lub jakiegokolwiek pracy, niemożność opłacenia czynszu i rachunków za prąd, wodę itp. oraz jako zmniejszający się krąg krewnych, którzy mogliby wspomóc finansowo i radą w potrzebie.

Dezindustrializacja, która rozpoczęła się w Łodzi na początku lat 90. upadkiem większości fabryk, spowodowała masowe bezrobocie, szczególnie dotkliwe wówczas, gdy wszyscy członkowie rodziny byli zatrudnieni w upadających przedsiębiorstwach. W wielkich fabrykach, takich jak zakłady im. Marchlewskiego (przed wojną Poznańskiego) czy Obrońców Pokoju (przed wojną Scheiblera), pracowali często wszyscy dorośli członkowie rodziny. Dla licznych gospodarstw domowych „kuroniówka”, jak od nazwiska ministra pracy – Jacka Kuronia – nazywano wówczas zasiłek dla bezrobotnych, stała się

jedynym źródłem utrzymania. Równocześnie jednak przed osobami przedsiębiorczymi i lepiej wykształconymi otworzyły się możliwości znacznie lepszych zarobków w działalności wymagającej wyższych kwalifikacji, a czasem sprytu i szczęścia. Ci, którym się udało, szybko decydowali się na poprawę swoich warunków mieszkaniowych. Wyprowadzali się więc z kamienic do bloków posiadających urządzenia sanitarne, których brakowało w starych przedwojennych czynszówkach. W latach 90. odbywało się to za tzw. odstępnę. Gdy utrata pracy spowodowała zadłużenie w spółdzielni mieszkaniowej tych, którzy wcześniej mieli szczęście dostać mieszkanie w blokach, ludzie ci w obawie przed eksmisją poszukiwali chętnych do zamiany mieszkania w zamian za spłacenie zadłużenia i pewną sumę pieniędzy daną dotychczasowemu lokatorowi bloków „pod stołem”, czyli za tzw. odstępnę (Warzywoda-Kruszyńska, 2003). Z procederu tego byli zadowoleni wszyscy: spółdzielnie mieszkaniowe, bo pozbywały się dłużników, nowi nabywcy, bo poprawiali swoje warunki mieszkaniowe, poprzedni lokatorzy, bo nie groziła im już eksmisja za długi. Ci ostatni dopiero z czasem zdawali sobie sprawę z zagrożeń, jakie wiązały się ze zmianą sąsiedztwa, ale najczęściej było już za późno. Z terenu dzisiejszych enklaw wyprowadzali się więc bardziej przedsiębiorczy i zamożniejsi, a wprowadzali biedniejsi i mniej zaradni. Równocześnie władze miejskie zaczęły lokować tam tzw. mieszkania socjalne, na które wzrosło zapotrzebowanie w związku z wprowadzeniem prawa do eksmisji, ponieważ mieszkania w starych kamienicach często miały bardzo niski standard, co jest dopuszczalne w przypadku lokalu socjalnego. Do kamienic i robotniczych sąsiedztw wprowadzały się więc osoby nadużywające alkohol, po odbyciu kary więzienia, a także takie, które rozmyślnie były eksmitowane przez swoje rodziny z wspólnie zajmowanych przeludnionych mieszkań. Wraz z wymianą mieszkańców zmniejszała się sąsiedzka kontrola, także nad młodymi ludźmi, którzy wśród przybyszów znajdowali dla siebie wzorce zachowań. Budynki, nieremontowane przez lata, a teraz jeszcze rujnowane przez lokatorów, stawały się w coraz większym stopniu miejscem zamieszkania osób biednych, których nie stać na wysokie opłaty za mieszkanie w innym miejscu, bez pracy, czasem uzależnionych od nałogów, niezakorzenionych społecznie. Segregacji przestrzennej towarzyszyła izolacja społeczna, wyrażająca się jako postępujące ujednolicanie się statusu społeczno-ekonomicznego mieszkańców, prowadzące do braku przykładów lepszego życia i awansu społecznego zarówno w rodzinie, jak i w najbliższym otoczeniu.

W literaturze konkurują wyjaśnienia dotyczące tego, w jakim stopniu zamieszkiwanie w zubożałym sąsiedztwie jest rezultatem wyboru, a w jakim – konieczności. Ci analitycy, którzy przyczyn tworzenia skupisk ludności biednej dopatrują się w osobistych deficytach mieszkańców, wskazują na wybór, ci –

którzy dostrzegają strukturalne powody powstawania zdegradowanych sąsiedztw, podkreślają przymus i brak wyboru.

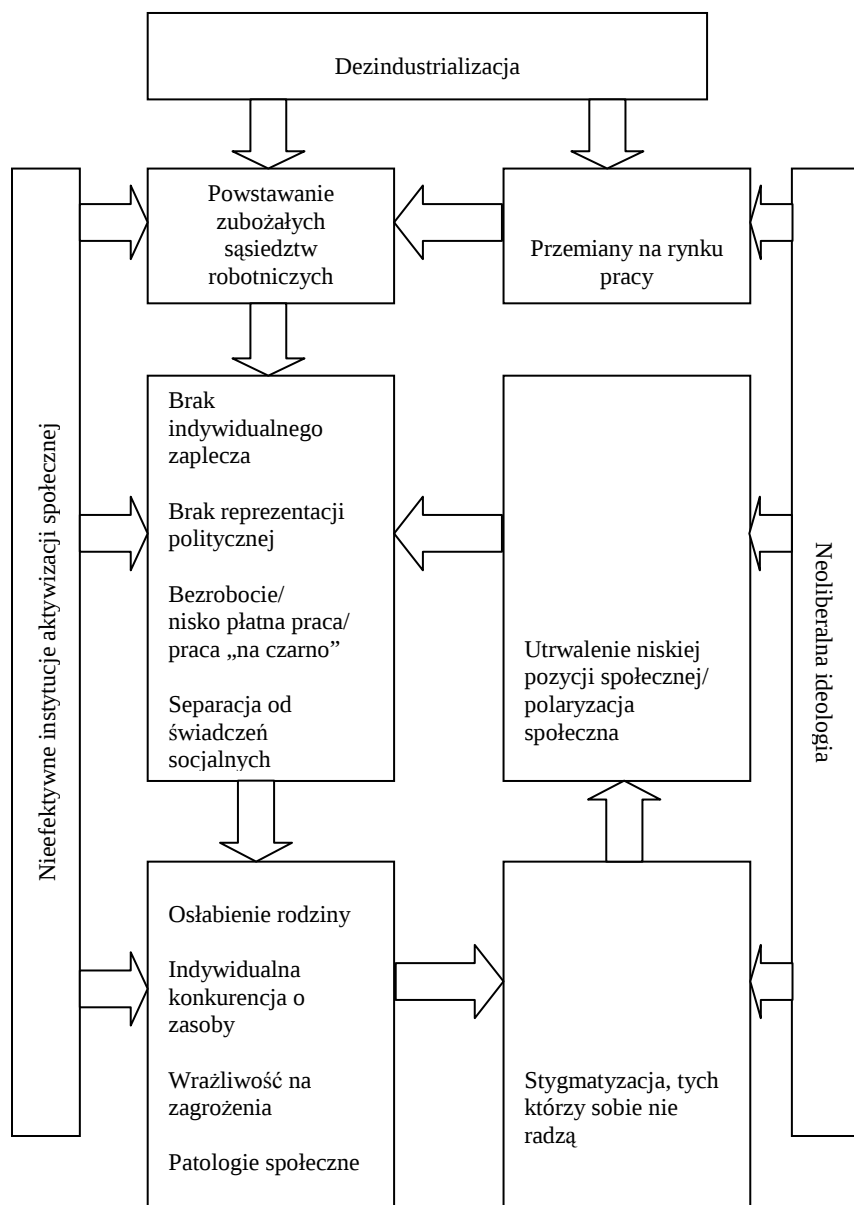
W przypadku łódzkich enklaw biedy mamy do czynienia przede wszystkim z brakiem wyboru miejsca zamieszkania. Liczni mieszkańcy tych obszarów to lokatorzy mieszkań komunalnych i lokali socjalnych. Swoboda wyboru tych ostatnich sprowadza się w zasadzie do tego, w której enklawie zamieszkać. Ale i ona jest bardzo ograniczona ze względu na brak lokali socjalnych²⁰. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że zdecydowanej większości ubogich mieszkańców enklaw nie stać na płacenie czynszu w innych częściach miasta, nie mówiąc w ogóle o zakupie mieszkania. Władze lokalne zobowiązane są do dostarczania lokali socjalnych i budowania mieszkań komunalnych na potrzeby ludności o niskich dochodach oraz mających prawo do takiego mieszkania z powodu znacznego stopnia niepełnosprawności, wychowywania się w instytucjach wychowawczych oraz nieprzewidzianych wydarzeń (np. pożar, powódź). Ponieważ miasto nie ma mieszkań, osoby z nakazem eksmisji mieszkają w dawnych lokalach nadal nie płacąc czynszu, a jeśli jest to kamienica prywatna, czynsz płaci miasto²¹. W ostatnich latach Towarzystwo Budownictwa Socjalnego (TBS) wybudowało kilka bloków.

Nie prowadzi to jednak do poprawy sytuacji w enklawach, ponieważ mieszkania TBS nie są przeznaczone dla tych, o których traktuje ta książka. Oni nie mogą skorzystać z takiej możliwości, ponieważ nie mają mieszkania komunalnego, które należy zdać, gdyż w większości są użytkownikami lokali socjalnych, których na mieszkanie w TBS zamienić nie można; abstrahując nawet od faktu, że nie byłoby ich stać na opłacenie czynszu i świadczeń w takich mieszkaniach.

Polityka mieszkaniowa miasta jest jednym z ważnych strukturalnych przyczyn tworzenia i trwania skupisk biedoty w śródmiejskiej części miasta.

²⁰ W dniu 31.12.2010 r. w Urzędzie Miasta było zarejestrowanych 2948 wniosków o przydział lokalu socjalnego dla osób posiadających wyroki eksmisyjne z prawem do lokalu socjalnego oraz 674 o przydział lokalu socjalnego z tytułu niedostatku. Czas oczekiwania na lokal socjalny wynosi około 5–6 lat (Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych w mieście Łodzi na lata 2011–2015).

²¹ Prasa podawała, że gmina Łódź płaci rocznie milion zł właścicielom kamienic z tego tytułu.

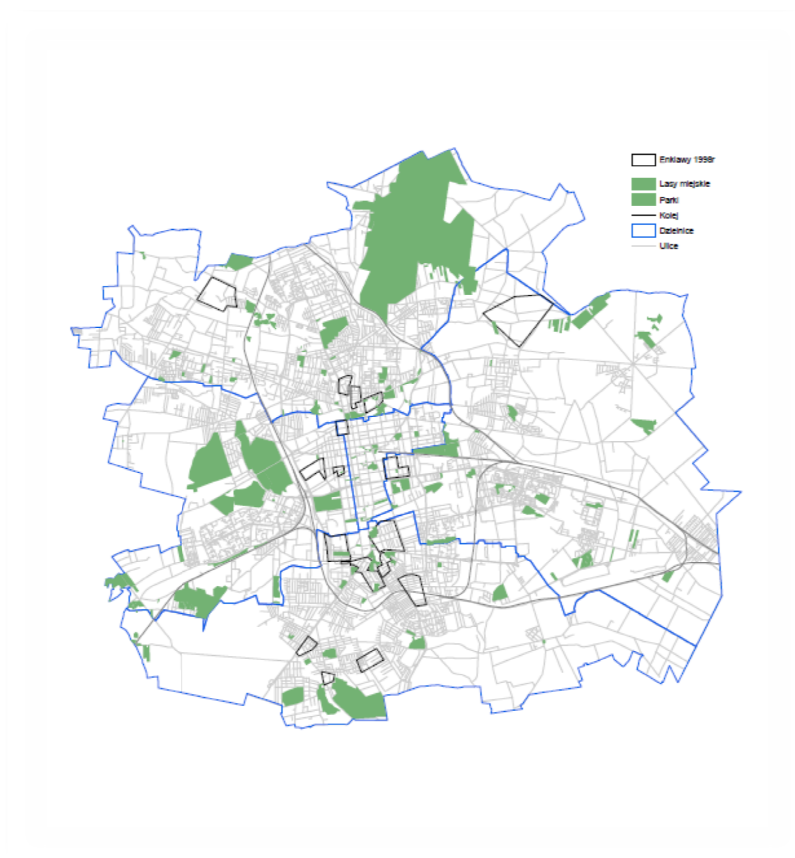


Rys. 1. Mechanizm powstawania łódzkich enklaw biedy

Enklawy były wyznaczone przez następujące ulice:

W dzielnicy Bałuty:

- 1) „Borowiec – Piaskowiec”: Szczecińska, Liściasta, Hodowlana, Żeńców, Żabieniec;
- 2) „Wokół Rynku Bałuckiego”: Dolna, Łagiewnicka, Bałucki Rynek, Zgierska, Krótka, Zachodnia;
- 3) „Wokół Placu Kościelnego”: Łagiewnicka, Berlińskiego, Młynarska, Harnama, Bojowników Getta Warszawskiego, Zuli Pacanowskiej, Wojska Polskiego;
- 4) „Przy Dworcu Północnym”: Wojska Polskiego, Oblęgorska, Chłodna (do Parku Helenów), Źródłowa, Smugowa, Widok.



Mapa 1. Enklawy biedy zidentyfikowane w 1998 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie wyników badań z 1998 r.

W dzielnicy Polesie:

5) „Felsztynka”: Aleja Włókniarzy (południowa część), Aleja Politechniki (południowa część), Skrzywana, Wólczańska, Wróblewskiego, Błońska, Wieniawskiego, Obywatelska, Rejtana, Felsztyńskiego, rzeka Ner;

6) „Skłodowskiej”: Struga, Gdańska, Skłodowskiej, Żeromskiego, Kopernika, Lipowa, Pogonowskiego;

7) „Na zapleczu Orła”: Aleja Włókniarzy, 6 Sierpnia, Struga, Strzelców Kaniowskich, Łąkowa.

W dzielnicy Górna:

8) „Ślązaki”: Plac Reymonta, Przybyszewskiego, Milionowa, Kilińskiego, Przybyszewskiego, Praska, Dąbrowskiego, Rzgowska;

9) „Stare Piasty”: Wólczańska, Piotra Skargi, Pabianicka, Doroty, Bednarska, Unicka, Sanocka, Krakusa, Zygmuntowska, Paderewskiego, Pabianicka, Cieszyńska, Aleja Politechniki, Nad Jasieniem;

10) „Bednarska”: Rzgowska, Dąbrowskiego, Łukasińskiego, Wójtowska, Tuszyńska, Bednarska, Szara;

11) „Trębacka – Szenwalda”: Paderewskiego, Broniewskiego, Kilińskiego, Karpia, Rzgowska, Warneńczyka, Piesza, Komorniki, Beniowskiego, Tuszyńska;

12) „Ustronna”: Postępowa, Ustronna, Siostrzana, Graniczna;

13) „Przy Stawach Stefańskiego”: Wirowa, Plażowa, Rudzka, Rodzinna, Dolina Szwajcarska, Przyjemna, Raduńska;

14) „Gombrowicza”: Pabianicka, Gombrowicza, Blokowa, Rudzka, Narwik, rzeka Ner.

W dzielnicy Śródmieście:

15) „Ogrodowa”: Ogrodowa, Zachodnia, Próchnika, Gdańska.

W dzielnicy Widzew:

16) „Stare Moskule”: Łodzianka, Łukaszewska, Nad Niemnem, Marmurowa, Beskidzka, Zjazdowa, Moskuliki;

17) „Wysoka”: Dowborczyków, Tuwima, Targowa, Dworzec PKP, Wysoka, Tuwima, Przędzalniana, Nawrot, Wodna, Aleja Piłsudskiego.

Na terenie enklaw zamieszkiwało prawie 44 tys. osób, co stanowiło 5,4% wszystkich mieszkańców Łodzi i ponad 12% ogółu ludności biednej (Grotowska-Leder, 2001: 35). Szczegółową charakterystykę poszczególnych enklaw przedstawiła Grotowska-Leder (*ibidem*).

Jak wskazywała Warzywoda-Kruszyńska (1999), miejsca te ujawniły się jako enklawy biedy przede wszystkim na skutek dużego nasilenia tam biedy

wśród dzieci. Podczas gdy stopa biedy wśród dorosłych wahała się w poszczególnych dzielnicach od 11 do 16%, stopa biedy wśród dzieci zawierała się między 20 a 34%²². Alarmujący był zasięg ubóstwa wśród dzieci na terenie enklaw biedy: na obszarach niebiednych stopa biedy wśród dzieci mieściła się w przedziale 15–22%, a w enklawach biedy przedział ten wyznaczony był przez 48–55%. Oznacza to, że co drugi najmłodszy mieszkaniec spauperyzowanych sąsiedztw wychowywał się w rodzinie otrzymującej świadczenia z pomocy społecznej. Wśród ludności biednej dzieci stanowiły w poszczególnych dzielnicach od 33 do 40%, podczas gdy wśród ludności ogółem dzieci stanowiły od 19 do 22%.

W kwartałach ulic, gdzie wskaźnik pauperyzacji dzieci przekraczał 30%, mieszkało na Górnej 57% ogółu dzieci i aż 72% dzieci biednych z tej dzielnicy, na Bałutach odpowiednio: 36% i 51%, na Polesiu – 30% i 48%, a na Widzewie – 28% i 43%²³. Zatem, pod koniec lat 90. występowało zjawisko juvenilizacji i gettyzacji biednych dzieci, czyli koncentracja dzieci z rodzin wspieranych przez pomoc społeczną w enklawach biedy.

Stwierdzenie tego faktu stanowiło podstawę sformułowania hipotezy o zagrożeniu dziedziczeniem biedy w łódzkich enklawach biedy. Ryzyko takie zdawało się być szczególnie duże w dzielnicy Górna, gdzie enklawy dziecięcej biedy, których liczba była znacznie większa niż wyznaczonych na podstawie stopy biedy wśród ludności ogółem, przylegały do siebie, tworząc rozległą strefę skoncentrowanej biedy, która obejmowała także po drugiej stronie Piotrkowskiej fragment dzielnicy Polesie, a na północnym wschodzie łączyła się z enklawami biedy zlokalizowanymi na Widzewie. Druga strefa dziecięcej biedy znajdowała się na Bałutach w części przylegającej od północy do Placu Wolności i Piotrkowskiej. Brak danych w roku 1998 uniemożliwił, niestety, ujawnienie enklaw dziecięcej biedy w dzielnicy Śródmieście.

Systematycznie badania prowadzone przez łódzkich socjologów wśród mieszkańców enklaw biedy pokazały, że zjawisko marginalizacji związane z przedłużającym się bezrobociem doprowadziło do zaniku ról zawodowych i rodzinnych, szczególnie wśród mężczyzn (Golczyńska-Grondas, 2004) oraz że proces międzypokoleniowej transmisji biedy, pomimo występującej silnej solidarności międzypokoleniowej (głównie wśród kobiet), pogłębił dysfunkcje

²² Ponieważ w dzielnicy Śródmieście w roku 1996 nie był prowadzony rejestr klientów pomocy społecznej uwzględniający wiek członków gospodarstwa domowego, ustalenie rozmieszczenia dzieci żyjących w warunkach ubóstwa możliwe było tylko dla czterech dzielnic. Nie można było także ustalić średniej stopy biedy dzieci w Łodzi zarówno ogółem, jak i w enklawach biedy oraz na obszarach niebiednych.

²³ Dla dzielnicy Śródmieście nie było danych dotyczących wieku członków rodzin otrzymujących zasiłki z pomocy społecznej.

i ich skutki w kolejnych pokoleniach (Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska, 2009). Badania wskazywały na szczególną rolę, jaką w ubogich rodzinach zamieszkających w enklawach spełniały kobiety z najstarszego pokolenia. Najczęściej jako jedyne w rozszerzonych rodzinach posiadały niewielkie, ale systematyczne dochody w postaci emerytur, które wypracowały w czasach PRL. Były, zatem, gwarantem skromnego zabezpieczenia finansowego dla swoich dorosłych niepracujących dzieci i, co nie mniej znaczące, oparciem emocjonalnym dla wnuków. Mieszkania tych kobiet stanowiły w sytuacjach kryzysowych swoisty azyl dla małoletnich wnuków, których rodzice nie spełniali funkcji opiekuńczych, a także wtedy, gdy dorosłe już wnuczki nie miały się gdzie podziąć ze swoimi dziećmi.

Za Potoczną i Warzywodą-Kruszyńską (2009) przytaczamy wypowiedzi respondentek ilustrujących rolę najstarszych kobiet w stabilizowaniu sytuacji w rodzinach biednych zamieszkujących łódzkie enklawy biedy pod koniec XX w.:

Syn nie ma pracy i wszystko muszę tutaj zapłacić, jak bym mu nie podała czegoś, nie pomogła, to nie wiem jak by to było, choć sama nie mam za wiele, ale dzielę się z nim wszystkim (O/3).

Ona [córka] jest bardzo chora, z mężem nie mieszka, zostawił ją i tak męczymy się z tymi dziećmi. Jestem z nią na okrągło, bo u niej tam światła nie ma, ubikacji nie ma, żadnego gazu nie ma, węgiel miała, to jej ukradli, no i przychodzi do mnie, obiady gotujemy, tylko na noc idzie spać, prawie u mnie siedzi, jak dostanie rodzinne, to przyniesie, czy jak ja rentę dostanę, to kupujemy. Zięc, to już w ogóle nawet do dzieci nie przychodzi, ma inną kobietę, dzieci już w ogóle nie chcą go znać, a on znowu nie przychodzi i tak ja z nią jestem cały czas (C/3).

[...] moja córka poczuła troszeczkę luzu, męża nie było, wdała się w alkohol, miała towarzystwo. Jak urodziła to dziecko, to miało roczek i bardzo chorowało, było z 15 razy w szpitalu... Ja to dziecko od niej zabrałam, bo mi bardzo szkoda było. Zabrałam to dziecko do siebie i do tej pory wychowuję, w tej chwili ma 16 lat (ZB/3).

Moja babcia jest osobą taką, że bardzo ją kocham, że poświęcam jej wszystko, bo gdyby nie ona, no to nie wiem, jak by to było. No praktycznie ona mnie wszystkiego nauczyła i dała mi może, ja wiem jak to powiedzieć, taki rozum, jaki ona ma (ZA/2).

Szczerze mówiąc, moja babcia jest jedyną osobą, którą bardzo kochałam, ona była dla mnie wszystkim (M/2).

Analizując sytuację trzech generacji należących do tych samych rozszerzonych ubogich rodzin, w których co najmniej jedno pokolenie

mieszkało w enklawie biedy, autorki wskazywały na wyczerpywanie się zasobów i kapitałów rodzinnych w kolejnych pokoleniach jako zagrożenie dalszym utrwalaniem biedy. Kobiety z najstarszego pokolenia miały mieszkania, które w trudnych dla rodziny sytuacjach finansowych zamieniały za „odstępne”, żeby pozbyć się zadłużenia lub uzyskać gotówkę na coś, czego opłacenie było pilnie potrzebne. Miały także sieci wsparcia oferowane przez liczne rodzeństwo, znajomych i koleżanki z dawnych miejsc pracy, a nadto umiejętność radzenia sobie z przeciwnościami losu i przekonanie, że nie wolno się poddać w niesprzyjających okolicznościach. Niestety, ich zasoby były niewystarczające, żeby stanowić zabezpieczenie dla synów i córek, gdy znaleźli się poza rynkiem pracy. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu w najmłodszej generacji, która weszła w dorosłość pod koniec lat 90. Brak pracy, mieszkania i dochodów, a także słabe więzi rodzinne, spychały jej przedstawicieli na margines.

Według autorek omawianej książki, wyczerpywanie się zasobów rodzinnych w połączeniu z brakiem odpowiedniej interwencji społecznej w enklawach biedy prowadzić miało do utrwalania się tam biedy w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie.

Przemiany w Polsce i w Łodzi na początku XXI wieku

Badania w łódzkich enklawach biedy w latach 90. dostarczały przekonujących dowodów na to, że wydarzenia historyczne i procesy społeczno-ekonomiczne miały w każdym pokoleniu konstytutywne znaczenie dla strukturalizacji przebiegu życia i subiektywnego doświadczania biedy. Ich losy życiowe i sytuacja materialna zostały zdeterminowane w znaczący sposób przez uwarunkowania makrospołeczne, wyznaczające odmienne dla każdego pokolenia warunki i możliwości realizacji aspiracji biograficznych.

Zakończenie procesu transformacji i wejście Polski do Unii Europejskiej zdawało się wyznaczyć nową cezurę w życiu obywateli naszego kraju. W takiej sytuacji powinno ziszczyć się oczekiwanie, wyrażane głównie przez niektórych prominentnych ekonomistów, automatycznego niejako zmniejszenia zasięgu biedy.

Dane statystyczne, odnoszące się do pierwszych lat przynależności Polski do Unii Europejskiej, potwierdzają te przypuszczenia. Udział ludności żyjącej w biedzie w Polsce systematycznie zmniejszał się w latach 2004–2008, co znajduje potwierdzenie niezależnie od stosowanych wskaźników. I tak, Eurostat podaje, że stopa biedy mierzona jako udział ludności w gospodarstwach domowych o dochodach ekwiwalentnych niższych niż 60% mediany dochodów

zmniejszył się z 20,5 do 16,9%, a wśród dzieci z 29,3 do 22,4%. Dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują na duże ograniczenie udziału ludności żyjącej w skrajnej biedzie z 12% w roku 2005 do 5,6% w 2008 r.

Tendencja ta wystąpiła także w Łodzi, gdzie zasięg biedy mierzony udziałem ludności w gospodarstwach domowych beneficjentów pomocy społecznej zmniejszył się 10,9% w roku 2005 do 5,7% w 2008 r., a wśród dzieci odpowiednio z 18,7 do 14,4% (w roku 2009).

Miasto odnotowało w omawianym okresie wzrost poziomu rozwoju, mierzonego wskaźnikiem taksonomicznego miernika rozwoju.

Jednakże w konfrontacji z pozostałymi dużymi miastami Łódź nadal lokowała się na najniższych pozycjach (tabela 1)

Tabela 1. Wartości TMR^a dla miast powyżej 500 tys. mieszkańców w 2010 r.

Miasto	Wynik TMR
Łódź	0,257780567
Wrocław	0,316555714
Kraków	0,339308644
Poznań	0,39043234
Warszawa	0,540879173

^aTaksonomiczny Miernik Rozwoju uwzględniający poziom warunków życia.

Źródło: Warzywoda-Kruszyńska, Kruszyński 2011, s. 50.

Najniższa pozycja Łodzi w rankingu dużych miast w oparciu o wzięte pod uwagę zmienne wynikała m.in. z najwyższego w porównywanych miastach odsetka osób bezrobotnych, najniższego odsetka absolwentów wśród uczniów szkół gimnazjalnych, najniższych dochodów budżetowych w przeliczeniu na 1 mieszkańca, najniższych wydatków budżetowych na oświatę i wychowanie oraz najmniejszej liczby mieszkań oddanych do użytku.

W roku 2009, podobnie jak w okresie transformacji, nadal stopa bezrobocia w Łodzi była najwyższa – 8,4% w porównaniu z Warszawą – gdzie wynosiła 2,4%, z Poznaniem – 2,4%, z Krakowem – 3,5% i Wrocławiem – 4,2%. Również stopa biedy mierzona udziałem ludności w gospodarstwach domowych otrzymujących pomoc społeczną była w Łodzi najwyższa i wynosiła 5,7%, podczas gdy we Wrocławiu – 2,6%, w Krakowie – 3,4%, w Warszawie – 3,7%, w Poznaniu – 4,2%. Co więcej, wartość świadczeń pomocy społecznej w przeliczeniu na jedną osobę w rodzinie była w Łodzi najniższa (tabela 2).

Tabela 2. Udzielone świadczenia z pomocy społecznej^a w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców w roku 2006, 2007, 2008

Miasto	Członkowie rodzin korzystających ze świadczeń na 1000 ludności			Kwota świadczeń na 1 osobę w rodzinach korzystających ze świadczeń w zł		
	2006	2007	2008	2006	2007	2008
Warszawa	56	48	46	1 084	1 304	1 488
Kraków	56	44	39	1 228	1 556	1 780
Łódź	82	78	65	963	1 065	1 401
Wrocław	54	46	32	975	1 378	1 507
Poznań	49	37	39	1 291	1 398	1 741

^a Dotyczy pomocy środowiskowej świadczonej przez miejskie ośrodki pomocy społecznej (pomocy rodzinie) w formie pieniężnej, w naturze i usługach.

Źródło: Warzywoda-Kruszyńska, Kruszyński 2011, s. 52.

Po roku 2008 wystąpił w Łodzi ponowny wzrost liczby osób wspieranych przez pomoc społeczną (tabela 3).

Tabela 3. Liczba osób i rodzin korzystających ze wsparcia finansowego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi w latach 2008–2010 (bez świadczeń rodzinnych)

Rok	Osoby	Rodziny	Procent mieszkańców Łodzi
2008	31 778	25 914	4,24
2009	32 703	26 301	4,39
2010	33 646	27 730	4,54

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z MOPS

Tabela 4. Powody przyznawania wsparcia finansowego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi w latach 2008–2010

Rok	Ubóstwo	Bezrobocie	Długotrwała/ ciężka choroba
2008	16 477	12 857	10 727
2009	17 982	14 066	12 211
2010	18 014	14 189	12 482

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z MOPS w Łodzi.

Tabela 5. Pozycja dużych miast w rankingu powiatów według LHDI^a (2007–2010)

Miasto	Pozycja według LHDI				Wartość LHDI 2010
	2007	2008	2009	2010	
Wrocław	10	12	17	14	66,53
Łódź	317	223	159	115	44,96
Kraków	4	4	5	5	72,05
Warszawa	1	1	1	1	87,63
Poznań	6	6	3	6	71,52

^a *Local Human Development Index* uwzględnia czynniki, które mają wpływ na jakość życia i poczucie szczęścia: zdrowie, edukację, zamożność.

Źródło: *Krajowy Raport o Rozwoju Społecznym Polska 2012. Rozwój regionalny i lokalny* (2013), Warszawa: UNDP: tab. 2.

Dramatycznie niską pozycję Łodzi wśród powiatów w Polsce dokumentuje *Krajowy Raport o Rozwoju Społecznym Polska 2012. Rozwój regionalny i lokalny* (2013). Odnotowuje on wprawdzie spektakularny postęp, jakiego doświadczyło nasze miasto w latach 2007–2010, wskazując równocześnie przepaść, jaka dzieli Łódź od innych dużych miast w Polsce.

Podczas gdy Warszawa, Kraków, Poznań lokują się w pierwszej dziesiątce najbardziej rozwiniętych powiatów, a Wrocław w drugiej dziesiątce, Łódź w roku 2007 znajdowała się na końcowych pozycjach rankingu, a w roku 2010 dopiero w drugiej setce powiatów uporządkowanych od najwyższej rozwiniętych.

Oznacza to, że wzrost gospodarczy w Polsce w latach 2005–2008 nie przełożył się na taką poprawę w Łodzi, żeby znacząco zmniejszyć dystans tego miasta od innych dużych miast.

Ze względu na cel tej książki zasadnicze znaczenie ma odpowiedź na pytanie, czy wzrost poziomu życia w Łodzi znalazł odzwierciedlenie także w miejscach określonych jako enklawy biedy, czy też pozostały nadal społecznościami, zbliżonymi do *neighbourhoods of relegation*, czyli takimi, w których życie mieszkańców toczy się tak samo, mimo poprawiającej się koniunktury. Niestety, brak jest danych statystycznych dla mniejszych niż miasto jednostek administracyjnych, nie wspominając o kwartałach ulic, i nie możemy przedstawić „twardych” danych wskazujących na petryfikację biedy w określonych przestrzeniach miejskich (enklawach biedy). Sporządziliśmy natomiast mapy koncentracji świadczeniobiorców pomocy społecznej oraz odwołujemy się do opisu tych miejsc dokonywanych przez ich mieszkańców, przedstawiających ciągłość i zmiany w ich sytuacji życiowej i społecznej, oraz ich otoczenia fizycznego i społecznego.

Miejsca koncentracji ludności biednej w Łodzi i ich mieszkańcy w pierwszej dekadzie XXI wieku

Poniżej prezentujemy wyniki badania zrealizowanego w latach 2008–2010 pt. *Łódzkie enklawy biedy po 10-ciu latach* w ramach projektu WZLOT – *Wzmocnić szanse i osłabić transmisję biedy wśród mieszkańców miast województwa łódzkiego*.

Celem tego badania było ustalenie miejsc koncentracji ludności biednej na terenie Łodzi w roku 2008 oraz uzyskanie wiedzy o przebiegu życia członków rodzin żyjących w roku 1998 na terenie ówczesnych enklaw biedy i uczestniczących w projekcie *Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich rozmieszczenie na terenie Łodzi*. Referowane badania stanowią, jak się zdaje, pierwszą próbę w socjologii polskiej przeprowadzenia badania panelowego wśród ludności znajdującej się na najniższych szczeblach hierarchii społecznej. Ich pionierski charakter wyraża się także w tym, że badania biograficzne przeprowadzone zostały wśród przedstawicieli co najmniej dwóch generacji wchodzących w skład tej samej rodziny, co umożliwia ujawnienie czynników ryzyka chronicznego wykluczenia społecznego z rynku pracy i innych aktywności. Szczególna uwaga została poświęcona tym członkom badanych rodzin, którzy 10 lat temu były dziećmi. Pozwoliło to na śledzenie procesu dziedziczenia biedy i wykluczenia społecznego w pierwszej generacji, której całe dzieciństwo i młodość przebiegały już w warunkach kapitalistycznych, a których rodzice stanowili reprezentantów masowego bezrobocia z końca lat 90.

W badaniu panelowym wzięło udział 90 respondentów²⁴, z których większość uczestniczyła w wywiadach biograficznych ukazujących losy mieszkańców enklaw do roku 1998²⁵. Dokonując doboru próby w roku 2008, kontaktowaliśmy się z którymś z członków rodziny badanej w roku 1998,

²⁴ Charakterystyka respondentów znajduje się w aneksie.

²⁵ Dane adresowe respondentów z roku 1998 zostały zaktualizowane dzięki pomocy Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Łodzi oraz rozpoznaniu w terenie dokonanym przez członków zespołu badawczego. Z listy 90 respondentów z 1998 r. nie udało się przeprowadzić wywiadów z 27 osobami, z następujących powodów: 12 osób zmarło; 11 osób nie wyraziło zgody na ponowną rozmowę; 4 osoby przebywały poza miejscem zameldowania (szpital, wyjazd za granicę, wyjazd do innego miasta).

Ponieważ w 1998 r. respondenci pogrupowani byli jako członkowie poszczególnych rodzin, w obecnych badaniach także zachowano tę zasadę, przyjmując, że należy przeprowadzić rozmowy co najmniej z reprezentantami dwóch generacji z tej samej rodziny: rodzice – dzieci – dlatego próba została powiększona o członków rodzin, którzy w 1998 r. byli dziećmi, a obecnie stali się pełnoletni. Do próby dołączono również kilka rodzin z ulicy Ogrodowej – co dało łącznie 90 wywiadów.

prosząc o wyrażenie zgody na wywiad i podanie nam numerów telefonów do córek/synów, matek/ojców, babek/dziadków. Do analiz włączyliśmy tylko te wywiady, które co najmniej miały swoją „parę”, czyli reprezentanta jeszcze jednej generacji. Analogicznie jak w roku 1998 zastosowano metodę *family life story* w odniesieniu do tych, którzy nie uczestniczyli w badaniach z roku 1998, a w odniesieniu do ówczesnych respondentów prosiliśmy o opowiedzenie, co działo się w rodzinie od roku 1998. Ankieterzy przeprowadzający wywiad z osobami, które 10 lat temu były respondentami, byli zobowiązani do przeczytania transkrypcji wywiadu poprzedniego, żeby ewentualnie przypomnieć wydarzenia z roku 1998, które mogły ułatwić rozpoczęcie opowiadania od tego momentu. Nowi uczestnicy badania proszeni byli o opowiedzenie historii swojej rodziny.

Narracje traktowane są jako sposób relacjonowania doświadczeń, wspomnień i emocji, ale ze świadomością ich konstrukcyjnego charakteru (Gurwitsch, 1989: 167). Chociaż ten rodzaj „zapośredniczonej” pamięci zostaje przefiltrowany przez wiedzę badacza o jej konwencjonalnym charakterze, to traktujemy ją jako świadectwo przeżytych przez respondenta doświadczeń. Szczególną rolę odgrywają relacje dotyczące lokalnych, instytucjonalnych lub innych specyficznych kontekstów, wzbogacające naszą wiedzę o procesie konstruowania tożsamości respondenta.

Przeprowadzony proces analityczny miał charakter indukcyjny i interaktywny. Dane zostały posortowane według wyszczególnionych kategorii w procesie kodowania w celu powiązania ich większej liczby w poszczególnych kodach. Dane przypisane do danego kodu były oddzielane i umieszczane z innymi tak samo zakodowanymi za pomocą programu komputerowego Nvivo7. Zestawy kodów posłużyły zarówno do rejestrowania perspektywy aktorów społecznych, jak i perspektywy analitycznej.

Archipelag łódzkiej biedy

Rozmieszczenie ludności biednej (żyjącej w gospodarstwach wspieranych przez pomoc społeczną) w roku 2008

Ze względu na ochronę danych osobowych zastosowanie procedury wytyczania enklaw biedy w sposób analogiczny do zastosowanego w roku 1998 okazało się niemożliwe, wobec tego zdecydowaliśmy się na punktowe wyznaczenie na mapie Łodzi zagęszczenia osób otrzymujących określone

rodzaje świadczeń społecznych: zasiłków celowych²⁶, okresowych²⁷, na zakup żywności²⁸, stałych²⁹ oraz dodatków do świadczeń rodzinnych³⁰. Poprzez zaznaczenie na poszczególnych mapkach lokalizacji „dawnych” enklaw biedy można prześledzić, czy znajdują się one na obszarach gęsto zaludnionych przez beneficjentów poszczególnych zasiłków.

Zastosowana procedura potwierdza wyspowy charakter zjawiska, jakim są łódzkie skupiska ludności biednej, które nie wszędzie stanowią zwarte przestrzennie obszary i nie pokrywają się z administracyjnymi granicami dzielnic.

Wyspowy charakter lokalizacji ludności biednej powoduje formowanie się archipelagu złożonego ze skupisk i samotnych wysp ulokowanych w granicach Łodzi sprzed I wojny światowej. Granice tego archipelagu, chociaż fizycznie nieistniejące, są jednak intuicyjnie wyczuwalne, określane chociażby stopniem fizycznej degradacji przestrzeni lub intensywnością napisów na ścianach budynków. Kształt i zasięg archipelagu podlegają zmianom. Niektóre wyspy wyłaniają się powoli i systematycznie zaludniają, inne natomiast giną bezpowrotnie, zmuszając mieszkańców do poszukiwania innego schronienia. Ten ruch, spowodowany częstymi przeprowadzkami mieszkańców zmuszonych do poszukiwania tańszych schronień, odbywa się głównie w ramach archipelagu, z którego ucieczka, z powodów ekonomicznych, jest prawie niemożliwa. Postępująca przebudowa centrum miasta powoduje, że niewidzialne granice archipelagu powoli się przesuwają, a wraz z nimi przemieszczają się ich mieszkańcy. Można też powiedzieć, że to mieszkańcy zmuszeni do zmiany miejsc zamieszkania, przenoszą swój świat wraz ze skromnym dobytkiem.

²⁶ Zasiłek celowy otrzymywały osoby, których dochód nie przekraczał 477 zł dla osoby samotnie gospodarującej lub 351 zł na osobę w rodzinie, oraz występowała jedna z wymienionych w Ustawie o pomocy społecznej przesłanek (np.: ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, bezrobocie, niepełnosprawność, choroba, przemoc).

²⁷ Zasiłek okresowy mogą otrzymać osoby długotrwale chore, niepełnosprawne, bezrobotne lub nie mogące otrzymać wsparcia z innych źródeł zabezpieczenia społecznego. Warunkiem otrzymania zasiłku okresowego było nieprzekraczanie kryterium dochodowego (477 zł dla osoby samotnej lub 351 zł na osobę w rodzinie).

²⁸ Zasiłek na zakup żywności otrzymują osoby, które posiadają dochód niższy niż 150% kryterium dochodowego, co oznacza, że aplikować o ten zasiłek mogą osoby samotne, których dochód nie przekracza sumy 715,50 zł, oraz rodziny, w których dochód na osobę nie przekracza 526,50 zł. Wysokość zasiłku uzależniona jest od kwoty otrzymanej z budżetu państwa (średnio jest od 100 do 200 zł na osobę).

²⁹ Warunkiem otrzymania zasiłku stałego jest niezdolność do pracy z powodu wieku lub całkowitej niezdolności do pracy – przy dochodzie niższym niż kryterium dochodowe (477 zł dla osoby samotnie gospodarującej lub 351 zł na osobę w rodzinie).

³⁰ Dodatek rodzinny otrzymywały osoby, których dochód nie przekraczał 504 zł brutto na osobę w rodzinie.

Jeżeli nadal przyjmiemy za kryterium bycia biednym fakt otrzymywania wsparcia z pomocy społecznej, to miejsca zamieszkania tych osób oraz ich liczba pod jednym adresem zamieszkania pozwoli nam dostrzec proces kształtowania się tego świata, który można nazwać „Archipelagiem łódzkiej biedy” (Mapy: 3, 4, 5 i 6). Liczba osób korzystających ze wsparcia finansowego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej wyniosła w 2010 r. 33 646, co stanowiło 4,5% wszystkich mieszkańców Łodzi (przy kryterium dochodowym 351 i 477 zł, nie zmienianym od 2006 r.). Jeżeli jednak przyjmiemy za podstawę wyróżnienia kryterium dochodowe 504 zł brutto na osobę w rodzinie, czyli kryterium dochodowe otrzymywania zasiłku rodzinnego, to archipelag przybierze trochę inny kształt (Mapa 7). Jego centrum wciąż obejmuje starą Łódź w granicach kolei obwodowej, ale odnogi sięgają aż do powstałych w latach 70. XX w. blokowisk na Widzewie, Bałutach, Górnej i Polesiu. W samym centrum miasta Archipelag tworzy liczne skupiska. Wokół takich ulic, jak: Abramowskiego, Broniewskiego, Dąbrowskiego, Felsztyńskiego, Franciszkańskiej, Gdańskiej, Jaracza, Kilińskiego, Limanowskiego, Legionów, Pabianickiej, Pomorskiej, Przybyszewskiego, Rewolucji 1905 r., Rzgowskiej, Wojska Polskiego, Wólczańskiej oraz innych przyległych do nich mniejszych uliczek i zaułków, tworzą się prawdziwe epicentra biedy (Mapa 8). W niektórych posesjach, w jednej kamienicy lub w jednym podwórku, mieszka 20, 30 lub więcej osób pobierających zasiłki³¹, często tworząc lokalne skupiska na danej ulicy³². Powstają także skupiska wydzielone terytorialnie, takie jak na ulicy Helskiej czy Czechosłowackiej, gdzie prawie wszyscy mieszkańcy są klientami ośrodka pomocy społecznej. Przedstawione wizualizacje (Mapa 3, 4, 5, 6) obrazują nie tylko koncentrację niedostatku, ale także stopień jego nasilenia, co jest szczególnie widoczne przy porównaniu rozmieszczenia odbiorców poszczególnych zasiłków – wynika to z faktu pobierania różnego rodzaju świadczeń przez te same osoby (Mapa 8). W przypadku każdej mapy rozmieszczenie punktów wskazuje miejsca zamieszkania osób otrzymujących dany zasiłek, a ich wielkość bezwzględną liczbę osób. Im bardziej zagęszczone i im większe punkty, tym większe nasilenie ludności biednej według danego kryterium (zasiłku).

Porównanie koncentracji ludności ubogiej określonej na podstawie poszczególnych rodzajów zasiłków wskazuje, że liczba odbiorców i ich

³¹ W przypadku zasiłku przeznaczonego na dożywianie, prawdziwymi „rekordzistami” są poszczególne kamienice zlokalizowane na ulicach dzielnicy Górna, w których zamieszkuje od 32 do 56 osób korzystających z tego rodzaju wsparcia. Dane z września 2010 r.

³² Zasiłek stały (dla osób niezdolnych do pracy) jest pobierany np.: na ulicy Zakrzewskiej w 30 kamienicach (łącznie przez 74 osoby), a na ulicy Abramowskiego w 24 kamienicach przez 73 osoby. Dane z września 2010 r.

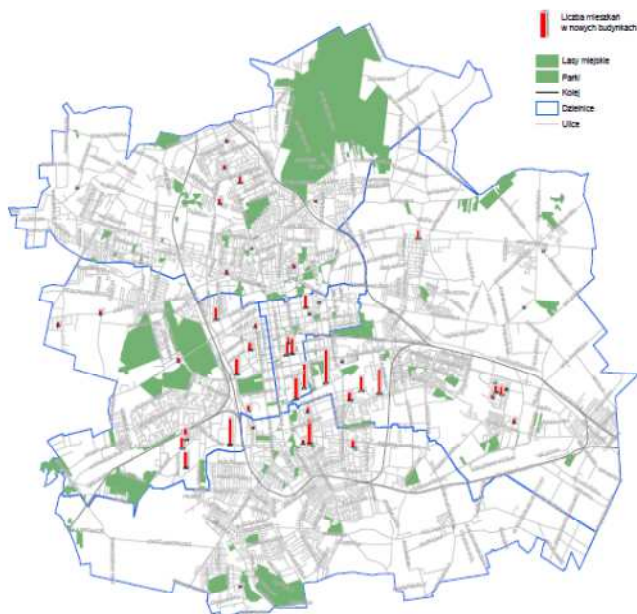
koncentracja przestrzenna pozostaje w związku z rodzajem zasiłku. Ich „dostępność” zależy od stosowanego progu dochodowego oraz środków, jakie na ich wypłacanie ma w dyspozycji Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Jak łatwo zauważyć, najbardziej rozległe są obszary, których mieszkańcy pobierają dodatek do zasiłku rodzinnego (najczęściej na dzieci), ponieważ próg dochodowy jest w przypadku tego zasiłku najwyższy. Świadczeniobiorcy tego zasiłku spotykani są nie tylko w śródmiejskiej części miasta, lecz także w blokowiskach zbudowanych w latach 60. i 70. Dwa rodzaje zasiłków: zasiłek celowy i na zakup żywności uzależnione są od decyzji Rady Miasta, która ustala budżet Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, oraz od terminowości wypłat, związanych z tym, kiedy pieniądze wpływają do kasy MOPS. Zasiłki stałe są wypłacane obligatoryjnie osobom całkowicie niezdolnym do pracy z powodu wieku lub niepełnosprawności w całości ze środków centralnych. Budżet państwa pokrywa także zasiłki okresowe.

Z punktu widzenia celu tej książki ważne są następujące ustalenia:

1. Nie wszystkie miejsca oznaczone jako „enklawy biedy” w roku 1998 zostały odnotowane w roku 2008 jako zasiedlone przez znaczącą liczbę klientów pomocy społecznej. Dotyczy to czterech spośród pięciu enklaw peryferyjnych. Można przypuszczać, że stało się tak wskutek napływu na te obszary ludności zamożniejszej. Na peryferiach Łodzi, które jeszcze w PRL zamieszkiwane były przez ludność utrzymującą się z rolnictwa, pod koniec wieku XX dokonywano zamiany gruntów z rolniczych na budowlane, które następnie dzielono na mniejsze place. Spowodowało to rozwój budownictwa rezydencjalnego i napływ na te tereny ludności zamożniejszej, a nawet bardzo zamożnej. Na przykład na terenie jednej z nich – „Ustronna” – duży obszar ziemi został kupiony przez firmę deweloperską, która wybudowała tam osiedle domów szeregowych i kilka apartamentowców.

2. Enklawy biedy położone w centrum miasta zamieszkiwane są nadal w mniejszym lub większym stopniu przez klientów pomocy społecznej. Niektóre z nich, w szczególności w dzielnicy Górna, nadal łączą się ze sobą, tworząc dużą strefę biedy. Podobnie jest po obydwu stronach Piotrkowskiej w jej północnej części. Ale i tutaj dokonuje się wymiana mieszkańców, ponieważ w miejsce wyburzanych kamienic i opuszczonych budynków pofabrycznych, budowane są przez deweloperów nowe budynki mieszkalne, często odgradzane od sąsiadujących kamienic i mające ochronę. Decyzja o wyburzeniu czasem poprzedzona jest pożarem, który zmusza do opuszczenia mieszkań przez dotychczasowych mieszkańców. Budownictwo deweloperskie na terenie śródmiejskich enklaw przybiera najczęściej formę „plomb”. Zostały one zbudowane m.in. na terenie enklaw „Wysoka” i „Na zapleczu Orła”.

Lokalizację nowego budownictwa mieszkaniowego przedstawia Mapa 2.

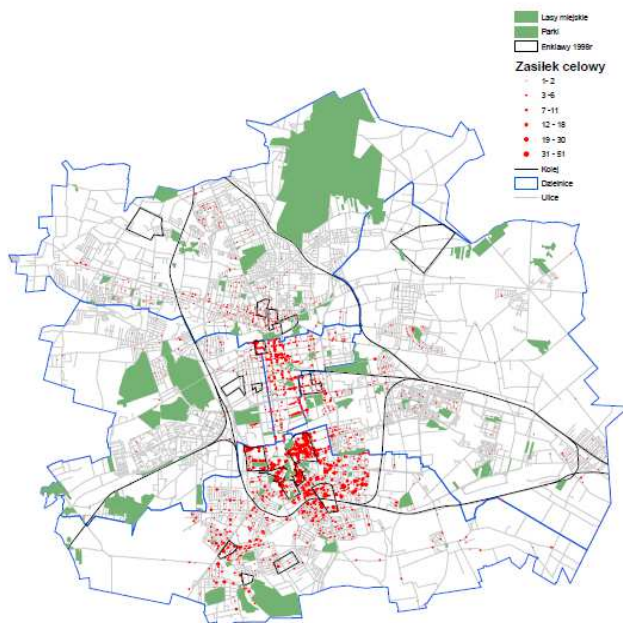


Mapa 2. Lokalizacja nowych mieszkań oddanych do użytku
przez developerów w latach 2010–2011

Źródło: Opracowanie własne na podstawie informacji firm developerskich.

Rozmieszczenie czerwonych słupków na mapie wskazuje lokalizacje nowych mieszkań oddawanych do użytku w Łodzi. Wysokość słupka jest zależna od ilości mieszkań oddanych w danej lokalizacji.

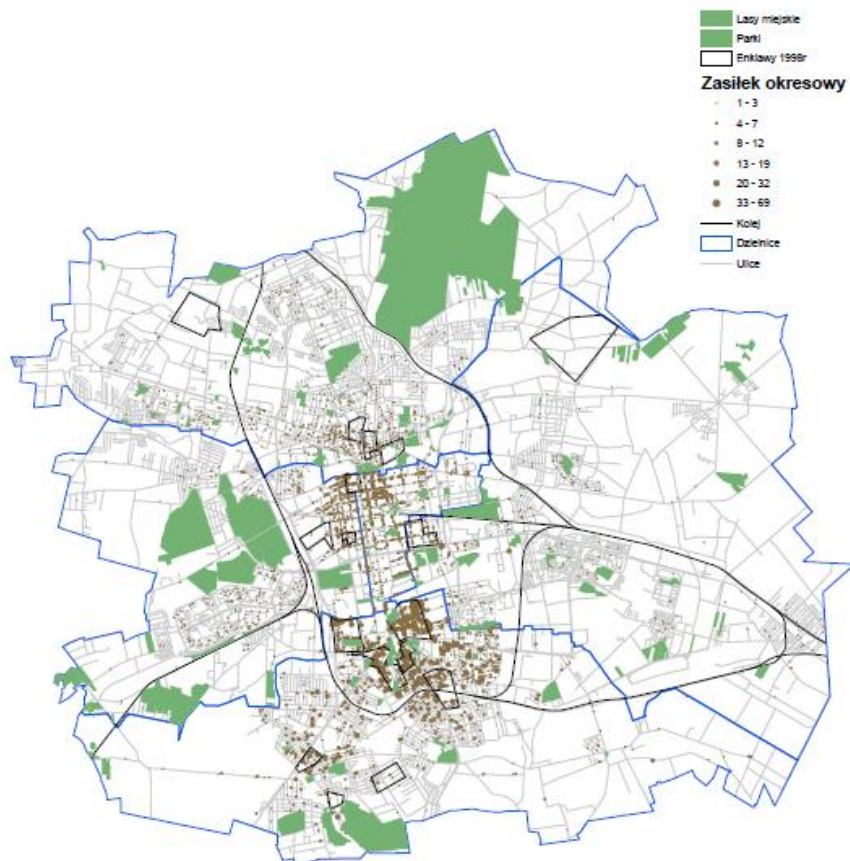
Czerwonym kolorem oznaczone są lokalizacje nowych inwestycji mieszkaniowych realizowanych przez firmy developerskie.



Mapa 3. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek celowy z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych MOPS w Łodzi.

Rozmieszczenie czerwonych punktów na mapie wskazuje miejsca zamieszkania osób otrzymujących zasiłek celowy w poszczególnych budynkach mieszkalnych. Wielkość punktu uzależniona jest od liczby odbiorców zasiłków mieszkających na terenie jednej posesji. Wysokość zasiłku celowego jest uzależniona od wielkości posiadanych przez MOPS środków finansowych. Kolorem czarnym zaznaczono enklawy biedy ujawnione w 1998 r. przy pomocy współczynnika pauperyzacji.

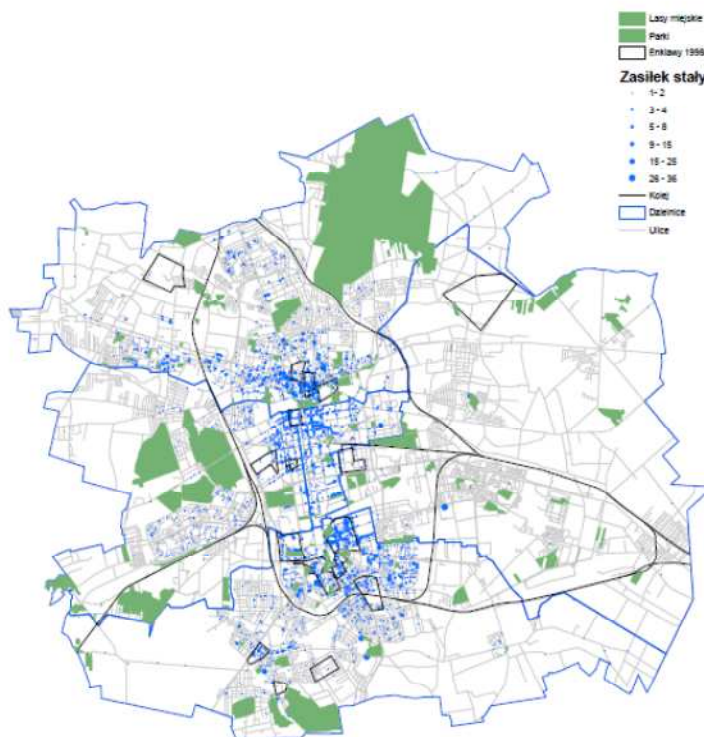


Mapa 4. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek okresowy z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych MOPS w Łodzi.

Rozmieszczenie brązowych punktów na mapie wskazuje miejsca zamieszkania osób otrzymujących zasiłek okresowy w poszczególnych budynkach mieszkalnych. Wielkość punktu uzależniona jest od liczby odbiorców zasiłków mieszkających na terenie jednej posesji.

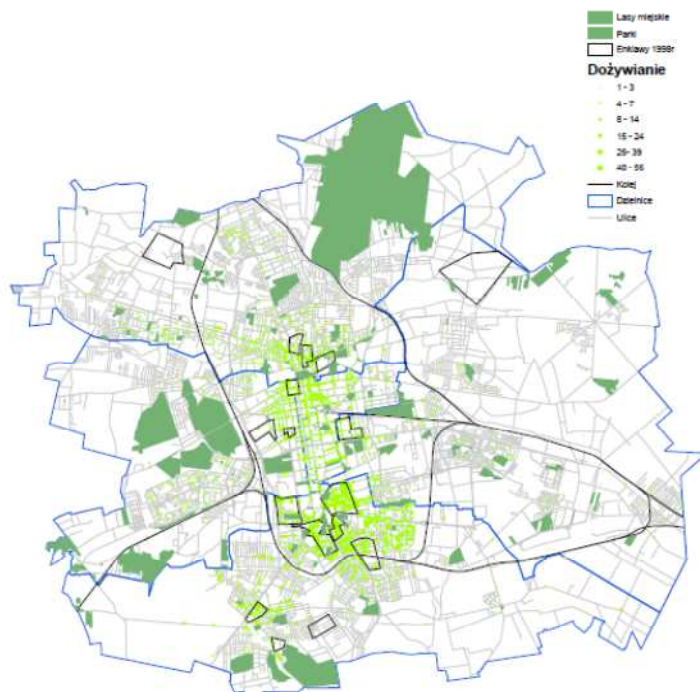
Wysokość zasiłku jest uzależniona od posiadanego dochodu i jest wyliczana jako różnica pomiędzy kryterium dochodowym a uzyskiwanym dochodem. Kolorem czarnym zaznaczono enklawy biedy ujawnione w 1998 r. przy pomocy współczynnika pauperyzacji.



Mapa 5. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek stały z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych MOPS w Łodzi.

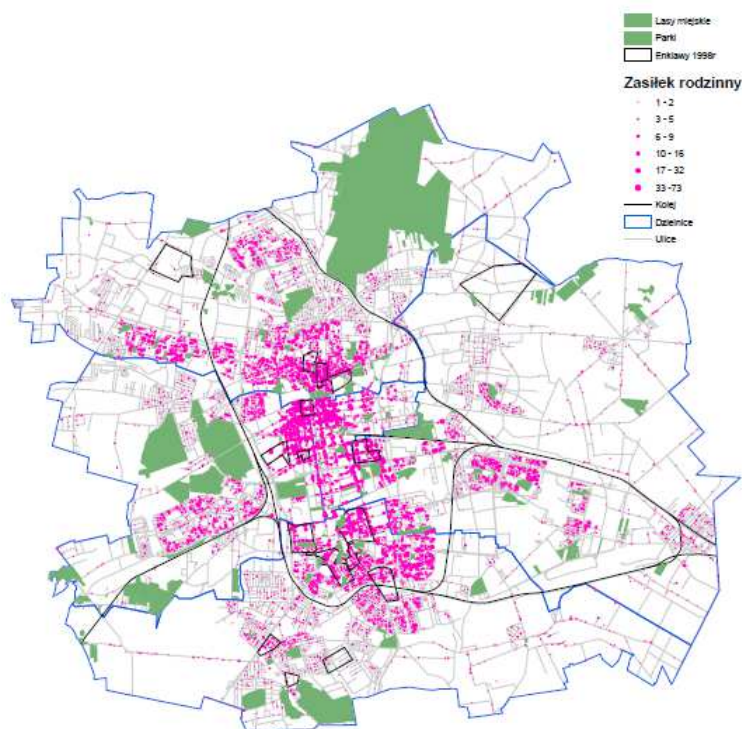
Rozmieszczenie niebieskich punktów na mapie wskazuje miejsca zamieszkania osób otrzymujących zasiłek stały w poszczególnych budynkach mieszkalnych. Wielkość punktu uzależniona jest od liczby odbiorców zasiłków mieszkających na terenie jednej posesji. Kolorem czarnym zaznaczono enklawy biedy ujawnione w 1998 r. przy pomocy współczynnika pauperyzacji.



Mapa 6. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek na zakup żywności z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych MOPS w Łodzi.

Rozmieszczenie jasnozielonych punktów na mapie wskazuje miejsca zamieszkania osób otrzymujących zasiłek na zakup żywności w poszczególnych budynkach mieszkalnych. Wielkość punktu uzależniona jest od liczby odbiorców zasiłków mieszkających na terenie jednej posesji. Kolorem czarnym zaznaczono enklawy biedy ujawnione w 1998 r. przy pomocy współczynnika pauperyzacji.



Mapa 7. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek rodzinny z Centrum Świadczeń Socjalnych w Łodzi w 2010 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Centrum Świadczeń Socjalnych w Łodzi.

Rozmieszczenie czerwonych punktów na mapie wskazuje miejsca zamieszkania osób otrzymujących zasiłek rodzinny w poszczególnych budynkach mieszkalnych. Kolorem czarnym zaznaczono enklawy biedy ujawnione w 1998 r. przy pomocy współczynnika pauperyzacji.

Życie w enklawach biedy w roku 2008

Upływ czasu niewiele zmienił w życiu mieszkańców enklaw badanych przez nas w roku 1998. Widoczna różnica dotyczy pogorszenia się ich sytuacji finansowej, wskutek wyczerpania się rodzinnych zasobów wsparcia. Stopniowo umierają najstarsze kobiety, które miały emerytury, a ich córki i synowie byli ofiarami bezrobocia w pierwszych latach transformacji i nigdy nie uzyskali już zatrudnienia, które byłoby wystarczające do otrzymania odpowiedniej emerytury (ponieważ „brakowało im lat”). Niektórzy mają renty chorobowe, które podlegają bardziej rygorystycznej kontroli i często są odbierane. Młode kobiety, które 10 lat temu były dziećmi a obecnie są matkami, dostają zasiłek z pomocy społecznej oraz świadczenia rodzinne. Młodzi mężczyźni, jeśli nie są niepełnosprawni, pozostają poza jakąkolwiek formą wsparcia, a zdarza się, że w sposób sprzeczny z prawem zdobywają środki do życia. Nowym zjawiskiem wśród ubogich mieszkańców enklaw stało się zadłużenie wobec instytucji oferujących szybką gotówkę. Rzucającym się w oczy zjawiskiem jest pogorszenie zdrowia i kondycji psychicznej respondentów. Zły stan zdrowia, depresja i niepełnosprawność zdarza się nawet w najmłodszych rocznikach. Na ten aspekt życia w skupiskach skoncentrowanej biedy zwracają także uwagę autorzy amerykańscy (Gennetian, Ludwig, McDade, Sanbonmatsu, 2013).

Poniżej przedstawiamy w dużym skrócie informację o warunkach życia mieszkańców enklaw biedy korzystając z raportu z badań *Łódzkie enklawy biedy – ciągłość i zmiana* autorstwa B. Jankowskiego i W. Warzywody-Kruszyńskiej (2010) i wskazując przede wszystkim na zagrożenia transmisją biedy do kolejnego (czwartego) pokolenia.

W trakcie dziesięciolecia w łódzkich „enklawach biedy” wykształciła się bieda chroniczna, doświadczana przez całe życie lub jego większość. Pozostawanie w biedzie przez tak długi czas jest głównym powodem powstawania mechanizmu międzygeneracyjnej transmisji biedy. Bieda nie jest już epizodem w cyklu życia, ale staje się „kapitałem” przekazywanym dzieciom. Brakowi środków do życia towarzyszą bardzo złe warunki mieszkaniowe, niemożność uzyskania pracy dającej poczucie stabilizacji, życie z dnia na dzień, nieplanowane rodzicielstwo itd.

Bieda wyraża się nie tylko jako brak pieniędzy, lecz jako ostra deprivacja potrzeb materialnych, w tym mieszkaniowych, zły stan zdrowia, wykluczenie społeczne z edukacji i rynku pracy. Także jako uzależnienie od innych, którzy dysponują władzą i środkami przymusu.

Problemem numer jeden jest **problem mieszkaniowy**, który jest szczególnie palący wśród dorosłych ludzi młodych. Ci spośród nich, którzy

uzyskali pełnoletniość, nie będąc wychowankami instytucji opiekuńczych lub opiekuńczo-wychowawczych, nie mają szans na mieszkanie i jeśli są już rodzicami, czekają w kolejce na przydział lokalu, tułając się z miejsca na miejsce to w jednej to w innej enklawie, pomieszkując gdzie się da. Jeśli uda im się dostać pracę lub jakieś zatrudnienie, wynajmują mieszkania w zdegradowanych kamienicach w enklawach, żeby, kiedy powstanie zadłużenie, przenieść się do innego. Przeprowadzki mają dewastujący wpływ na najmłodszych mieszkańców enklaw, ponieważ wiążą się ze zmianą szkoły i wykorzenieniem ze środowiska rówieśniczego.

Natomiast ci młodzi dorośli, którzy wychowywali się w instytucjach lub rodzinach zastępczych, mogą liczyć na otrzymanie lokalu socjalnego oraz pewnej sumy pieniędzy na zagospodarowanie się. Najczęściej oznacza to oczywiście powrót do środowiska, z którego jako dzieci zostali zabrani. Oczekiwanie na mieszkanie zazwyczaj trwa kilka miesięcy. Ale lokale te bardzo często mają zły stan techniczny.

Uderzające są informacje **o złym stanie zdrowia mieszkańców**. Choroby respondentów stanowią często konsekwencję faktu, że mieli rodziców „niskiej jakości” (alkoholików, osoby cierpiące na przewlekłe choroby), oddziaływania środowiska wychowawczego (alkoholizm rodzica, brak higieny w domu), szkodliwych warunków pracy (dźwiganie ciężarów, zapylenie), bezrobocie, braku dostępu do specjalistów wskutek nieposiadania ubezpieczenia społecznego, złych nawyków (nadużywanie alkoholu, palenie papierosów), wyboru nieodpowiednich partnerów życiowych (alkoholizm męża/żony), kłopotów rodzinnych i zawodowych dorosłych dzieci (brak pracy, nieporadność wychowawcza wpływająca na stan psychiczny zarówno dzieci, jak i starszego pokolenia). Nieodosobnione są przypadki dziedziczenia niepełnosprawności intelektualnej. Trzydziestoletnia kobieta, która uczestnicząc w badaniach w 1998 była matką niemowlęcia, tak opisuje sytuację edukacyjną swojego syna, który w roku 2008 był już uczniem:

Syn chodzi do szkoły X tam jest szkoła lecznicza [szkoła specjalna] taka, ma problemy trochę z nauką no ale... bo jest drugi rok w tej samej klasie, powinien być tu w rejonowej swojej [szkole] ale jest tutaj...; rok został opóźniony przez... przez przedszkole, przedszkole stwierdziło, że się nie nadawał [do szkoły] że się nic nie nauczył i poszedł do szkoły X no i tam jest dużo lepiej, bo...; robi postępy, bo już... umi cokolwiek, umi napisać, umi przeczytać, umi... rozwiązywać litery, jak był w przedszkolu, w zerówce nie umiał nic ... on został skierowany do szkoły specjalnej tak jak mojej siostry młodszy syn, córka znaczy starsza, ale my żeśmy... bo kiedyś Danusia [matka dwojga wymienionych dzieci] chodziła właśnie do takiej szkoły, i ja

poszłam się dowiedzieć jak to można załatwić i musiałam z nim jechać ... do specjalnej [poradni]... (08.EB.03.03.).

Zatem uczennicą szkoły specjalnej była siostra respondentki, dwoje jej dzieci oraz syn naszej narratorki.

Kolejna młoda matka tak opowiada o swoim synu:

Kamil w ogóle jest dzieckiem chorym, choruje na jelita..., ma kolitis... to jest... wrzodzące jelito grube... jest dzieckiem specjalnej troski... również ma wadę serduszka... Ma taki dodatkowy płat przy lewej... przy lewym przedsionku. No teraz się okazało, że ma również wadę wzroku, poważną, bo ma plus pięć na prawym oczku... (08.EB.13.04).

W innej badanej rodzinie 45-letnia mieszkanka famuł, wychowująca siedmioro dzieci, relacjonuje ich szkolne problemy:

Marysia, jeszcze się uczy... Kończy Gimnazjum, bo ona ma dwuletnie opóźnienie, bo ona jest dzieckiem niepełnosprawnym... syn chodzi do szkoły integracyjnej, bo ma zespół ADHD... (08.EB.27.01).

Chorują także młodzi rodzice. Samotna matka (30 lat) dwojga dzieci, mieszkająca z ojcem alkoholikiem i cierpiąca na depresję opowiada:

Siada mi kręgosłup, i, i, i bóle głowy. I człowiek nawet nie wie z czego. Ale po prostu w takim, w takim w takim młodym wieku, ale czuję się... jakbym miała pięćdziesiąt parę lat. To wszystko mnie przytłumiło. Przytłumiło mnie po prostu.. psychicznie i fizycznie, no... Byle... byle człowiek by nie zwariował. Bo były momenty, były momenty, że no.... Kiepskie, kiepskie naprawdę. (08.EB.23.02).

Zły stan zdrowia i niepełnosprawność intelektualna najmłodszych mieszkańców enklaw źle wróży ich **losom edukacyjnym**. W przypadku osób zdrowych zagrożeniem dla kariery edukacyjnej jest w przypadku kobiet przedwczesna ciąża, a w przypadku mężczyzn konflikt z prawem i osadzenie w więzieniu. W badanej zbiorowości brak jest postaw sprzyjających ustawicznemu kształceniu i podnoszeniu kwalifikacji, co przyczynia się do utrwalania ich słabej pozycji na rynku pracy.

Konsekwencją niskiego poziomu wykształcenia jest **brak kwalifikacji zawodowych i niestabilność zatrudnienia** ograniczające możliwość uzyskiwania zarobków umożliwiających utrzymanie siebie i swoich dzieci. Trudna sytuacja na rynku niskokwalifikowanej pracy wykorzystywana jest czasami przez nieuczciwych pracodawców szukających „oszczędności” w kosztach prowadzenia firmy. Historia zatrudnienia respondentów często odzwierciedla także losy przedsiębiorstw, w których znajdowali zatrudnienie.

Badani mieszkańcy enklaw biedy **nie mają szeregu niezbędnych kompetencji** pozwalających skutecznie działać zarówno w sferze „publicznej” (praca, szkoła, instytucje), jak i prywatnej (kontakty, relacje, związki). Brak takich kompetencji połączony z brakiem odpowiedniego wsparcia ze strony instytucji publicznych powoduje nasilenie procesu wykluczenia społecznego u części respondentów.

W życiu prywatnym **nieodpowiedzialne wybory partnerów** także wśród młodych kobiet uniemożliwiają wyjście z biedy. Mieszkańcy „enklaw biedy” **pozbawieni są zasobów**, które umożliwiłyby im przetrwanie sytuacji kryzysowych związanych ze zdrowiem, miejscem zamieszkania, edukacją czy pracą. Niekorzystne epizody, zdarzenia losowe, wypadki i choroby stają się tragediami mającymi wpływ na całą biografię jednostki i jej rodziny. Ich życiowe, negatywne konsekwencje są dziedziczone jako „kapitał” i przekazywane następnym pokoleniom. Często kumulują się w życiu jednej jednostki jako przeszkody niemożliwe do przezwyciężenia dla człowieka. Dzieje się tak także na skutek braku zaplecza, którym mogłaby by być np. bliższa lub dalsza rodzina.

Mieszkańcy enklaw mają poczucie osamotnienia, opuszczenia i pozostawienia samym sobie. Podkreślają brak poszanowania ich godności w instytucjach wsparcia, do których muszą się zwracać.

W instytucjach, tam gdzie idzie się załatwiać, żeby nie patrzyli na nas, jak na takie, nie wiem, odrzutki czy wyrzutki społeczeństwa, tylko tak milej jakoś, no, zrozumieć, że ma się tą ciężką sytuację, żeby nie od razu z krzykiem do nas, czy tam z jakimiś głupimi minami.

Jankowski i Warzywoda-Kruszyńska (2010) w zakończeniu raportu *Łódzkie enklawy biedy – ciągłość i zmiana* stwierdzali, że w łódzkich enklawach konieczna jest szczegółowa inwentaryzacja zdegradowanych obszarów miasta zarówno pod względem materialnym, jak i społecznym. Istnieje potrzeba opracowania i wdrożenia narzędzi skutecznej interwencji w tych obszarach, opartych na współpracy i integracji działań poszczególnych

służb oraz uwzględniających podmiotowość, faktyczne potrzeby i uczestnictwo mieszkańców. Podstawą działań powinno stać się holistyczne podejście do biedy jako zjawiska wielowymiarowego, obejmującego całe życie mieszkańców zdegradowanych sąsiedztw, a nie tylko aspekt finansowy. Wskazywali, że miejsca koncentracji ludności biednej trzeba traktować jako układy społeczne.

Enklawy biedy jako układ społeczny

Tak jak fizyczne granice enklaw biedy trudne są do precyzyjnego oznaczenia na mapie Łodzi, również ich mieszkańcy nie poddają się łatwo charakterystyce. Zastosowanie pojęcia sieci relacji, scalających społeczną tkankę enklaw, pozwala spojrzeć na badany obszar jak na wielowymiarowy układ społeczny, którego tkanka wyznaczona jest przez: **świadomość społeczną** (sieć idei), **organizację społeczną** (sieć działań i interakcji), **hierarchię społeczną** (sieć interesów) oraz **instytucje społeczne** (sieć reguł). Takie ujęcie, które relacje społeczne traktuje jako dynamiczne pole interakcji, ułatwia zaobserwowanie dokonujących się zmian społecznych. Ten układ społeczny jest także w ciągłej interakcji ze społecznym, ekonomicznym i materialnym otoczeniem – zmieniając je, sam jest przez nie kształtowany.

Świadomość społeczna

Przekonania, opinie i wierzenia mieszkańców enklaw są różnorodne, ale tematycznie ogniskują się wokół kilku kwestii. Starsi dokonują bilansu historii i w tej konkurencji minione czasy bezapelacyjnie wygrywają ze współczesnością. Okres realnego socjalizmu wspomniany jest z sentymentem i nostalgiczną wyrozumiałością, nawet dla jego oczywistych uciążliwości. Surowa ocena wystawiana jest natomiast współczesności, a szczególnie tym jej publicznym reprezentantom, od których mieszkańcy enklaw oczekują pomocy i w swoim rozumieniu jej nie otrzymują. Szczególnie politycy i księża, jako nosiciele idei i ich spersonalizowani realizatorzy, nie zdają, zdaniem wielu rozmówców, egzaminu. Chociaż mieszkańcy enklaw nie formułują konkretnego „pozytywnego” programu czy ideologii, zgodnie z którymi zorganizowane powinno być życie, to w ich wypowiedziach dominują bardzo sprecyzowane poglądy, „jak nie powinni” zachowywać się przedstawiciele klasy politycznej i Kościoła. Ta diagnoza współczesności i jej moralna ocena związane są głównie z przeżyciami osobistymi lub najbliższych osób. W odróżnieniu od

starszych, młodzież wciąż poszukuje reguł, którymi rządzi się znany im świat, ale oprócz siebie samych rzadko znajduje godne uwagi punkty odniesienia.

Za komuny było lepiej

Dla przedstawicieli starszego pokolenia bezpieczeństwo socjalne zapewniane przez poprzedni ustrój jest wciąż atutem, którego nie mogą przebić żadne korzyści współczesnej rzeczywistości. Niedogodności i ograniczenia „realnego socjalizmu” widziane są jako wyzwania, którym z sukcesem stawiali czoło. Dzięki swojemu sprytowi, pracowitości i zaradności potrafili sobie i swoim rodzinom zapewnić godne warunki życia – w przeciwieństwie do współczesnych trudności życiowych, które są nie do przezwyciężenia i dla których nie potrafią znaleźć skutecznego lekarstwa:

[...] zupełnie było inaczej, bo z jednej pracy, nie podobało mi się, bo na przykład pracowałam na bawełnie, ale na bawełnie zarabiałam dwa tysiące sześćset, w tych czasach sześćdziesiątych dziewiątych latach, no prawie siedemdziesiątych to zarabiałam dwa sześćset i przeniosłam się na wełnę i tam miałam półtorej maszyny [do obsłużenia], bo tu na bawełnie miałam trzy maszyny, to jest sześć stron, to było trochę, a tu dostałam półtorej maszyny i zarabiałam cztery i pół tysiąca, więc tu była straszna różnica, tak że można było wtedy, naprawdę było... pracę to, kto dostał pracę i szanował no to ją miał, a kto był nierobem to i tak został do dzisiaj albo kombinatorem, no to też do dzisiaj... (08.EB.48.01).

System reglamentacji produktów wspominany jest jako przyjazny dla ludzi, skuteczny w realizacji oraz sprawiedliwy sposób zabezpieczenia potrzeb. Nawet produkty nabywane dawniej wydają się, z perspektywy minionego czasu, lepsze i smaczniejsze:

No albo jak te kartki, co wnieśli. Mnie się tam podobało to życie, powiem pani szczerze. Ja jeszcze cukier z kartek, z moich dzieci, to dawałam teściowej, bo nam zostawało, naprawdę to mówię szkoda, żeby przepadło nie? No to później, jak tego mówi: masz cukier? Pewno, że mam. A dzieci mają? Mówię, no „mama jakby nie miały, to przecież bym ci nie dała ostatnich kartek”. Pamiętam lata osiemdziesiąte, nie, jak to się stało za wędliną, przeważnie za baleronom, za szynką, całymi nocami mój [mąż] tam stał na Pabianickiej, później do niego doszłam. Ale wie pani, co szczerze powiem, że ten smak kiedyś tych wędlin to był całkiem inny. A teraz kochana, co z tego, że mamy wszystkiego, to jak nie mamy, ale nie ma tego smaku. Nie ma tego

smaku, tej naprawdę tej szynki ani tego baleronu. Wszystkie kielbasy dla mnie, szynki to są jeden smak, naprawdę. Albo za pomarańczami jak się stało, za cytrusami, nie. A teraz mamy nawalone wszystkiego, co z tego, że mamy, pieniędzy nie ma, bo pieniędzy nie mamy, a w sklepach jest wszystkiego, a kiedyś odwrotnie [...]. Teraz te czasy mnie się nie podobają, ale nic nie zrobimy na to. Nie zrobimy. (08.EB.50.01).

Porównanie „komuny” ze współczesnością wypada w oczach starszych mieszkańców enklaw zawsze niekorzystnie dla tej drugiej. Utrzymują, że możliwości zaspokojenia potrzeb swoich i swoich najbliższych były nieporównanie większe, a dysponentów dóbr publicznych cechowała uczciwość i praworządność:

Za komuny, może nie było tego w sklepach tak jak... no stało się w kolejkach, ale jakoś mogła pani... pracę pani miała, kupić nawet pani mogła na raty, starczało pani na zapłacenie rat, starczało pani na życie, jeszcze bardziej obrotniejsi, no tak jak my, to wyjeżdżaliśmy, dorabialiśmy sobie, handlowaliśmy i my jako młode małżeństwo, to ja tylko miałam jedne raty, co se wzięliśmy sypialnię na raty, a tak to wszystko robiliśmy za gotówkę. Całe przecież jeszcze te boazerie, to przecież jeszcze za młodych lat się robiło, kafelki, to wszystko i wszystko się robiło za pieniądze i człowiek pracował i miał. Dzieci miały wszystko, co dusza zapagnie, a teraz? Pójdzie pani do prywatnego, zarobi pani osiemset czy tysiąc złotych i co z tym zrobić? No niestety, nasza polityka jest do dupy. Inaczej nie będzie, jak się nic nie zmieni to... bez przerwy, albo ten bierze, albo ten kradnie, a to w tych związkach piłkarskich ten brał łapówki, te mecze sprzedawali, będzie tylko kasa, kasa i kasa. Każdy żył, no dobrze żyli, a my, że nie mamy dojścia do... to niestety no. Żyjemy jak żyjemy, inaczej nie będzie no. Jak człowiek własnymi rękoma nie wypracuje i nie zarobi nikt pani nie da... Jeszcze by chętnie zabrali... (08.EB.49.01).

Wyidealizowana wizja przeszłości funkcjonuje nie tylko w wymiarze jednostkowego losu, ale również porządku społecznego, który, zdaniem naszych rozmówców, w PRL wyznaczany był zasadami i normami etycznymi. Wszechobecny upadek moralności i brak szacunku dla takich zasad jak uczciwość i honor, postrzegane są jako wynik dokonujących się zmian i zagrożenie dla przyszłych pokoleń:

[...] tak narzekają na tą komunę, ale w komunie jakieś ideały były. A teraz nie mamy żadnych ideałów i ta młodzież nie ma żadnych ideałów. A my żeśmy mieli, czy honor, ojczyzna, prawda? Ktoś nigdy nie przysiągł, jak raz powiedział słowo honoru, prawda? Ktoś ceniał to, to było wiadomo. A teraz to słowo honoru sobie może mówić,

jak dzień dobry, czy do widzenia, prawda? No i jest różnica. Ta młodzież, no jak ja słucham wnuczek, ja mam dobry kontakt z wnuczkami, jak to się mówi od małości chowałam, więc, co się w szkole dzieje, co ta młodzież robi, to niech mi pan wierzy, że no w głowie mi się nie mieści, aż się boję czasami. Aż się czasami boję, co z tego będzie. Bo weźmy teraz wnuczka w szkole, no, bo tam dziewczynka nie miała się, w co ubrać, czy ma mało rzeczy i jak już jej dokuczają. (08.EB.50.01).

Dokonywany rachunek osobistych zysków i strat, jakich doświadczyli mieszkańcy enklaw, jest wyraźnie niekorzystny. Nadzieje, jakie wiązano z oczekiwanymi zmianami, okazały się płonne, a straty są dotkliwym i trwałym elementem ogromnego rozgoryczenia i zniechęcenia:

Za komuny, pamiętam, były świetlice, takie dla dzieci. Jak moja mama na przykład pracowała do osiemnastej, no to my żeśmy szły ze szkoły – była taka świetlica osiedlowa. Tam były, lekcje odrabialiśmy, tam bawiliśmy się, jakieś zabawy były, czy coś, a teraz nie ma czegoś takiego i ludzie się dziwią, że jest tyle napadów, tego wszystkiego. A co te dzieciaki mają robić? Odbija im. Jak nie ma opieki, no to im odbija. Jak on przyjdzie ze szkoły, zje obiad, lekcje odrabia, albo nie ma, i wypad. Bo rodziców nie ma w domu, no to idzie do parku albo gdzieś z kolegami i tak już... odbija, no. Kiedyś tak nie było. Zachciało nam się wolności, no to mamy wolność, no... Pamiętam, jak weszła Solidarność, też strajkowałam, i tego, myślałam, że będzie lepiej, a [...] dla mnie bynajmniej jest gorzej. (08.EB.40.01).

Nie wierzę politykom

Świat aktualnej polityki, widziany głównie poprzez media, postrzegany jest jako świat zła i oszustwa, w którym działaniom polityków zawsze towarzyszą złe intencje. Ogromne dysproporcje w dochodach, nierówne traktowanie przez wymiar sprawiedliwości, chciwość rządzących i ich bezkarność to cechy świata, który wyłonił się z systemu demokratycznych wyborów politycznych:

[...] brałam udział w wyborach jak wybieraliśmy Wałęsę i co mi z tego przyszło? Że pracę straciłam? Że potem tylko kłopoty... teraz już przykro mi bardzo, ale nie biorę [udziału w wyborach], nie wierzę w tych polityków, bo to co słucha się przez telewizję, to tylko sami złodzieje, do koryta się dostaną, biorą dla siebie... posiedzi na posadzie trzy miesiące i jaką odprawę potem dostaje? Co człowiek musi cały rok albo dwa lata zapieprzać na taką odprawę, jak on dostanie. A oni jeszcze przy

tym nakradną, nabiorą i tam nikt nie idzie siedzieć, tu pani czegoś nie zapłaci czy ktoś nie zapłaci i to albo komornik, albo sprawa sądowa, albo panią zamykają. I gdzie to sprawiedliwość u nas? (08.EB.49.01).

Silne przeświadczenie o zakłamaniu, nieuczciwości, poszczególnych polityków bywa niekiedy powodem skrajnych i agresywnych postaw. Polityka jest homogenicznym światem zła, w którym nie można rozróżnić żadnych ważnych dla społeczeństwa opcji czy partii:

[...] od kiedy jestem osobą pełnoletnią, ja czasami słuchać nie mogę, co ci politycy gadają i wyrabiają, że szczerze mówiąc, to byłam chyba tylko raz [na wyborach]. Ale kto wtedy kandydował, był kandydatem, to nawet tego nie pamiętam. To jeszcze [było], przed ślubem... [teraz] nie wiedziałabym na kogo [głosować], a moim zdaniem, no oni są wszyscy siebie warci i myślą tylko o swoich tyłkach, no, za przeproszeniem, o ludziach, nie myślą o swoich. Zamiast dbać o to, żeby naród, ludzie, społeczeństwo mieli jakoś dobrze. Bo oni, im się żyje tak. To oni myślą tylko o sobie, który, którego wyprzedzi. Tam jest jeden wielki bałagan, kłamstwa i nic więcej. Tak, że dla mnie to jest paranoja. Ja bym wszystkich ich po prostu, bombę podłożyła, żeby wylecieli, no. (08.EB.20.02).

Dostrzegana pozorność wyborów dokonywanych w trakcie głosowań politycznych prowokuje niektórych do marzeń o „rządach silnej ręki”, które doprowadziłyby do sanacji systemu. Część mieszkańców enklaw gotowa jest do wyrzeczeń w imię lepszej przyszłości, ale nie pojawia się żadna szansa na realizację ich marzeń:

Po prostu dla mnie śmieszne są takie wybory. Śmieszne. Ja może, gdybym zobaczyła kogoś nowego. Nie? Ale niech mi pan powie, na kogo ja mam tutaj głosować? Ja tu nie widzę nikogo. Nie. Ja na przykład swoim córkom mówię – powinien tu być drugi Piłsudski, to ja bym poszła, pierwsza, bo nam nie potrzeba czezej gadaniny, nam potrzeba działacza, na przykład Piłsudskiego, dyktatora potrzeba. Ja rozumiem, wie pan, ścisnąć pas, człowiek przetrwa te pięć lat. Prawda? Niech będzie ciężko, ale wie pan, żeby to jakieś rezultaty dało, a u nas jest ciężko, ciężko i coraz bardziej trzeba ścisnąć ten pas, a nie i tu nie ma żadnych perspektyw na rozluźnienie tego pas. (08.EB.20.01).

Kunktatorstwo i oportunizm poszczególnych polityków nie uchodzą uwadze mieszkańców enklaw. Pomimo częstych deklaracji o braku zainteresowania polityką, zachowania członków klasy politycznej są obserwowane i komentowane:

Chcą rządzić niech sobie rządzą, ja się w politykę nie mieszam. Zresztą, co to jest nawet za polityk skoro przechodzi z jednego ugrupowania do drugiego a wcześniej obalał ich powiedzmy ustawę? No, co to jest za polityk? To nie jest polityk! On się po prostu tylko trzyma koryta żeby mieć pieniądze i siedzieć tam w sejmie czy w senacie i spać i wciskać guzik. (08.EB.17.02).

Brak widocznego związku pomiędzy działaniami polityków a codziennym życiem ludzi w enklawach zniechęca ich do aktywności politycznej, nawet w formie biernego głosowania raz na cztery lata. Zarówno decyzje polityczne, jak i wynikające z nich często konsekwencje ekonomiczne, nie mają widocznego wpływu na wzrost dobrobytu i jakości życia mieszkańców enklaw biedy:

[...] przestanę brać [udział w wyborach], bo mnie strasznie denerwują. Głosowałam na Tuska, no i wybrałam, no ale że on nic nie zmienił, no to chyba przestanę głosować [...] Ja nie oczekuję kokosów. Ja bym chciała uczciwie, że uczciwie pracuję. I chciałabym za tą moją uczciwą pracę mieć godziwą zapłatę. I chciałabym, żeby moje dzieci... nigdy nie głodowały. Ja nie mam dużych wymagań. Raz na jakiś czas, żeby dziecko... mogło wyjechać gdzieś na wczasy z dziećmi. Na to po prostu nas na to nie stać. Bo to takie są kolosalne sumy, że ... (08.EB.40.01).

Radykalne zmiany, których doświadczyli mieszkańcy enklaw przez ostatnie lata, odbierane są jako opresyjne, trudne do zrozumienia i niezasłużone kary oraz prowokują do poszukiwania wyjaśnień także w apokaliptycznych wizjach:

My będziemy tak jak Afryka, że w Afryce jest dziewięćdziesiąt czy osiemdziesiąt procent bogactw naturalnych należy do dziesięciu procent, ale ludzi niezwiązanych z Afryką, spoza świata, spoza Afryki, ze świata, ale natomiast dziewięćdziesiąt procent Afrykańczyków ma pięć, czy dziesięć procent bogactw, czyli są biedakami, są u siebie a są... no Angola ma ropę, gaz, złoto, w RPA... gdzie diamenty w RPA, gdzie tu, kto to wszystko ma? Afryka nie, to mają ludzie spoza i u nas będzie to samo. (08.EB.39.01).

Brak jest oferty politycznej dla środowiska osób najbiedniejszych ze strony głównych partii politycznych, a takie organizacje jak Związek Obrony Bezrobotnych czy Stowarzyszenie Lokatorów nie są widoczne na terenie

łódzkich enklaw, a możliwości odzewu na tego typu rewolucyjne inicjatywy wydają się ograniczone:

Zawsze ci... ci robotnicy wychodzili, bo oni [politycy] zawsze się chowali za nich. I teraz człowiek... teraz jest człowiek jest mądry po czasie, dopiero, teraz już mnie nie... na przykład wielu osób nie namówią na to, żeby poszli na coś takiego. Teraz to tylko każdy goni, żeby jakoś związać koniec z końcem, żeby jeszcze nie upaść tak nisko, że ten, się nie stoczyć do takiego rynsztoka, do zupełnego. Dobrze, że jeszcze człowiek ma to zdrowie i jeszcze może coś tak... no tak to ja nie wiem. Ja nie widzę tu perspektyw w Polsce. (08.EB.38.01).

Nie chodzę do kościoła, ale wierzę

Większość mieszkańców enklaw, z którymi przeprowadzano wywiady, podkreśla silne przywiązanie do religii i wiary. Jednak instytucjonalizacja religii katolickiej, sformalizowanie reguł kościelnych oraz brak wrażliwości na specyficzne problemy mieszkańców enklaw ze strony księży w niektórych parafiach zniechęca do uczestnictwa w ceremoniach i uroczystościach religijnych:

Absolutnie nie chodzę do kościoła. Nie udzielam się... ponieważ [...] zrazili mnie, jeżeli chciałam ochrzcić Danielę, więc powiedzieli, jeżeli mamusia nie wyjdzie za mąż, nie będą chrzcili. Więc stwierdziłam, że jeżeli nie będą chrzcili, to pójdę do innego kościoła i tak ochrzczę. A modlić, to się mogę wszędzie. Bo moja wiara mi nie zabrania modlić się gdzie tylko chcę – czy na polu, czy na łące, czy pójdę do parku, czy będę modliła się w domu, czy będę modliła się na ulicy, to jest moja rzecz. Ważne, że wyznaję taką wiarę, jaką ja wyznaję. A do tych kościołów nie muszę chodzić, bo to są zbudowane przez ludzi i ludzie zarabiają na tym, bo to jest czysty zysk. I do kościoła chodzić, powiedziałam, nie będę. Ochrzciłam ją, bo ją ochrzciłam, powiedzieli, że jestem protestantką, jeżeli mówię takie rzeczy do księdza, to jest coś okropnego. Więc powiedziałam, że też nie będę chodziła do kościoła, bo nie mam z kim i o czym rozmawiać. (08.EB.41.01).

Sposób rozumienia zasad, którymi powinni się kierować wyznawcy katolicyzmu, bywa czasami bardzo odmienny od przyjmowanego przez księży. Także powinności kapłanów są inaczej definiowane przez obie strony:

[...] nie chodzimy [do kościoła] dlatego, że ksiądz mi odmówił podania dziecka do chrztu... powiedział, że ja żyję w niewierze, bo wzięłam tylko [ślub] cywilny, a nie

brałam kościelnego, jak wezne ślub kościelny dopiero mi dziecko podadzą do chrztu... żyję w grzechu po prostu, że grzesze i ... znaczy ja powiedziałam księdzu, że ja dwoje dzieci ochrzciłam i nie było problemu, a przy tym trzecim jest problem, więc ja powiedziałam księdzu, że ja do tego kościoła nawet już moja noga nie postanie, bo tyle co moje dzieci tam włożyły nieraz... ze skarbonki wyciągły, a włożyły na tace i on mi teraz łaskę robi, że on mi ochrzci dziecko, to jest paranoja po prostu, będę chodziła gdzie indziej do kościoła, tam gdzie moja córka będzie miała komunie [...] (08.EB.03.02).

Częstym powodem oburzenia i niechęci wobec Kościoła jest kwestia odpłatności za chrzty, śluby czy komunie. Wysokie dla mieszkańców enklaw opłaty uznawane są za objaw pazerności księży, ich dążenia do luksusu i niemoralnego prowadzenia się:

Wie pan, co, kościół... to niech ich cholera weźmie za przeproszeniem. Bezcelnie powie: „Wzięła ślub?”, „No nie”, „No to, co ty chcesz ode mnie?”. On woli na kochanki, ksiądzom dać!... Poszłam do księdza „A chodzisz do kościoła?” Ja mogę w Boga wierzyć, ale nie muszę chodzić. Nie żeby pasibrzuchowi dawać pieniądze na tacę (08.EB.08.01).

[...] a to, że nie chodzę do kościoła, bo modle się w domu. Czy jak mam jakiś problem to po prostu bezpośrednio, nie muszę przez księdza ani przez osoby jakieś tam trzecie, które to samo robią... grzeszą i nic innego... nawet może się gorzej zachowują ode mnie, a ja mam chodzić i słuchać ich pouczeń i kazań i... oni mają mi mówić jak ja mam żyć. (08.EB.45.01).

Wydaje się, że Kościół nie znalazł współczesnego języka, którym mógłby przemawiać do swoich najbardziej potrzebujących wyznawców. Niektóre wypowiedzi przedstawicieli Kościoła są dla mieszkańców enklaw bardzo krzywdzące i tak też są odbierane przez ich adresatów, którzy oczekują raczej wsparcia czy współczucia niż oskarżeń:

Ale wie pan, ksiądz, który staje i mówi, że tu mieszkają sami degeneraci, no to niestety, ale to nie jest ksiądz. Bo przykładowo mieszka tu może, degeneraci mieszkają, ale mieszkają też starsi ludzie i ci którzy nie z własnej woli tu mieszkają, tylko dostali te mieszkania i mieszkają. No bo gdzie mieli mieszkać? (08.EB.06.02).

No do bierzmowania też, co niedziela trzeba chodzić, każdy raz w tygodniu do kościoła, no na okrągło, ale człowiek też pracuje. A on [ksiądz]potrafi mi wprost w oczy powiedzieć, że jest ważniejszy kościół niż praca no.... To ja mówię: „Jestem ciekawa, czy ksiądz wyżywi mi dzieci?” Jak ja będę tak codziennie chodzić do kościoła. No i koniec tematu. (08.EB.05.01).

Prywaciarze i złodzieje, czyli świat zewnętrzny

Poza światem enklaw żyją, zdaniem mieszkańców, ci, którzy robią podejrzone interesy, przejmują kamienice, wykupują majątek upadających fabryk. Świat zewnętrzny to świat ludzi, których sposoby wzbogacenia się są podejrzone i często zupełnie nie do pojęcia:

Wie pan co, nieraz tak sobie myślę, z pracy rąk, to co oni mają, to na pewno nie. Na takie coś to trzeba naprawdę zapracować. Niektórzy samochody mają, no z czego? Sam pan wie, to by musiało ile osób i ile pieniędzy na to zarabiać, żeby taki na przykład samochód kupić. (08.EB.06.01).

Mieszkańcy enklaw mają świadomość dokonujących się zmian w strukturze społecznej, a postępujący proces polaryzacji postrzegany z ich perspektywy przybiera postać konkretnych i niesprawiedliwych dla nich rozstrzygnięć:

Jeden, tak jak mówię, jednemu się lepiej powodzi, drugiemu gorzej. I u nas jeszcze średnia klasa była, bo był robotnik, klasa średnia i klasa wyższa, a teraz mamy bieda i bogactwo. Takie to mamy życie ... (08.EB.44.01).

A oni jeszcze przy tym nakradną, nabiorą i tam nikt nie idzie siedzieć, tu pani czegoś nie zapłaci czy ktoś nie zapłaci i to albo komornik albo sprawa sądowa albo panią zamykają. I gdzie to sprawiedliwość u nas? Zamiast ludziom dać tym biedniejszym te pieniądze to oni tylko o sobie myślą. Oni nie myślą o ludziach biednych tylko dla ludzi bogatych i nawet, wie pani co, te podwyżki w ZUSie dla emerytów... Ten co ma dużo to dostaje dużo, a ten, co ma mało to dostanie pięćdziesiąt albo czterdzieści złotych. No to jaka to jest sprawiedliwość? (08.EB.49.01).

Wiara w uczciwość zasad rządzących światem stała się w enklawach towarem deficytowym, a irytacja i bezsilność przybiera czasem formy, które na co dzień są zazwyczaj maskowane poprawnością polityczną:

[...] ktoś, kto pracuje tak jak ja w tej chwili, uczciwą pracą to nigdy niczego się w życiu nie dorobi. Pieniądze to mają złodzieje, takie jest moje zdanie. Chyba, że ktoś ma, wie pan, bardzo duże szczęście w życiu. Naprawdę. Są tacy ludzie, nie... nie twierdę, że wszyscy są tam... przestępcami, ale... uczciwą pracą to człowiek się nie dorobi. Po prostu. (08.EB.15.02).

Wizja świata zewnętrznego przepełniona jest przekonaniem o złodziejskich korzeniach nowego porządku. Sprywatyzowaną własność państwową mieszkańcy enklaw uznają za swoje dziedzictwo niesprawiedliwie i w złodziejski sposób odebrane:

Ja to powiem w ten sposób, trzeba być ryzykantem i trzeba się urodzić w odpowiedniej chwili, w odpowiedniej chwili duża część osób zyskała, ja to mówię, trzeba najpierw jeden milion ukraść, żeby później zarobić i duża część osób skorzystała na tej transformacji ... wzbogaciła się na państwowym majątku, można tak powiedzieć, to tyle nie na państwowym tylko na majątku narodu, no że ten majątek, te zakłady państwowe, to nic więcej tylko ludzie pracy, z pokolenia co na pokolenie, co było to oni raptem to uwłaszczyli i to poszło trochę do państwa i trochę do tych komisarzy [likwidatorów majątku] co to... że spłacali, że likwidowali. (08.EB.38.01).

Sprywatyzowana świadomość

W sytuacji kompromitacji wielkich idei (lub ich niektórych przedstawicieli), wśród mieszkańców enklaw zyskują sobie popularność koncepcje bliższe codziennego życia, które wydają się lepiej poddawać kontroli. Rodzina i dobre relacje z najbliższymi stają się wartością samą w sobie – pomimo skomplikowanych relacji rodzinnych i pomimo dotkliwych braków finansowych:

Dla mnie najważniejsze to jest tylko to, że po prostu jesteśmy rodziną. Że tworzymy rodzinę, jesteśmy szczęśliwi pod względem właśnie, że... jest ta rodzina taką całością. Pieniądz no jest potrzebny do życia, ale to jest rzecz nabyta... żeby moje dzieci były zdrowe..., żeby jakoś wychować, żeby po prostu nie głodowali [...] Ja bym chciała tylko normalnie żyć z tymi dziećmi, żeby po prostu było na opłaty i na to, żeby

one miały tam, powiedzmy nie codziennie jakiś ciuch ale przychodzi ta zima, żeby miały na te buty, na tę kurtkę... bo dzieci rosną. Potrzebują. No i na to, żeby miały co zjeść. A tak to... (08.EB.15.02).

Szczęście własnych dzieci staje się celem, który określa miarę sukcesu życiowego i wszystkie plany na przyszłość. Relacje w rodzinie, wzajemna miłość i wspieranie się w trudnych sytuacjach okazują się najważniejsze:

Pieniądz to nie wszystko, Dla mnie pieniądz to jest naprawdę nie wszystko. Miłość, zgoda... ale nie może być wszystkim dobrze, nie mogą wszyscy mieć wszystkiego. No nigdy tak nie było i nie będzie chyba [...] A ja się poświęciłam dla dzieci i dla rodziny. I nie myślałam nad tym, żeby zostać tam kimś w życiu. Bo dla mnie ten cel... to było moje dzieci, moja rodzina. I w dalszym ciągu jest. I to się nie zmieni. (08.EB.27.01).

I najważniejsze, że jest ta miłość, bo tak to to jak by nie było tej miłości to by się wszystko rozpadło. Nie byłoby takiego spełnienia, nie byłoby tej życzliwości między dziećmi, no jak widzę to jedno drugiemu jednak pomaga, jedno drugiego zawsze tam podciągnie coś. (08.EB.48.01).

Pomyślność dzieci, ich zdrowie i szczęście osobiste są bardzo pożądanym i oczekiwanym dobrem. Jednak wartości niematerialne nie zawsze są możliwe do osiągnięcia bez zapewnienia dzieciom podstawowych dóbr materialnych, takich jak np. mieszkanie.

No, ja bym chciał, żeby [dzieci] wysoko zaszły. Przynajmniej wyżej ode mnie. Nie tak, że ja podstawówka i do łopaty, tak można powiedzieć. No i żeby tyle dzieci nie mieli, co ja. To tak trudno się wybić. I utrzymać to. No, chciałbym, żeby na coś wyrosły. Zawód dobry, rodzinka, dwójka dzieci, nie więcej. (08.EB.08.02).

Co jest dla mnie najważniejsze? Żeby były zdrowe i syn już ma narzeczoną, żeby im się ułożyło, może jeszcze wnuczka wychowam, wiadomo? Czasy są różne. Zobaczymy. Na razie sobie radzą a... tylko nie mogę im mieszkania załatwić, bo by mieszkanie mieli swoje, to by było dobrze... a to na mieszkanie się czeka z pięć, sześć lat... a tu jest pustostan i nie chcą mi dać, bo nie jest przyległe. (08.EB.14.01).

Organizacja społeczna

Mieszkańcy enklaw rzadko podejmują działania mające na celu nawiązanie bliższych relacji ze swoimi sąsiadami. Utrzymują kontakty głównie z własną rodziną, a przykłady wspólnych działań sąsiedzkich należą do rzadkości i najczęściej podawane są jako fakty z przeszłości:

Teraz jest wszystko inaczej [...] Teraz raczej no... takie dzień dobry, do widzenia i to wszystko, raczej jest już takie zimne to wszystko, nie ma... nie ma znajomości, zażyłości. (08.EB.42.01).

Brak zaufania do sąsiadów wynika często z dotychczasowych doświadczeń związanych np. ze zdarzającymi się kradzieżami:

To znaczy się, ja panu powiem, bo tam trzy razy nas okradli. Jak pojechaliśmy tam z dziewczynami na sobotę, niedzielę, nas nie było, to okradli. Kupiłam raz telewizor, może nie wiem, z miesiąc czasu był i ukradli. Dla mnie to duży koszt. (08.EB.20.01).

Raz nas gdzieś tam, nie było w domu, byliśmy gdzieś tam, w gościach, nie było nas cały dzień chyba tego... Przyszliśmy a dźwi wyrwane, demolka była w mieszkaniu, wszystko powyrywane tego no. Segmenty i szyby powybijane, wszystko tego no. Jeszcze... trochę pokradli rzeczy. No musieliśmy się z tam... nie chciałem tam mieszkać, musieliśmy się stamtąd wyprowadzić. (08.EB.21.01).

Mieszkańcy enklaw podchodzą sceptycznie do idei wspólnych działań i sąsiedzkich inicjatyw gdyż dotychczas realizowane przez nich pomysły kończyły się niepowodzeniem:

Wszyscy tam przychodziliśmy [do pomieszczenia w piwnicy], tam mieliśmy siłownię no i później tamten kolega powiedział, żebyśmy mu ten sprzęt oddali no to... to to mu oddaliśmy... no a tam jeszcze właśnie mieliśmy ten... jeszcze tą ławeczkę jedną, drugą no, ale później było włamanie do... do tej siłowni no i pokradli ten sprzęt. Ukradli wtedy właśnie tą ławeczkę do brzusków [przyrząd do wzmacniania mięśni brzucha], sztangi pokradli, pokradli duże lustro, no i teraz ogólnie jest tam pomieszczenie niezagospodarowane. (08.EB.38.02).

Dość wątpię, czy sieć sąsiedzkich interakcji spowodowana jest także koniecznością współzawodnictwa o dostęp do ograniczonych zasobów. Wysokość wsparcia finansowego otrzymywanego z ośrodka pomocy społecznej bywa przyczyną wzajemnej zawiści i sąsiedzkich nieporozumień:

Z MOPSa [Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej], no też wiadomo, że oni więcej pieniędzy przeznaczają pijakom niż tak... tak normalnie, bo na przykład tego, nam tylko przyznali sto trzydzieści siedem złotych, gdzie mama nie pracuje, ja nie pracuję no tylko praktycznie tata, no bo no to ten... no to też jest ciężko. No a taki pijak dostaje czterysta złotych, pójdzie, przepije i nikt się... się z tym nie liczy. ... niby w opiece tłumaczą się, że alkoholizm to jest choroba i oni muszą na to przeznaczyć środki. (08.EB.38.02).

Zresztą ja wiem, jak jedna moja koleżanka pracująca w przedszkolu, tam obok niej, no jest osoba, która no... że tak powiem mieszka i prowadzi tam sobie małą i pokątną sprzedaż alkoholu. No więc do tej osoby, ona mi opowiadała, że przychodzą często ludzie, którzy przynoszą, nawet jak dostaną żywność, to przynoszą i za połówkę [pół litra wódki] oddają cukier, talony na jedzenie, wszystko oddają. Jak leci, jak leci, wszystko. Tak, że dostał jakiś tam przydział kaszy, cukru, mąki, czy masła, czy mleka, bo są takie paczki, są te żywnościowe z opieki. No to oni to wszystko znoszą. Za połówkę... potrafią wynieść. Czy talony nawet do tych sklepów takich, jak dostaną na żywność, to też oddają za wódkę. (08.EB.43.01).

Hierarchia społeczna

Śledząc procesy zmian zachodzących w łódzkich enklawach biedy, istotne jest także spojrzenie na hierarchię społeczną, która tutaj rozumiana jest jako sieć interesów i szans życiowych. Jest to pole interakcji, w którym związki i więzi przekształcają się w zasoby (Sztompka, 2005: 26). Jeżeli jednostka podlega izolacji społecznej, następuje nie tylko odłączenie od mechanizmu tworzenia i podtrzymywania więzi, ale także skuteczna blokada przepływu informacji związanych z dostępem do zasobów, korzyści i innych dóbr. W sytuacji mieszkańców enklaw brak stałej pracy oznacza nie tylko deficyty finansowe czy zawodowe związane z bezrobociem. To także ograniczenie kontaktów ze światem zewnętrznym i odcięcie od nowych, potencjalnych możliwości pracy. W przypadku kobiet rodzących i wychowujących dzieci to także niemożność skorzystania z uprawnień socjalnych (urlop macierzyński, wychowawczy, zakładowe fundusze socjalne) i innych form wsparcia oferowanych przez zakład pracy, takich jak przedszkola czy żłobki. W sytuacji

samotnego rodzicielstwa, przy braku wsparcia zewnętrznego, następuje znaczne ograniczenie możliwości i szans życiowych:

Dlaczego ja nie skończyłam [szkoły]? Dlatego że wcześniej zaszłam w ciążę i uważałam, że jak urodzę dziecko, to do tej szkoły wrócę. Ale jakoś to, później tak nie idzie, żeby wrócić, tym bardziej, że musiałam sama się wszystkim zajmować. Nie miał mi kto dziecka pilnować. Tak samo jak chciałam do pracy iść w pewnym momencie, nawet do dobrej pracy, do Coca Coli, wtedy znajoma odchodziła, na sprzątanie, a to w sumie parę godzin, pieniądze były bardzo ładne i też nie mogłam, no, bo komu bym dzieci zostawiła. (08.EB.07.01).

Często jednak już sama świadomość mieszkania w enklawie biedy powoduje ograniczenie możliwości kontaktów społecznych i wpływa na ocenę własnych szans i możliwości:

Czasami na przykład jakaś koleżanka ma przyjść, czy coś tam i właśnie mówię mamie, że tak mnie... aż czasami głupio zaprosić kogoś do siebie do domu, no, bo takie podwórko, takie mieszkanie, mówię Boże, normalnie masakra (Płacz). A mama mówi tak, no przecież to nie jest twoja wina, nie. No... to tak musiało być, coś tam. I tak rozmawiamy, no to mówi zawsze dasz radę, siada właśnie i płacze mówi, nie byłam w stanie zapewnić wam tego, co bym chciała, na przykład, nie (Płacz). Że, ja się urodziłam, no to mama szkoły nie skończyła, no bo ja, no później wyjechała do pracy tam do Sieradza no i później było tak no, że nawet na sprzątaczkę trzeba mieć teraz średnie [wykształcenie] i ciężko było jej znaleźć pracę tam kilka lat. A jak znajdowała, to raczej na chwilę, znaczy jakiś tam miesiąc, dwa, ale nigdy nic na dłużej. No tutaj na razie te półtora roku jest, nie narzeka jakoś tak specjalnie. (08.EB.35.01).

Mieszkańcy enklaw zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma posiadanie wykształcenia dla przyszłości ich dzieci i ich powodzenia w przyszłym życiu. Często jednak ta świadomość nie przekłada się na rzeczywiste decyzje i postawy. Deklaracje mieszkańców enklaw o docenianiu wagi edukacji w życiu i jej znaczenia dla finansowej pomyślności nie znajdują niestety odzwierciedlenia w ich życiorysach:

Wie pan co? co by było najlepsze przede wszystkim [dla moich dzieci], najlepsze to bo było praca, żeby mieli pracę, żeby wykształcenie jakiegokolwiek zdobyli, bo teraz dużo wykształceń, żeby nie byli tacy jak ja, że nie chciałam się uczyć, żeby się uczyli, żeby zdobyli jakieś wykształcenie przede wszystkim, żeby mieli dobrą pracę,

mieszkanie i żeby im tak w życiu nic nie zabrakło, nie bidowali tak jak my bidujemy, nie zastanawiali się skąd wziąć na bochenek chleba, czy na mleko dla dziecka czy tam na leki, żeby nie musieli chodzić i się żebrać z pomocy opieki czy tam z czegoś z jakiejś innej pomocy, tak jak my na przykład musieliśmy chodzić i żebrać żeby nam dali coś z pomocy społecznej, czy wie pan, czy chodzić i na przykład do takiego [...] to jest coś w podobie jak Caritas, też paczki żywnościowe tam dają, mąkę czy cukier, czy tam co mają, makaron to nam dają nieraz raz w miesiącu, ale co to jest wiadomo, że na miesiąc to nie wystarczy na taką dużą rodzinę. (08.EB.03.02).

Niektórzy mieszkańcy enklaw zdają sobie również sprawę, że edukacja jest nie tylko furtką do lepszych finansów, jest również oknem do innych światów, nowych zasobów i umiejętności:

[...] ja całe życie uważam, że szkoła to jest podstawa wszelkiego dobra i w ogóle wszelkiego startu, w ogóle gdziekolwiek czy w życiu, czy gdzie by człowiek się nie poruszył ta szkoła musi być no. I człowiek, jest taki bardziej... bardziej taki znaczy... uświadomiony prawda, bo no niestety no, pewną wiedzę trzeba nabyć i to wtedy człowiek taki jest bardziej rozzagarnięty nieraz no... i taki bardziej elokwentny, bo ja to tak się lubię się tak wypowiadać, a nieraz mi brakuje słów, i to tak... i później się zacinam i człowiek tak myśli, no właśnie... to tego mi brakuje. (08.EB.45.01).

Komercjalizacja edukacji staje się barierą, która może skutecznie ograniczyć możliwości awansu społecznego dla biedniejszych członków społeczeństwa. Brak możliwości finansowego wsparcia wysiłków swoich dzieci bywa bardzo dotkliwy dla mieszkańców enklaw:

No [córka] chce maturę zdać, chce studiować, nie wiem jak to będzie. Dobrze, na razie jakoś tak idzie, nie narzeka, ale ciężki materiał jest, nadzwyczaj angielski, nie, no ja nie mam na korepetycje niestety... (08.EB.06.02).

Dzieci i młodzież wychowujące się w enklawach biedy napotykają na trudności i ograniczenia nie tylko związane z samym systemem szkolnym, ale również wynikające z sytuacji w domu rodzinnym:

I prądu jeszcze nie miałam [prąd został odcięty przez elektrownię], na dodatek do tego wiele, wiele lat, siedziałam przy świeczkach, w piecu się tylko paliło, telewizora nie było, ani lampki, to było chyba sześć lat, tak przy świeczkach, teraz mi się przypomniało. Zaczęło się od podstawówki, a skończyło się w drugiej klasie chyba

gimnazjum, jakoś tak to było. [...] Zadłużenia mieszkania. Odłączyli nam gaz, odłączyli nam prąd i tak się ciągnęło wszystko. [...] Teraz mi się przypomniało, bo tego prądu nie było przez właśnie pięć, sześć lat, jakoś tak i trzeba było odrabiać lekcje w dzień jak najszybciej, żeby później się nie męczyć przy świeczkach, no to ja tam siostrze pomagałam, ja po nocach odrabiałam, i w ogóle. No i mój brat w końcu się po kilku latach znalazł właśnie [wrócił do domu po opuszczeniu domu dziecka], jak ja skończyłam to gimnazjum, jak skończyłam to się mój brat odnalazł, przychodził do nas, robił imprezy, mamę upijał i robił imprezy w domu. Ja przychodziłam od koleżanki, gdzie pilnowałam dzieci, zmęczona chciałabym się położyć spać, ale musiałam się wziąć za robotę w domu, i bratu pomóc, i jego gości przywitać, na następny dzień wstać i posprzątać, a najlepiej jeszcze tego samego dnia, bo jak mama rano zobaczy, to będzie awantura, a potrafił mamę tak upić, że głośna muzyka i mama spała (08.EB.19.02).

Dzieci chore wymagają dodatkowego wsparcia, a tym samym większych nakładów finansowych związanych z ich edukacją. Brak dodatkowych lekcji i korepetycji skutkuje zaległościami edukacyjnymi trudnymi później do nadrobienia:

Tak, Michałek chodzi do, do... czwartej klasy. No uczy się, no w pierwszej klasie było nieźle. Druga, trzecia klasa, no średnio, no nie mogę powiedzieć, że jest jakiś tam, wiadomo, jakimś fenomenem, no są problemy, no ja pomagam mu na ile mogę. Ale jest zapisany na lekcje wyrównawcze z polskiego, tam, z niemieckiego i no [...] na korepetycje to mie nie stać. No tyle, co tam chodzi w szkole. No... jest nadpobudliwy. Jeździłam z nim [...] ze szkoły, miał w drugiej klasie miał... skierowanie do... psychiatryczno-pedagogicznej przychodni. No i tam z nim jeździłam, no bo był... nadpobu... znaczy w ogóle okazało się, że ma ADHD, no jest dzieckiem nadpobudliwym. Ma ADHD... no i w tym właśnie są te... problemy, że jest taki wybuchowy, nerwowy, trzeba, trzeba więcej mu, więcej mu tej uwagi... poświęcić. (08.EB.23.02).

Świadomość potrzeb edukacyjnych dzieci zmusza czasami mieszkańców enklaw do podejmowania decyzji finansowych ponad ich możliwości, a kredyt w banku okazuje się jedynym ratunkiem:

No, nawet się zapożyczyłam, bo kredyt się wzięło, no bo szkoła wymagała komputera, to tamto... kupiłam no, ale raty trzeba spłacać. Teraz jestem już na tej wcześniejszej emeryturze, ale mimo wszystko podjęłam też tak na czarno [pracę], żeby spłacić sobie te raty, podjęłam pracę jako dozorca.. No i do tej pory jakoś tak... (08.EB.48.01).

Ważne decyzje życiowe podejmowane są przez mieszkańców enklaw często pod presją bieżących finansowych konieczności. Brak, wydawałoby się, niedużej kwoty pieniędzy może zaważyć na całym przyszłym życiu:

No i po gimnazjum poszłam do liceum. Miałam dwa do wyboru albo na fryzjerstwo, albo na kreowanie ubiorów, chciałam iść bardzo na fryzjerstwo, ale że musiałam płacić za praktyki 300 złotych za umowę, a nie było mnie na to stać, to musiałam z tego zrezygnować, no i poszłam na kreowanie ubiorów do liceum... (08.EB.19.02).

Mieszkańcy enklaw biedy często nie posiadają zaplecza, które mogłoby być dla nich oparciem w sytuacjach kryzysowych:

Zależy od tego, mnie tak się wydaje, bo z własnej pracy rąk, to znaczy, jak nie ma pomocy od rodziców, czy skądś, to się nie dojdzie do niczego u nas w tej chwili, na przykład moja, mojej bratowej się dobrze powodzi, ze względu na to, że tatuś dużo pomaga. Jej tatuś. Brat pracuje, ona ma pracę, są to ludzie zdrowi, ale tata pomaga bardzo dużo. I te, wie pan, co, ta działka i to wszystko, to mają z pomocy ojca. Tak by nie doszli do tego wszystkiego. A mnie nie ma kto pomóc. Nie mam już rodziców, nie mam teściów, nie mam nikogo, mam tylko dzieci. Bez zaplecza to bardzo ciężko. (08.EB.15.01).

Praca

Stała praca stała się jednym z najbardziej poszukiwanych dóbr, jednak lista zawodów, w których mogą pracować mieszkańcy enklaw, przy dominującym niskim poziomie wykształcenia i ograniczonych kwalifikacjach, nie jest długa. Dla kobiet są to zajęcia w szwalniach, pracowniach krawieckich i innych małych firmach odzieżowych, których w Łodzi jest dość dużo, ale których kondycja finansowa jest zależna od koniunktury na rynku. Listę zajęć uzupełniają sprzątanie lub praca w gastronomii i handlu. Mężczyźni pracują głównie w budownictwie, często sezonowo, czy też w myjniach samochodowych (Jankowski, 2010: 71). Pracuje się często krótkookresowo lub „na czarno”, a bardzo niskie zarobki pozwalają bardziej na zaspokojenie najpilniejszych, często zaległych potrzeb, niż na stabilizację finansową i planowanie rodzinnych wydatków:

No w szwalni [pracowałam], tak jak wtedy [dziesięć lat temu w czasie pierwszego wywiadu] miałam niestałą pracę, tak i mam niestałą pracę. [...] Wie pan, teraz małe firmy nie rejestrują, ja nie jestem z zawodu szwaczka, to także, wie pan, ja po prostu mam trudności z zarejestrowaniem, nie? Ja po prostu szyję. No, więc mówię, ja po prostu sobie kupiłam w tej chwili maszyny, ale w tej chwili, to i tak nie szyję w domu [...] ale pracuję w firmie, no teraz, te czasy nastąpiły, ten krach w Anglii, w Ameryce, prawda? Tak, dobrze mówię, w Ameryce? No przecież bardzo dużo zakładów, co się słyszy, wzięły urlopy, bo, no nie ma pracy, nie ma. Teraz wie pan, gorsze czasy nastąpią mi się zdaje niż jeszcze jak były. (08.EB.20.01).

Sprywatyzowany łódzki przemysł lekki stworzył rynek pracy, na którym trzeba umieć sobie radzić, jeżeli chce się mieć zatrudnienie i otrzymać za nie wynagrodzenie:

[...] jak na przykład kończy się praca, to ja nie mogę sobie siedzieć w domu. To szukam następnego, prawda? Po prostu do niektórych zakładów wracam. Bo wie pan, rozstaje się po prostu, dlatego, że nie ma pracy. Dzwoni tam szefostwo, czy bym nie przyszła do nich do pracy. Jeżeli akurat jestem wolna, albo wiem, że na przykład lepiej tam zarobię, no to wracam z powrotem do danego zakładu. A tak, to wie pan. No niestety jest trudno i się w sumie, to nic nie zmieniło pod tym względem... Bo ja pracowałam w zakładach, gdzie duże firmy zlecają małym firmom, no i jeżeli ta duża firma nie wypłaciła tej małej firmie, no to tam mogło być dwa dni luzu, wie Pan z wypłatą. Ja akurat takie szczęście mam, że ja, no nie mam z tymi, z pracodawcami trudności, co do wypłaty. Ja po prostu idę i stanowczo mówię, że wtedy i wtedy potrzebuję wypłaty. No, ja po prostu, nie wiem, no akurat tak zawsze idę do zakładu, spojrzę się i widzę, czy ten pracodawca jest wypłacalny, czy nie. No jakieś mam takie wyczucie, a co do niektórych nie idę. Ale na przykład, jak teraz, bo szylam chałupniczo, no to, no wypłacił, wypłacił mi pieniądze, ale to szylam u Pakistańczyka. Ten to był dopiero [nieskory] do wypłaty... [...]. Ktoś, kto ma a'la państwową pracę, to jeszcze jakieś to życie można prowadzić, nie? A tak, to jest bardzo trudno. (08.EB.20.01).

Czasami stała praca okazuje się po pewnym czasie także nie w pełni legalna:

To znaczy, w dziewięćdziesiątym ósmym pracowałam, mówię, tak jak mówiłam, w pubie. Tam pracowałam do dwutysięcznego pierwszego, do śmierci mamy. Potem stamtąd przyszłam do restauracji, pracowałam w restauracji. Tam pracowałam rok. No i potem była przerwa, przerwa, kiedy nie pracowałam. Później pracowałam na szwalni.

Na szwalni. No tam takie podklejanie, takie różne. No to, w tych pubach, to była taka niewdzięczna praca. No, bo człowiek też się napatrzył na tych pijoków, można powiedzieć. I na, tak... No na pewno, jeśli teraz miałabym podjąć pracę, no to już na pewno nie będę, nie będę patrzyła w tym właśnie... Na pewno nie po żadnych pubach i pijakach. Bo to już... tego już mam powyżej uszu. Podejrzewam, że, no nie wiem, może w jakimś sklepie? Człowiek się będzie wszystkiego... wszystkiego chwycił, prawda? Aby była praca. [...] I jeszcze między tymi pubami pracowałam w sklepie. W sklepie całodobowym. To znaczy tu była... tam była restauracja Tynka. Tam też pracowałam chyba osiem czy dziewięć miesięcy. Z tym, że tu, w tym pierwszym pubie w dziewięćdziesiątym ósmym... byłam na pół etatu. W tym sklepie, to znaczy byłam normalnie zarejestrowana. Prawie no..., nie prawie, tylko rok czasu. Ale co z tego, jak nie odprowadzał za nas ZUS-u. No więc to mi się nie liczy. Nie byłam w ogóle ubezpieczona i co z tego, że człowiek ma świadectwo pracy], jak, jak do niczego to mi się nie... W tej chwili nie pracuję. W tej chwili nie pracuję. Zajmuję się właśnie wychowywaniem dzieci i... no i tą opieką nad babcią. Za krótki dzień jest, po prostu, do tego wszystkiego. Tu jest za krótki dzień. Nie dają rady. Nie dają rady. (08.EB. 23.02).

Sprzątanie jest obecnie zajęciem, które rzadko może zapewnić wystarczające na utrzymanie zarobki. Legalne zatrudnienie jest sytuacją wyjątkową, gdyż na ogół takie zajęcia wykonuje się „na czarno”.

To jest, ja akurat pracuję w takim dziale tutaj, XXX, w takim sklepie, bo każdy, wie pan ile tych sklepów jest, nie... Jako ekipa sprzątająca. To ja tak się załapałam, tak się trzymam tej pracy. To nie są takie wielkie pieniądze, ale no... No niedużo, pięćset złotych, bo to jest na pół etatu, Bo takie, bo to jest dwa i pół tysiąca metrów, no to jedna osoba by nawet tego nie posprzątała. [...] Tam tak, od samego początku jak się otworzyła Manufaktura, to tak pracuję już tam, no i mam nadzieję, że będę dalej... (08.EB.06.02).

[...] ja do pracy poszłam w wieku dwudziestu lat, w wieku dwudziestu lat poszłam na dozorstwo, do XXX, kiedyś taki był zakład sprzątający XXX i tam [...] po prostu pracowałam przez dłuższy czas, ale później ta firma się rozpadła i niestety przegrali tam jakieś [przetargi], i się firma rozpadła, później poszłam tutaj znowu, tak niedawno, pół roku temu na... to była też firma sprzątająca, to było tutaj na [ulicy] XXX dwadzieścia osiem. XXX jakoś tak się nazywał, tam też pracowałam niecały miesiąc, ponieważ nie spodobało mi się to, że mało tego, że od groma biur, to ja to wszystko sama musiałam robić, ale dodatkowo kierownik... bo tam przywozi na przykład swoje wykładziny, swoje dywany z domu i żeby mu prac i nie dawać żadnego dodatku finansowego, tylko ta wersja, która była ustalona, znaczy tysiąc złotych, to więc ja mu podziękowałam i powiedziałam, że nie będę myślała codziennie okien, po dwadzieścia,

trzydzieści okien dziennie i nie będę mu prała dywanów z domu, bo niestety, ja nie jestem od tego, ja jestem od tego żeby biuro posprzątać, a nie jemu... więc do płacenia pieniędzy, więc podziękowałam i przeszłam do takiej dorywczej pracy, nieraz na telefon, jak po prostu, tam ktoś chce w mieszkaniu posprzątać, starszy człowiek czy tam... bez zarejestrowania, taka dzika [niezalegalizowana] po prostu praca, wie pan, no ktoś tam potrzebuje, bo okna wymienia czy coś po znajomości, to do mnie dzwoni i mówi: Basia tutaj trzeba posprzątać, dwadzieścia, trzydzieści czy czterdzieści złoty się zarobi, to jest taka dorywcza praca. (08.EB.08.02).

W myjniach samochodowych pracują także kobiety, chociaż jest to zajęcie wymagające dużej odporności, i to nie tylko fizycznej:

Na myjni samochodowej, znaczy, no nie były najlepsze zarobki. Ja to miałam, właśnie, że nie miałam na godzinę, ani nic... tylko ja miałam od umytego samochodu... od całego zarobku miałam siedem i pół procent i czasami to bywało tak, że ja wracałam do domu bez pieniędzy, czasami tylko z pięćdziesięcioma złotymi, czy trzydziestoma, nawet szesnastoma a czasami przychodziłam z dniówką sto trzydzieści złotych. Ale czasami nic nie wjechało. [...] bo pamiętam ostatni tydzień pracy, było zimno, nie było prądu na początku, później dopiero się włączał prąd i było nam zimno strasznie, ani ciepłej herbaty, ani grzejnika, bo grzejnik szedł do hydroforni, żeby się woda nagrzała, a my siedzieliśmy tak zmarznięci w kurtkach, nie poprzebierani, w ogóle po czym, jak szef już nam przyniósł ten grzejnik, razem z grzejnikiem on nam się jeszcze każe przebierać, bo już idziemy do pracy. Ja właśnie się wtedy z nim pokłóciłam, bo ja mówię, szefie ale przecież tak... cały czas grzejnik stał tam, a my tu marzniemy i teraz mamy się tak, ot tak przebrać, ani się nie nagrzać, ani nic, a mówię, no to co ja jestem, robot jakiś? Przecież mi też jest zimno, też jestem człowiekiem, szef sobie siedzi w ciepłym, no to chyba mnie też trochę tego ciepła się należy. On tak: jak coś ci się nie pasuje to się zwolnij. A ja mówię... no i się kurna zwolniłam. To taka była mowa do szefa. No i właśnie, jeszcze prawie nam w Sylwestra powiedział do mnie tak: masz tu pieniądze, bo to akurat mi tam dniówka mi wyszła pięćdziesiąt złotych i... premię. No i on wypłaca mi te pieniądze i on mówi tak: tylko nie zabalanguj dużo, a ja tak: szefie za takie pieniądze? Przecież ja dam tutaj na życie, to już mnie nic nie zostanie. A on: ach ty to tak... zawsze narzekasz na te pieniądze, i on tak: przyjdź na pewno w poniedziałek. A ja: dobrze przyjdę. No i od tamtej pory powiedziałam: nie idę. Bo tu pieniądze były zawsze ale... no żyd [niechętny do płacenia], tak że powiem był, żyd³³. (08.EB.28.02).

³³ Autorka nie ma na myśli narodowości. Posługuje się stereotypowym skrótem dla podkreślenia, że szef niechętnie płaci pracownikom, targuje się.

Także pracownicy budowlani są często „nierejestrowani” lub zatrudniani na krótkie umowy:

No, zazwyczaj to na czarno, no... to znaczy się, no na czarno, umowa – zlecenie jakaś jest tam, jest wypisywana, tylko, że po prostu większość pracodawców korzysta właśnie z tej ulgi i zatrudnia na... trzy miesiące, na cztery i później nie chce rejestrować, nie chce ten... no to po prostu zwalnia pracowników i trzeba szukać nowej pracy... No to budowlane zazwyczaj... no... mogę się pochwalić, robiłem trasę jedenastki nowej, instalację kładłem na Kościuszki i tam... na tym... na krańcówkach. Tak, że... trochę mojego dzieła jest w tej Łodzi. No i teraz lofty budujemy... Szejbera, na Tymienieckiego [fabryka K. Scheiblera]... no, ale też tak dorywczo, jak jest [praca], no to zadzwoni kierowniczka, jak nie ma, to proszę nie przychodzić... (08.EB.17.02).

Prace budowlane mają często charakter sezonowy, a zima jest zazwyczaj okresem przestoju, za który nie otrzymuje się wynagrodzenia:

A zięć w ogóle pracuje, ale on jest... kładzie kostkę brukową. No i teraz jakiś śnieg, no to nie, no to ma przerwę. Jeszcze w styczniu, to pracował, bo nie było tak wielkich śniegów i mrozów, no ale teraz to już śnieg spadł i już na razie siedzi w domu. (08.EB.40.01).

Krótkotrwałe umowy o pracę lub praca „na czarno” uniemożliwiają pracownikom korzystanie z większości świadczeń społecznych, np. związanych z chorobą, urodzeniem dziecka czy emeryturą:

Teraz [mąż] pracuje w chłodni łódzkiej, bo tak to pracował przy oknach, w ogóle pracował, bo stamtąd został zwolniony, pracował przy drogach, znaczy asfalt kładł, no i tam miał wypadek i stamtąd po prostu, za długo chorował, no bo noga na gwoździach była, tak, że no to długo trwało, no to tam został zwolniony i poszedł później do okien, a teraz w chłodni robi. (08.EB.48.01).

Konieczność zarabiania pieniędzy na bieżące potrzeby odsuwa na dalszy plan wszelkie myśli o przyszłej emeryturze:

Od samego początku walczę o pracę jak najbardziej legalną [...] pamiętam moją [pierwszą] pracę, to były delikatesy na Radogoszczu. To było zaraz po szkole i była to legalna... Oczywiście sklep spożywczy, później kiosk ruchu, był również kioskiem

z legalną pracą, że się tak wyrażę. W momencie, kiedy urodziło się drugie dziecko, ta praca już może nie była tak bardzo legalna, ponieważ zależało mi na wyższych zarobkach, a mniej na latach pracy. Pracowałam siedem lat, prowadziłam [komuś] sklep na Rzgowskiej, na ryneczku, taki mały sklep spożywczy... no i siedem lat głupoty, ale to dopiero później człowiek zaczął myśleć, że jednak te latka by się chciało uzbierać, ale no mówię, na tamte czasy kiedy ma się dwoje dzieci, a praktycznie, no pierwszy mąż raz w miesiącu tylko był taki dostępny, że tak powiem i finansowo i do pomocy, więc no musiałam pracować i wtedy nie interesowało mnie czy ja będę miała tą pracę [legalną], ważne że ja miałam pieniądze. (08.EB.47.01).

Osoby, które nie mają żadnych kwalifikacji, wykonują tylko prace dorywcze:

Ja nie pracowałam nigdy zawodowo. To były prace na czarno. Było dorabianie w kwaciarni na placu Barlickim... później było na dozorstwie, to w dwóch miejscach pracowaliśmy na początku z konkubentem. To konkubent później... pracował [...] w Indesicie. [...] ja tutaj mamie, świętej pamięci, jak żyła jeszcze, to jej dopomagałam, bo mama miała tutaj też dozorstwo... No i teraz zaczęłam z gazetami Echo. Tak, że no... nie powiem, że jest zła praca w tych Echo, bo jest osiem czterdzieści na godzinę, tam trzy razy w tygodniu, to jakby przypuśćmy, tam sześćset złoty miesięcznie będzie. To już jest coś. Niż bez grosza chodzić (08.EB.31.02).

Jednak katalog prac dorywczych i alternatywnych źródeł dochodu jest ograniczony:

[Na roznoszeniu ulotek] no tu mam... siedem złotych mam na godzinę. Ale z tego bierze trzydzieści procent podatku. Odbiera z tych siedmiu złotych, trzydzieści procent. To mnie wychodzi z siedmiu... z siedmiu złotych trzydzieści procent, to mnie wychodzi cztery dziewięćdziesiąt chyba, tak? [...] A ja dopiero pierwszy miesiąc, dopiero robie. Tera bede miał pierwszą wypłatę dopiero. Dostane dopiero pierwszą. [...] No wcześniej to tylko, tylko opieka [zasilek z pomocy społecznej], nie. I... i złom zbierałem. Ze złomu żyłem, no i z opieki, nie? (08.EB.21.01).

Instytucje społeczne

Życie w materialnie zdegradowanym środowisku narzuca wiele fizycznych ograniczeń i zmusza do działań zapewniających minimum bezpieczeństwa oraz poszukiwania indywidualnych strategii pozwalających przetrwać w enklawie. Działania podejmowane są zgodnie z dominującą w enklawach zasadą, iż „można liczyć tylko na siebie” i na najbliższą rodzinę. Ewentualne wsparcie zewnętrzne jest zawsze obarczone ryzykiem i niepewne.

Oswajanie przestrzeni

Oswajanie zdewastowanej przestrzeni mieszkalnej wymaga poruszania się w sieciach interakcji zgodnie z właściwymi dla tego środowiska regułami lub podejmowania działań zgodnych z własnym interesem. Codzienna rzeczywistość to wybite szyby w oknach klatek schodowych, brak oświetlenia korytarzy czy wyrwane drzwi wejściowe. Często muszą pojawić się dodatkowe zabezpieczenia mieszkań, kraty na drzwiach lub dodatkowe drzwi na korytarzach:

[...] ADM w ogóle nie inwestuje w budynki. Grzyb na grzybie, jak mówiłam. Nikt się nami nie interesuje. Klatki obskurne, nie wymalowane, nie posprzątane. Jest coś okropnego, młodzież brudzi, butelki rzucają, pijaki, bezdomni chodzą po klatkach. Naprawdę można się bać (08.EB.23.01).

Zapewnienie sobie dostępu do wody i energii elektrycznej to podstawa egzystencji. Może stać się to powodem sąsiedzkich konfliktów, gdyż część osób wykorzystuje techniczną dewastację budynków, podłączając się nielegalnie do sieci energetycznej. Zabezpieczanie się przed ewentualnym ponoszeniem dodatkowych kosztów z powodu kradzieży prądu powoduje kłótnie i konflikty z sąsiadami korzystającymi z nielegalnych podłączeń:

Tu zresztą są tacy sąsiedzi, no bo tu... część nie ma liczników i główny powód to jest właśnie to, że my dla własnego bezpieczeństwa pozamykaliśmy sobie skrzynki [na liczniki]. No i jak nie chcemy dać tego klucza to jesteśmy najgorszymi, jesteśmy wyzywani i... opluci nieraz, pokazywani palcami. [...] No bo są wolne miejsca, gdzie można się podłączyć a piętro niżej i jeszcze piętro niżej elektrownia na dobry pomysł wpadła i zaspawała całe piony i tylko oczka porobiła i oni tam się nie mogą dostać. Więc oni usilnie chcą tu iść na górę [...] ... a dla mnie jest, dla mnie to jest ogromna

suma pieniędzy płacić... ja nie będę za kogoś płaciła. Ja już kiedyś za kogoś płaciłam tak, że mi starczy. Wolę... dla bezpieczeństwa zamknę tą skrzynkę i wiem, że nikt mi tam nie... Ale od czasu do czasu jestem niepewna, idę i sprawdzam. Przecież to są moje pieniądze w końcu. (08.EB.28.01).

Ci z mieszkańców, którzy korzystają z nielegalnych podłączeń do sieci energetycznej, traktują taki proceder jako rodzaj należnego im wsparcia ze strony państwa i pewien rodzaj rekompensaty za zasiłki, które dla nich są niedostępne:

Bierzesz se prąd, na przykład... prosty przykład, bierzesz se prąd, to niech druga osoba nie ma pretensji, bo nie bierzesz z jego, no, że elektrownia po nim podwyższa to już inna sprawa, ale to oni tłumaczą, że z mojego licznika bierze. No jak z twojego licznika, jak z pionu jest podłączone? A z opieki to pieniądze mają po troje... po czworo dzieciaków. I z chłopami później rozwody zakładają (08.EB.26.01).

Indywidualne działania mieszkańców mające na celu powstrzymanie postępującej degradacji technicznej ich domów wydają się jednak daremne. Brak wsparcia ze strony administracji mieszkaniowej, która prawdopodobnie z powodu braku środków finansowych nie jest w stanie zabezpieczyć kamienic przed zawilgoceniem i zagrzybieniem powoduje, że wszelkie jednostkowe działania zabezpieczające są nieskuteczne i bezcelowe. Lokal mieszkalny w kamienicy, który powinien być traktowany przez mieszkańców jako własny dom, staje się elementem dodatkowej opresji i kłopotów:

I absolutnie my, jako lokatorzy, musimy się martwić o siebie, o własne mieszkanie, o wymalowanie, o ciepło w domu, o jakieś roboty własne, czy tam tynki poodpadają, czy coś, to trzeba samemu w swoim zakresie zrobić, tak że... jesteśmy no na pastwę losu rzuceni normalnie. Możemy mówić, że jest grzyb, że wchodzi, że niech pani zobaczy, to... Jak ja powiedziałam w ADM-ie, że jest grzyb, że straszny wchodzi mi grzyb, na ściany... nawet na ściany, na te, te ściany działowe, bo na szczytowe to już mogą, ale na te ściany od korytarza? Więc ona stwierdziła, że ponieważ palę w piecu, dlatego grzyb mi wchodzi, bo palę w piecu. Ja mówię, to ja czym mam palić? Gazem, elektrycznością? To nie wejdzie? Przecież to jest no... paranoja normalnie. Jest coś okropnego, jest coś okropnego i... no nie mogę patrzeć na mieszkanie, niech mi pani wierzy... Nie chodzi już o umeblowanie, o to mieszkanie, chodzi o, o specyfikę tego mieszkania, o to, że, że się nie chce. Że jeżeli widać, że człowiek włożył tyle energii, siły i pieniędzy w te panele, że człowiek obił tymi panelami, że zrobił remonty, że porobił wszystko, tak jak powinien człowiek żyć, żeby miał ładnie, miło i przyjemnie

i z przyjemnością wracał do domu, i ten grzyb mi wszystko zjada, moją ciężką pracę i pieniądze, no to ręce mi opadają, naprawdę nie chce... Nie chce mi się wracać (08.EB.23.01).

Osoby płacące czynsz i remontujące mieszkania na własny koszt czują się oszukiwane, gdyż koszty niezbędnych remontów i zabezpieczeń przerastają ich skromne możliwości finansowe. Poczucie niesprawiedliwości jest tym większe, że część mieszkańców enklaw nie poczuwa się do obowiązku dbania o swoje miejsce zamieszkania i traktuje je tylko jako chwilowe miejsce postoju w życiu:

Tu jest jeden [lokal socjalny] na podwórku, ta pani mieszkała, to jest chyba dwa miesiące, wie pan, jak on wygląda? O pomstę do nieba... tam były okna plastikowe, a mnie administracja drewniane wstawiła. I ona to zniszczyła w dwa miesiące i się przeprowadziła na Gdańską, dalej. I warto takim ludziom podawać rękę i pomagać? Bo ona ma dzieci niepełnosprawne i chore... a i jeszcze w rodzinie zastępczej ma dzieci, to jej wolno wszystko. A drugi może mieszkać w barłogu. Ostatnie pieniądze wyda na remont, bo mnie [...] wie pan, mnie to się już znudziło łądować pieniądze w ten... w to mieszkanie pieniędzy. Ja mam serdecznie już dość. Ja wolę dzieciom kupić buty czy kupić słodycze. Ile można w to łądować? A to rury w ścianach idą [pękają], a to znowu tam coś, a to prusaki zaczynają chodzić. Wie pan, ile ja tu z prusakami walczyłam? I mydełka kupowaliśmy i cuda, a jak nie szczury na klatce, to myszy... no ale one chodzą z dołu, przechodzą z klatek, bo jest brudno. I one sobie chodzą. A ja sobie nie życzę tutaj, ja już kiedyś poszłam do administracji i powiedziałam administratorowi, że szczury też niech czynsz płacą i myszy... A te moje prusaki, to co? Tylko ja mam płacić? (08.EB.27.01).

Mieszkanie w zdewastowanej kamienicy staje się nie tylko powodem do wstydu, ale także przyczyną nieustających konfliktów z osobami, które do zniszczenia się przyczyniają. Zniszczenia i kradzieże mają miejsce nie tylko w budynkach mieszkalnych, ale również w pomieszczeniach gospodarczych (komórkach) na podwórkach kamienic:

Wie pan co... jeszcze były szyby w oknach. A teraz już jest... wie pan, że ja się wstydę jak ktokolwiek do mnie przychodzi. Ta tektura w oknach. Mnie samej nieprzyjemnie schodzić po takiej klatce, jak w komórce. Wie pan co... bo to jest... to jest takie kółeczko zamknięte. Administracja, jak wstawiła nam szyby, no to to towarzystwo z podwórka, jak nie miało gdzie pić, szło na strych, jak schodziło to przeszkadzały im te szyby i nogami kopali. Dzwonki przypalają. Ja dopiero dzwonek

kupiłam nowy na święta. Nie wiem jak długo będzie. Oni sobie chodzą, podpalają... takie kopciuchy robią. Szyby to nie rządzą u nas. To jeszcze mąż szedł z... tego, no z Biedronki, to dorwał jakąś tam pleksę [pleksa, przeźroczyste tworzywo sztuczne], to my mamy tu jeszcze widno, bo my mamy pleksę, a administracja nam dykty pozakładała. Przecież to jest... dla mnie to samej jest niemiło schodzić. Tak, no ale pan administrator twierdzi, „no, co ja mogę zrobić”? Tak samo no, energię jak kradną: „no co ja mogę zrobić? No, ja nic nie mogę”. Kradzież w komórkach. W komórce nie można nic mieć. Wie pan, że ja mam węgiel w domu? W pudełku pod piecem? Bo ja się boję cokolwiek włożyć... (08.EB.27.01).

Podejmowane próby przeciwdziałania dewastacji i porządkowania sąsiedztwa kończą się zazwyczaj niepowodzeniem, a wykonywanie prac porządkowych w kamienicy i jej okolicach nie zawsze spotyka się z przychylnością części mieszkańców:

Jest tu część lokatorów, z którymi naprawdę można dużo, ale co z tego, jak my to zrobimy, a druga osoba przyjdzie i zniszczy? Nawet Basia [sąsiadka] tutaj sprzątała. Wie pan ile sprzątała? Miesiąc. Bo mówi: podejmę pracę, będę sprzątała, będę miała dzieci na oku, mówi: a jakoś to pójdzie. Miesiąc tylko to robiła. Bo to jest do znudzenia... ona już nie mogła znieść tego upokarzania. To jest przykre, wie pan, że to jest przykre jak ona opowiadała... No jak ona sprzątała, tu czy sprzątała tam, to za chwilę: „hej ty, tam się sprząta jeszcze, nie możesz tego szybciej? E lalunia” ... to było naprawdę nieraz przykre. Ona... ona tego nie powiedziała, ona dopiero teraz, po czasie powiedziała, jak jej praca wyglądała tu. Ona kiedyś powiedziała, skomentowała to jednoznacznie, że ona wolałaby w kamieniolomach pracować. [...] a naprawdę było czysto, bo klatki były czyste, klatki były zawsze zamiatane, żarówki były a teraz... (08.EB.27.01).

Na kogo mogę liczyć?

Sieć interakcji mieszkańców enklaw ograniczona jest niekwestionowaną zasadą: „można liczyć tylko na siebie”. Swoje plany życiowe mieszkańcy najczęściej realizują dzięki własnej pracy, ale w sytuacjach kryzysowych korzystają także ze wsparcia pomocy społecznej i najbliższej rodziny. Samopomoc sąsiedzka jest rzadką i raczej zanikającą formą wsparcia.

Wsparcie dla osób biednych, bezrobotnych i wykluczonych społecznie deklaruje i oferuje w Łodzi wiele instytucji publicznych, organizacji charytatywnych i kościołów. Znaczna liczba takich osób zamieszkuje w łódzkich enklawach biedy, jednak udzielana pomoc w oczach jej beneficjentów nie zawsze

znajduje uznanie. Część osób, które formalnie mogłyby się o taką pomoc ubiegać, w ogóle z niej nie korzysta lub rezygnuje ze względu na uciążliwość procedur lub niskie kwoty zasiłków:

Więc tam [do ośrodka pomocy społecznej] poszedłem, raz dostałem chyba pięćdziesiąt złotych, raz dostałem sto złotych i później przez dwa czy trzy miesiące nic nie dostawałem, bo nie było pieniędzy, a później swoim zwyczajem stwierdziłem, niech se taką pomoc społeczna w dupę wsadzą, bo to jest... nie dla mnie. Pożebrać to ja se mogę iść pod kościół albo na Piotrkowską... (08.EB.30.01).

Ośrodki pomocy społecznej nie są postrzegane przez mieszkańców enklaw jako źródło pieniędzy pozwalające rozwiązać ich problemy. Wsparcie finansowe, którego oczekują, i które otrzymują mieszkańcy enklaw od instytucji pomocy społecznej, może także obrócić się przeciwko nim lub przynieść zupełnie niespodziewane i niechciane skutki:

[...] a podać w moim ośrodku pomocy jest masa [w ośrodku pomocy społecznej do którego należy ulica, na której mieszka respondentka], więc dostawałam, no, tam po dwadzieścia, trzydzieści złotych, to było sporadycznie, to było po prostu, nie wiem na co. No teraz byłam z córką, która się spodziewa dziecka, no więc też pani odpowiedziała, że być może dostanie pomoc, ponieważ ja ubiegałam się nie dla siebie o pomoc tylko dla niej, mówiłam wyraźnie, że ja chcę, żeby opieka pomogła córce. Nie mnie, bo ja pracuję i mnie ta pomoc jest niepotrzebna. Więc pani powiedziała, że jeżeli dostanie pięćdziesiąt, sto złotych to będzie dobrze (08.EB.25.01).

No i w tym momencie poszłam już taka zrozpaczona, poszłam do tej opieki [ośrodka pomocy społecznej]. Mówię, jaka jest sytuacja, że to i to, a ta opiekunka mówi, że nie ma problemu. Dostałam na książki, dostałam na książki talon, więc poszłam od razu wykupić książki. Tam takie potrzebne rzeczy jak piórniki, jak takie te, to dostałam właśnie tam z opieki. Kacperek dostał i to... bo przecież przyszli tutaj patrzyli, mówią, tu... ojciec sobie pije. Ojciec sobie pije, to jak pani w takich warunkach może tu mieszkać? Tutaj dzieci nie mogą mieszkać. Wie pani... i na drugi dzień kuratora mi przysłała. Na drugi dzień mi kuratora przysłała. Sprawdzić masz tutaj warunki, i to, i najgorsze właśnie było to, że tego światła nie ma. Ja mówię – jak oni się dopatrzą, tutaj jednej rodzinie zabrali dwoje dzieci. Jak Boga kocham jak poszła do opieki. Ja do tej wtedy opiekunki nie szłam, było mi ciężko, ale nie szłam. Dopiero czekałam, aż ją zmienią, bo wiedziałam, że jak... ona od razu wołała książeczkę od światła i, to mówię, po co ja pójde? ... a ona kuratora mi przysłała. Warunki jakie, tu już ojciec pije, że awantury mogą być, że to... że ja tu dzieci... Jezu! Ja zaczęłam płakać,

mówię – Boże, po co ja do tej opieki poszłam? Tylko sobie problemów narobiłam. Tylko sobie narobiłam problemów. I biegiem się wyprowadziłam do babci (08.EB.23.02).

Zasada „współfinansowania” stosowana przez instytucje wsparcia społecznego często traktowana jest jako dodatkowe obciążenie skromnych budżetów domowych. Także częściowe dofinansowywanie przez PFRON turnusów rehabilitacyjnych dla osób niepełnosprawnych jest rozwiązaniem korzystnym dla osób zasobniejszych finansowo. Biedniejszych stawia przed dodatkowymi dylematami:

[...] tak jak na przykład ja mówię, no byłam w opiece społecznej, co by mogli pokryć na przykład, te całe obiady w przedszkolu i w szkole, a po co im to jeszcze, że ja muszę czterdzieści procent dopłacać. To jest jaka pomoc? To jest żadna dla mnie pomoc. Bo jeszcze ja... jeszcze w własnych pieniędzy, z których ja.. ciężko to jest zarabiane, ja rozumiem, oni też pracują i też zarabiają swoje pieniądze, żeby jakoś przeżyć, ale no jeśli po to jest opieka, żeby pomóc tak? To jeśli chcą pomagać to niech pomagają normalnie i logicznie, a nie jeszcze ja musiałam dopłacać czterdzieści procent (08.EB.22.02).

[W PFRONie powiedzieli] No to żebyś całość wpłaciła, tysiąc dwieście złotych, no [...] No a córka ma siedemset renty. No i co? I ja mówię... bo to taka pani przyjęła [wniosek], mówię – no i co, dam siedemset, dwie renty dam na jedno dwa tygodnie, a półtora miesiąca na chleb z czego? A trza jeszcze też dać i parę groszy, jak by coś chciała, coś kupić, czy picie, czy łoda, czy co, czy jak, no to nie mieć złotówki? No nie pojechała, no bo mnie na tysiąc dwieście złotych nie stać (08.EB.37.01).

Instytucjami powołanymi do aktywizacji zawodowej oraz wspierania bezrobotnych są powiatowe urzędy pracy. Jednak w ocenie mieszkańców enklaw organizowane szkolenia nie zawsze są przydatne na rynku pracy:

Kiedyś miałam szkolenie, to już dawno temu. Kiedyś mi dali... jako kaletnik. Trzy... na dwa miesiące chodziłam. Ale powiedzieli, że pracy nie gwarantują. Bo oni mnie... bo oni mnie na taka maszynę dali, a nie na takie jak tam. Tak powiedział od razu, że pracy nie będzie po tym. Potrzebowali akurat, żeby pozbyć się trochę tych szkoleń... każdego akurat wysłali na szkolenie (08.EB.41.01).

Pomimo dość wątej kondycji finansowej mieszkańców enklaw, są oni obiektem zainteresowania „parabanków”, których przedstawiciele umożliwiają zaciąganie kredytów nawet w sytuacjach oczywistej niewypłacalności pożyczkobiorców. Bardzo istotny jest tu brak kompetencji mieszkańców w zakresie pozwalającym efektywnie funkcjonować we współczesnym kapitalizmie (Jankowski 2010, 73) oraz ciągły deficyt w budżetach. Zaciąganie nowych kredytów i pożyczek powoduje tylko powiększanie się finansowych niedoborów i kumuluje zagrożenia:

No ja mówię, że ja dostaję 370 złotych na rękę, mam 3 komorników, mam 3 zadłużenia. [...] Tak, to mam na rękę 370 miesięcznie. Jej [córcie] zostaje z kredytów, co pobrała, tam pożyczki, zostaje 130... Nie z kredytów, za podatek proszę pana, zadłużenie było za elektrownię, no i trzecie to było, ja wzięłam z Lukasu [Lukas Banku] pożyczkę i przestałam tą pożyczkę spłacać. Ja chciałam spłacać, tylko [...] ja nie wiedziałam, kto, z kim się kontaktować, gdzie. No i w końcu Lucas założył, tam to, komornik... No będzie chyba z 7 tysięcy... A wie Pan ile to spłacam... Oni mi z emerytury potrącają. Ale wie Pan ile ja to spłacam, praktycznie komornik to bierze prawie pół sobie, a pół spłaca, na zadłużenie. Ja to spłacam po 6 lat, mam ściągane, Lucas to już 6 lat mam ściągane i końca nie ma! (08.EB.07.02).

Szczególnie osoby niepełnosprawne, zależne od innych, lub nie w pełni świadome konsekwencji swoich finansowych decyzji, narażone są na poważne niebezpieczeństwa. Zdarza się też, że mają w tym swój niechlubny udział osoby z ich najbliższej rodziny:

Zbyszek ma tylko rentę socjalną. [...] To znaczy, jego renta wychodzi czterysta chyba w tej chwili, na rękę dostaje trzysta osiemnaście, a jest na takiej zasadzie, że jak tam u nich [u brata] mieszkał, to nabrali multum kredytów, ten chłopak jest w takich długach, że ja się po prostu czasami boję, żeby, no, wie pan, no, [...] nabrał tego Providenta [pożyczki w Providencie], dla nich [dla rodziny brata] oczywiście, bo tam, jak nie było, no, dostał od Rysia w głowę i musiał wziąć. A rentę mu zabierano, on nie widział listonosza, on nie widział renty na oczy swoje. Nie wiem, jakim prawem listonosz mógł dać komukolwiek rentę, a nie osobie, której się należy (08.EB.15.01).

Emeryci i renciści stanowią znaczną grupę wśród mieszkańców enklaw. Pomimo systematycznych przychodów zmuszeni są często uzupełniać niskie świadczenia kredytami np. dla opłacania zaległości w opłatach za czynsz i energię elektryczną:

[...] ja już się wstydzę gdziekolwiek, wie pan iść, wołałam chleb ze smalcem jeść, a nigdzie nie poszłam, bo się wstydziłam. [...] Oj z banku, to wie pan co, jestem zadłużona chyba na trzy i pół bańki [trzy i pół tysiąca], spłacam. No, byłam zmuszona, bo zalegałam z czynszem, światło musiałam w banku, muszę wpłacać [...] O jeszcze sporo, koło ośmiu tysięcy. Co miesiąc emeryturę dostaję i zaraz do banku muszę wpłacać i czynsze poopłacam i groszowe sprawy na życie, luksusowego życia się nie prowadzi (08.EB.26.02).

Wsparcie ze strony najbliższej rodziny to często jedyna pewna alternatywa, ale i to źródło pomocy bywa skrajnie ograniczone. Czasami najbliższa rodzina staje się tylko dodatkowym obciążeniem:

Mam dwóch braci niepełnosprawnych – jeden ma dwadzieścia jeden lat, nie chodzi, nie mówi, przy nim trzeba robić. Fakt faktem, gotować, sprzątać, przebierać... Drugiego mam upośledzonego w stopniu, tylko lekkim, z tym że nie można go denerwować. Po prostu, bo kiedy się go zdenerwuje, to on po prostu w szpitalu musi leżeć, bo... agresywny jest. Tak jak mówiłam, no na cały czas jestem z konkubentem. Mieliśmy duże przejścia między sobą... No teraz są też nieraz sprzeczki, to jest normalne. Nie jesteśmy w związku małżeńskim, ale.. jesteśmy od dłuższego czasu ze sobą. Tak że, tak moje życie wyglądało od dziesięciu lat. Co no wcześniej było lepiej, bo... mama żyła. Mama dużo była za mną. Dużo mi pomagała, no... Tata na początku, dopóki siostra, nie zaczęła manipulować nim, jak po ucięciu nogi [ojciec miał amputację nogi], to też mi dużo pomagał – nie mogę powiedzieć, bo mi bardzo dużo pomagał. Nieraz teraz też zadzwonię do niego, powiem – tato, nie masz co mi dać do jedzenia? A on powie przyjeżdż, tylko trzeźwa masz być, dostaniesz coś do jedzenia [...] wczoraj przysłałam do niego, bo potrzebowałam... (08.EB.31.02).

[...] a co chodzi o tą młodszą córkę, no to po prostu w młodszym wieku, po prostu wyszła za męża, no bo mając siedemnaście lat urodziła pierwszego wnuczka, w tej chwili ma osiem i pół roku jej syn.. no i w dwutysięcznym ósmym roku urodziła drugiego syna kilogramowego, takiego wcześniaczka sześciomiesięcznego, no w tej chwili już jest dziecko, no można powiedzieć, że już dogoniło dzieci prawidłowo urodzone, tylko no wiadomo, jest pod obserwacją różnych przychodni specjalistycznych, bo to jest dziecko... wcześniak. No [córka] też nie pracuje, no bo samo to, że dziecko specjalnej troski, musi dziecko pilnować. No do ich związku nie wnikam, no bo tutaj się zajmuje dzieckiem, interesuje się ojciec, płaci, przychodzi, przynosi tak, że coś z tego może kiedyś będzie, a ona twierdzi, że nic na siłę. Jedno na siłę, bo zrobiłam wesele, w długi się władowałam, no i niestety za półtora roku rozwód. Tyle mi wyszło z wesela szybkiego... (08.EB.46.01).

Sąsiedztwa, czyli każdy sobie

Sąsiedztwa, które jeszcze do lat 80. ubiegłego wieku tworzyły wspólnoty oferujące wsparcie swoim członkom w kryzysowych sytuacjach, przeszły zasadnicze przeobrażenia. „Szerokie sąsiedztwa” kreujące tożsamości grupowe mieszkańców przemieniły się w zatamizowane społeczności z zanikającymi interakcjami sąsiedzkimi:

Kiedys było inaczej, kiedys nawet się z sąsiadami człowiek kolegował. Były takie... robiliśmy takie jak grille teraz, takie teraz się nazywają grill, dawniej było takie... spotkania na świeżym powietrzu latem, przed domem tutaj, koło klatki, dzieci się bawiły... jest miejsce koło komórek, wystawiało się stół, jakieś ciasteczka, jeden ciasteczka, drugi ciasto, jedno wino, drugi jakieś tam... kaszanke, czy kielbase na gorąco się robiło, się rozmawiało do tej dwudziestej, dwudziestej trzeciej, dzieci się położyło spać, przychodziło się do domu do jednej osoby albo szło się do drugiej. Tak że było takie, można powiedzieć, takie... hm... byliśmy tacy zżyci z sobą. Były bliskie, że, oj, przypilnuj mi dzieci, wiesz, ja idę tutaj załatwić, jak z dziećmi mam ciągnąć, to wiesz, za godzinę nie załatwiłabym. Jedna drugiej pomagała. Teraz nie ma tak, te relacje sąsiedzkie absolutnie się zmieniły (08.EB.42.01).

Tu jest tak, że każdy sobie rzepkę skrobie. Tu nawet ciężko, żeby pożyczyć grosz, żeby, albo ci odpowiedzą, że nie, albo... [...] trzeba mi było przecież nie na alkohol, nie? Ale tak to nie, żeby tak do kogoś, po prostu każdy sobie. I każdy zadowolony (08.EB.17.01).

Niektórzy najbliżsi sąsiedzi stają się raczej powodem do dodatkowych zmartwień niż źródłem wsparcia i pomocy, a walka o godność własną w sąsiedzkim środowisku może przybierać także formy walki wręcz:

Człowiek zna, tylko takie... chyba piętnaście rodzin mieszka w naszej kamienicy. I to są tacy raczej, no spokojni, nie tam że jakieś, pijak jeden czy drugi, tak jak się wypije, to kładzie się i śpi. Jeszcze nie takie pijaczki, no bo światło mają i tam, no to jeszcze takie można wytrzymać. Gorzej by było jakby już tego prądu nie mieli, no to strach jest wtedy. No nie? [...] Przed nim mieszkała taka dziewczyna tutaj, dwadzieścia siedem lat miała, nie, trzydzieści dwa. Zapiła się na śmierć. Strasznie. Na początku było tak... Bo ona długo nie mieszkała tutaj, chyba... ja wiem, z rok. Ale... Na początku, ja mówię, grzeczna, i dzień dobry Agnieszko, i porozmawiała, a później przychodzili do niej tacy... Już ostatnie dwa dni, to na czterech chodziła. Dosłownie na

czterech, tak. Miała tam jakiegoś tam... narzeczonego. Razem spali, no. On ją rano budzi, a ona sztywna. Prokurator, policja tutaj, no. Mówię, co się stało, tyle ludzi. Umarł ktoś, czy co. Córka mówi, mama tu policja jest. Mówię – zabili kogoś? Mówi – nie, ta się zapisała na śmierć... Młoda kobita, trzydzieści dwa, czy tam... nie miała jeszcze trzydziestu. No, zniszczona tym alkoholem była... Tak zimą, to się nie słyszy, ale latem, to... jak u sąsiadki okno otwarte, my mamy plastiki, to nie słyszać. To tego... tam słyszać tak. Awantury, jakieś śpiewy tam (08.EB.40.01).

Proszę pana, bo ja sobie nie pozwolę, że bo męża nie mam, no to, jakie dzieci na przykład moje są znojdę? No jakie? Że mi się życie nie ułożyło? I za dzieci kłóciłam się, bo ile razy chłopaki przychodzili z bluzkami rozerwanymi. A jak na przykład mój [syn] się postawił i tam nawet troszeczkę tam, bo jak złapali się, no to jak się szarpali, to [ojciec]z gębą leci do mnie. I ja mówię: no a zobacz, mój syn przyszedł wczoraj, przyniósł przedwczoraj bluzkę rozerwaną, żeby jeszcze na szyciu, to by człowiek jakoś zszył, a to na plecach wyrwana, ja mówię, to tego nie widział, a jak twój syn zrobił, no to proszę pana, jak nie ma rozumu to w łeppek, no z otwartej ręki, jeszcze kopa i po policje dzwoń (08.EB.29.01).

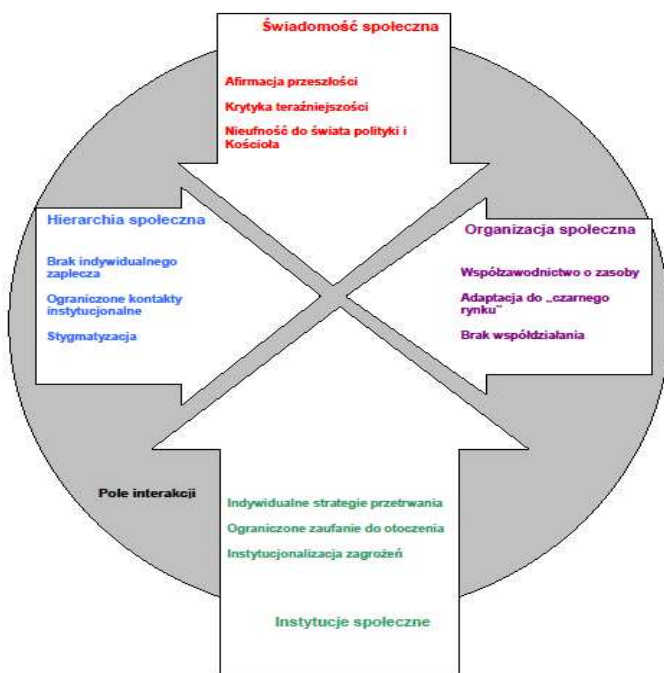
Zatomizowane i pozbawione kontroli społecznej sąsiedztwa, stają się zapleczem młodzieżowych grup rówieśniczych, które czasami przekształcają się w grupy przestępcze. Stają się też niekiedy ostatnim ogniwem dealerskiego łańcucha sprzedaży narkotykowych:

[...] i żeby było ciekawiej to nawet samemu inspektorowi [policji] ściągnął benzynę z kolegą, no i to wszystko tak przechodziło, aż w końcu.. teraz ostatnio.. prawdopodobnie, on mi twierdzi, że mam to jest to nieprawda, no ale wie pani... zaczęło się potem okradanie, skumał się z jakimiś tu chłopakami co okradali mieszkania, no że on nie kradł, on prędzej stał na tak zwanych czatach, no... bo ja nie wyobrażam sobie Marka, żeby po linach z dachu się spuszczał gdzieś tam, no tacy byli mądrzy ci jego koledzy, sprytni poniekąd, bo mieli alpejskie liny, wszystko, się spuszczała, a on stał i pilnował, no pilnował tak, że wypilnował... (08.EB.04.01).

No i ja właśnie zaczęłam tam tak się bawić bardzo na tych famułach, zaczęły się... przeróżne używki, jedyna rzecz, której nie spróbowałam właśnie tam to narkotyki, aczkolwiek również, to tam osobiście wiem, że no wiele ludzi właśnie rozprowadza te narkotyki i biorą... no dzieci właśnie i gimnazjalne i wyżej, wyżej. Rodzeństwo sobie przekazuje tego typu rzeczy na przykład (08.EB.34.01).

Relacje sąsiedzkie w enklawach wydają się przysparzać raczej więcej zmartwień niż korzyści czy radości:

Tu jest bardzo dużo młodzieży, ale ta młodzież nie idzie na prawo, tylko, widzę, na lewo. Zaczepiają, biją się, balują, wracają do późna w nocy. Jeżeli jest lato, otwarte mam okna słyszę... bluźnierstwa, tłuczone butelki, tak, że nie jest za ciekawa okolica. Z przyjemnością bym się przeprowadziła gdzieś indziej. Ale w tym wieku no... naprawdę mam już dosyć. Tu zawsze coś się dzieje, tu nie ma miesiąca, żeby policja gdzieś nie interweniowała, czy w ciągu trzech miesięcy żeby coś się na tej klatce nie działo. Zawsze coś się dzieje. Jak się nie spiją, to ktoś umrze, jak nie umrze, to są awantury, jak nie awantury, to znowu kogoś poszukują i ciągle coś, coś jest między... No ta ulica jest coś okropnego (08.EB.23.01).



Rys. 2. Łódzkie enklawy biedy jako pole interakcji

Mieszkańcy enklaw a przestrzeń zamieszkania – typologia mieszkańców enklaw

Dla ludzkiej egzystencji szczególnie ważne jest przebywanie w środowisku pełnym znaczeń i symboli, gdyż świat tracący swoją spójność znaczeniową pustoszeje, a ludzie w nim żyjący stają się coraz bardziej zagubieni i niezdolni do działania. Przestrzenna alienacja, odhumanizowanie miejsca zamieszkania i jego przemiana w przestrzeń tranzytu (Tuan, 1987; Augé, 2010; Wacquant, 2008) wzbudzają u osób przebywających na danym obszarze silne uczucie strachu i chęć ucieczki.

Rodzaj powiązania z miejscem zamieszkania pozwala nam wyodrębnić cztery grupy mieszkańców łódzkich enklaw, chociaż granice pomiędzy tymi grupami nie są ostre, gdyż poszczególne osoby przemieszczają się pomiędzy nimi w miarę upływu czasu lub zachodzących okoliczności. Związek pierwszej grupy z miejscem zamieszkania ma charakter głównie historyczny, a znaczenia, które przypisują oni poszczególnym elementom zapamiętanego świata, nie mają już swoich desygnatów. Grupę tę można nazwać „Ci, którzy pamiętają”, gdyż są ostatnimi nosicielami zbiorowej pamięci miejsc. Dla „Rozbitków” zastana rzeczywistość jest traktowanym jako przejściowe miejscem przymusowego osiedlenia – wrogim i niechcianym. Świat „Urodzonych w enklawach” wypełniony jest znaczeniami o ambiwalentnym charakterze, miłymi i traumatycznymi jednocześnie. Szkoła, ulica, podwórko tworzą ich nowy świat pełen emocji i przeżyć. W zupełnie odmiennej sytuacji znajdują się przedstawiciele czwartej grupy, których świat zbudowany jest z prostych zdarzeń i podstawowych odczuć, a problem symbolicznego związania z miejscem zamieszkania nie jest dostrzegany. Pozostali mieszkańcy nadają im szereg pejoratywnych określeń, takich jak: „menele”, „łaziory”, „lumpy”, „łachy”, „element” lub „patologia”.

Ci, którzy pamiętają

Do grupy tej należą osoby, które mieszkają w zubożałych dziś kamienicach od urodzenia i potomkowie tych, którzy „mieszkali tu od zawsze”. Najczęściej są to emeryci, których dzieci wyprowadziły się do bloków pod koniec ubiegłego wieku. Stały dochód w postaci niewysokiej zazwyczaj emerytury pozwala im na opłacenie czynszu i skromne wydatki codzienne. Często mają na utrzymaniu inne osoby, o jeszcze mniejszych dochodach lub w ogóle ich pozbawionych, jak np. chorzy współmałżonkowie. Są ostatnim pokoleniem łódzkich robotników, dla którego emerytura stanowiła w miarę

pewny i przewidywalny etap życia. Robotnicze kamienice wciąż kojarzą im się ze wspólnotą mieszkańców, dla których praca była nie tylko prawem i przywilejem, ale i powinnością, pamiętają je jako sąsiedztwa wspólnych obyczajów, tradycji, wartości i norm, po których pozostały już tylko wspomnienia, oraz bardzo nieliczne, ale skrzętnie przechowywane, fotografie i dokumenty³⁴. Dokonująca się przemiana rzeczywistości miejsca zamieszkania w przestrzeń tranzytu jest dla nich także osobistym dramatem:

Trochę się na początku wyprowadziło do bloków, ale przeważnie już teraz te starsze ludzie wszystkie, tych młodszych to się powyprowadzali do bloków, a ci starsi to powymierali już wszyscy, może żyją tam. Jak ja wiem czy nas tutaj będzie pięć, sześć może do dziesięciu rodzin tam, samotne kobiety wszystko przeważnie [...] jak te stare ludzie żyli to był tu porządek, ludzie takie byli zżyci, wie pan, życzliwi. A te stare ludzie powymierali, to powymierali to porobili teraz te socjalne mieszkania, nawprowadzali z Łodzi tych z eksmisji, wie pan? Tych rodzin patologicznych, okropnie tu jest, tu wieczorem to człowiek boi się w podwórko wyjść, wie pan (08.EB.26.02).

Przez wiele lat pracowali w pobliskich fabrykach lub państwowych przedsiębiorstwach i instytucjach, a teraz są ostatnimi, którzy pamiętają, jak wyglądał ich dom, jego okolica oraz kim byli ich sąsiedzi kilkadziesiąt lat temu:

No... stara to była kamienica, ale, wie pan, tutaj w pewnym stopniu trzymały się tradycje. Lokatorzy trzymali te tradycje, ponieważ nawet, jak było to Święto Bożego Ciała, to jest przecież bardzo stare święto, więc te domy były pięknie ubierane, na podwórku tydzień przed tym świętem to było kolorowo, ponieważ stare panie, te stare lokatorki, my jako młode dziewczyny czy nawet dzieci, to bibuły się cięło, kręciło, zawieszało na tych linkach, przybierało się zielonymi gałązkami. One wisały całą noc. Raniutko ojcowie, ponieważ to było ciężkie, bo przybrane tymi zielonymi gałązkami, wieszali od domu do domu, tak że na tych podwórkach to brzmiało, czy nawet jak przyszedł... przyszły Święta Wielkanocne, to tak jak był ten lany poniedziałek to nie to, że wiadrami lali tylko każdy miał tą swoją buteleczkę z różnym tym zapachem i pukało się od drzwi do drzwi i to wystarczyło dwie kropelki. To była w ten sposób taka tradycja, że żaden lokator nikogo nie omijał, od drzwi, który pierwszy wstał, to od drzwi do drzwi siedł, pukał i tymi dwoma kropelkami życząc sobie wszystkiego najlepszego. Również jak Boże Narodzenie było tak samo. ... kawałkiem chleba się

³⁴ Jest to rodzaj „zakorzenienia” gwarantującego poczucie bezpieczeństwa i „oznaczający pewien szczególnie typ relacji człowieka z zamieszkanym przezeń terytorium, obejmujący zarówno związki z określoną przestrzenią geograficzną (fizykalną), jak i innymi ludźmi i wytworami ich działalności, wartościami materialnymi i duchowymi” (Wódcz, 1991: 114).

potrafili podzielić, sąsiad do sąsiada pukał, to naprawdę to było bardzo piękne, nawet jeszcze wracając do tych różnych tradycji, nawet jak były przebierańce [ostatki], to ci starzy lokatorzy przebierali się, pukali od drzwi do drzwi, tak że na... na tej klatce to było bardzo... bardzo było wesoło. Jedno, tak jak mówię, jedno drugiego pilnowało, nie to że z jakąś przykrością mu przychodziło, że to było całkiem, całkiem inaczej, te tradycje były tak bardzo ściśle to ja pamiętam jako to byłem dzieckiem. One były trzymane, te... lokatorzy trzymali te tradycje, żeby one nie znikły. W tej chwili nie ma tego, nie ma tego. Nie ma tych... jest, przyjdzie lany poniedziałek, idzie się, wiadro wody naleją... to jest naprawdę takie... Ja rozumiem no dzieci niech tam... ale, ale i starsi potrafią tak zrobić, którzy są nieodpowiedzialni, co mogą drugiej osobie uczynić, prawda? Tak, że... mówię że chyba się te czasy takie rodzinne tych sąsiadów to już nie wróć. Nawet gdy nas może wyprowadzą, nie wiadomo kiedy, to myślę że w innych kamienicach na pewno tego nie będzie. Nie będzie (08.EB.26.01).



Fot. 6. Lata 80. ubiegłego wieku. Ulica Ogrodowa 24 w trakcie Bożego Ciała

Są nieliczni i nie chcą zmieniać miejsca zamieszkania lub nie mają nikogo bliskiego, kto by im w tym pomógł, a ich pamięć jest wciąż żywa i przywołuje obrazy przeszłości, być może bardziej dla nich realne niż współczesność, której nie rozumieją i której się obawiają:

[...] tutaj w tym czasie [lata 60. ubiegłego wieku] mieszkało dwieście czterdzieści, około dwustu czterdziestu pięciu rodzin, wszyscy znali się praktycznie z imienia i z nazwiska, bo to były rodziny stałe, w niektórych pochodziły... i wszystkie pracowały w zakładach Poznańskiego, większość, może nie wszystkie, dziewięćdziesiąt procent pracowało w zakładach Poznańskiego, to były rodziny wielopokoleniowe. Pamiętam, że jak byłem małym chłopcem, w sumie jeszcze ja chodziłem do szkoły podstawowej, to praktycznie nie musiałem zamykać mieszkania, bo wychodziłem i na dole sąsiadki sobie starsze, emerytki siedziały na krzeselkach, robiły coś na drutach i ja mówiłem: wychodzę do sklepu. Dobrze Witku przypilnujemy. Jeżeli ktoś obcy wchodził w podwórko to było natychmiast pytanie kto i do kogo tak, że ja się nie musiałem martwić, że ktoś przyjedzie i okradnie. Naprawdę było tak, dzisiaj jest zupełnie inaczej, człowiek się boi sąsiada, no, bo są ludzie sprowadzeni spoza miasta... z innych regionów, dzielnic Łodzi, których się w ogóle nie zna, to są ludzie raczej, bym powiedział z marginesu społecznego (08.EB.39.01).

Rozbitkowie

Grupa „Rozbitków” z upadającego łódzkiego przemysłu włókienniczego i innych zanikających branż jest najbardziej liczna, doświadczona wielokrotnymi przeprowadzkami z miejsca na miejsce i ciągłym poszukiwaniem nowego zatrudnienia. Najczęściej są to robotnicy restrukturyzowanych łódzkich fabryk, przedsiębiorstw i firm oraz ich rodziny. Rzadko udaje im się znaleźć ponownie stałą i legalną pracę na rynku oferującym mniej niskokwalifikowanych miejsc pracy i na coraz gorszych warunkach³⁵. Pamiętają, jak wyglądał stary świat, ale dla nich współczesna rzeczywistość to ciągła zmiana, niespodziewane wydarzenia i zaskoczenia losu, po którym nie spodziewają się już niczego dobrego. Nie są przywiązani do swojego miejsca zamieszkania, gdyż uważają je za miejsce przymusowego przesiedlenia, które najchętniej opuściliby przy pierwszej nadarzającej się okazji:

Ukończyłam zasadniczą szkołę zawodową włókienniczą też w Łodzi. I... mając praktyki w zakładzie CH Teofilów, tam też zaczęłam pracować. Pracowałam w zakładzie piętnaście lat. Potem zaczęły się te stany wojenne, i te... takie może... przejściowe stany w naszym kraju. No i że zostałam zwolniona po prostu z tej pracy, jako nie jeden z... nie

³⁵ Loïc Wacquant nazywa ten proces desocjalizacją pracy zarobkowej i umieszcza go wśród opisywanych przez siebie strukturalnych logik współczesnego kapitalizmu napędzających nową miejską biedę, razem z dualizacją i odradzaniem się nierówności, likwidacją *welfare state*, przestrzenną koncentracją i terytorialną stygmatyzacją (Wacquant 2008).

jedna z pierwszych, oczywiście, bo tam dużo ludzi poszło, no ale niestety, jeszcze wtedy sytuacja była na tyle dobra, że można było znaleźć pracę od razu. Tak, że znalazłam pracę od razu w Bistonie. To tylko parę dni przerwy miałam. W Bistonie pracowałam półtora roku. Bistona, no niestety też zbankrutowała, też no rozleciał się zakład. No i potem zaczęły się schody w dół. Y... miałam trochę przerwy zawodowej. Znaczący zawodowej... przemysł włókienniczy zaczął padać w Łodzi, tak że po prostu już nie było dla mnie pracy w zawodzie. Chwytałam się różnych rzeczy. Pracowałam w wytwórni papierosów, pracowałam w prywatnych firmach jako konfeksjoner kosmetyków, y... potem siedem lat pracowałam jako ekspedientka w cukierni. No i potem zachorowałam na kręgosłup, bardzo dosyć poważnie, bo w cukierni było, no niestety trzeba było dźwigać. Y... byłam dziesięć miesięcy na zwolnieniu, byłam w sanatorium, z którego wróciłam, przepraszam, z którego wróciłam do pracy. No pracodawczyni stwierdziła, że się nie opłaca takiego pracownika już trzymać, no i zostałam zwolniona. [...] pracowałam tam na trzy czwarte etatu i po tym zostałam bez prawa do zasiłku, y... bez niczego praktycznie. Pracowałam później dorywczo w różnych firmach [płacz]. Przepraszam bardzo, ale, ale, bo to wszystko tak wraca do człowieka. [...] pracowałam w różnych firmach, tym bardziej, że... No., po prostu pracowałam w nich tak, jako pomoc szwaczki, jako podprasowywacz... potem pracowałam też przy pakowaniu i konfekcjonowaniu rajtuz i skarpet. To w dwóch firmach różnych, to było praktycznie po roku, ale to była wszystko praca na czarno, no nas po prostu pracodawca brał w sezonie i potem... W tamtym roku udało mi się złapać pracę, myślałam, że będę bardzo szczęśliwa, po prostu. W zakładach mechanicznych, y... metalowych właściwie, Wifama. Y.. to była bardzo dobra praca, na umowę, no ale niestety, przepracowałam tylko trzy miesiące. I... zakład był w takiej kondycji finansowej, niestety, na koniec roku, że... [Załamane się głosu]. Znaczący na koniec roku, na koniec września... że niestety wszystkich tych, co przyjęli na okres próbny, na okres próbny, to po prostu wszystkich zwolnili. Pracowałam później... no chciałam się gdzieś załapać, y... na miesiąc poszłam y... [Drżenie głosu] do oddziału firmy XXX, no ale to było... nie do wytrzymania [Płacz]. Ja już po prostu w takiej sytuacji byłam, że dla mnie to było upokarzające, bo tam strażnicy człowieka rewidowali, jak się chodziło do toalety. Jak mam wyjść do toalety, żeby mnie obmacał od góry do dołu strażnik. Tak, że ja tam wytrzymałam nerwowo tylko miesiąc i... no i po prostu w tej chwili obecnej jestem w domu, siedzę, szukam pracy. Tutaj niestety nie mogę nigdzie znaleźć (08.EB.43.01).

Wieloletnia praca w łódzkim przemyśle skutkowałą często chorobami zawodowymi, które znacznie ograniczały możliwości zarobkowania czy przekwalifikowania (Jankowski 2010: 65). Ciężka choroba stała się obecnie nieprzezwyciężalną przeszkodą w realizacji planów życiowych oraz balastem, który obezwładnia psychicznie:

...ja nie nadaję się do takiej pracy ciężkiej fizycznie, ponieważ jestem po trzech operacjach na piersi. Ja prawie nie mam piersi, nie? Miałam guzy na piersiach i musiały być usunięte. Bo ja mam bardzo bolesne. I dlatego nie mogę, no ciężko pracować. A właśnie tam, jak pracowałam na tym, [...] to ciężka była praca. [...] Po prostu stać mnie na jedzenie, stać na światło i komorne i od czasu do czasu żebym sobie kupiła jakiś tam ciuch, no, bo się normalnie, że drze. Ale nic poza tym. To jest to – i do kina i do teatru człowiek chodził, a teraz? Boże, kiedy ja byłam ostatni raz w kinie? Chyba z dziesięć lat temu... Naprawdę jest ciężko. Może nie tak ciężko, ale tak... człowiek czuje się taki no, trochę upokorzony... (08.EB.40.01).

Długotrwałe bezrobocie, a czasami alkohol i brak wystarczającego wsparcia powodują załamania psychiczne i rozpad więzi rodzinnych. Osoby przeżywające załamania znajdują się zazwyczaj w sytuacji osamotnienia albo korzystają ze wsparcia niedostosowanego do ich potrzeb. Często oferowane „terapię antyalkoholowe” nie uwzględniają wielowymiarowości doznawanego przez pacjenta wykluczenia³⁶ i nie są w stanie zapewnić równie kompleksowego wsparcia:

Po prostu zaczęłam się wieszać, miałam myśli samobójcze. Wtedy zabrali mi pierwsze dziecko, później drugie mi zabrali... No jak w szpitalu wylądowałam, to mnie tata właśnie odbierał z tego szpitala, później miałam nadzór kuratora, żeby no uspokoić się jakoś z tego. Ale zrezygnowałam po prostu z tych leków, które miałam, ponieważ ja brałam jedną tabletkę dziennie i mi nie obchodziło to, że ktoś płacze, czy ktoś potrzebuje pomocy, nic. Bo takie były leki silne dla mnie. [...] Ja po urodzeniu pierwszego syna jedenaście miesięcy chodziłam na terapię. Później przerwałam terapię, zaczęłam znowu pić, później jakoś było, mama mnie zmobilizowała do tego, że idź, oddaj się znowu, dasz se radę, ja mówię, nie, bo większość czasu mama spędzała z synem, niż ja, no bo ja musiałam chodzić na spotkania. Ja mówię, nie, ja muszę najpierw z nim trochę posiedzieć, żeby on się oswoił po prostu, że... no wytłumaczyć mu, że ja nie mogę być z nim przez te parę godzin, że muszę iść tam pozalać coś, czy coś. Później chodziłam pół roku, też przerwałam. A to przez głupotę koleżanki, bo mnie namówiła, wyszliśmy z terapii, ja mówię, a pójdę na piwo tam. Przerwałam, nie

³⁶ „Ludzie nieradzący sobie z podstawowymi problemami życiowymi to zwykle osoby, które czują się gorsze od innych, które nie wierzą w swoje możliwości i które nie ufają innym. To przekonanie wydaje się być główną przyczyną ich niepowodzeń i bierności. Okazywanie im pogardy, arbitralne postępowanie oraz manipulowanie nimi pogłębia tylko te ich problemy, rodzi opór i bunt, utrwała bierność i apatię, prowokuje rozgrywki” – stwierdzono na Konferencji „Przemoc w pomocy” zorganizowanej przez Federację Na Rzecz Reintegracji Społecznej w kwietniu 2010 r.

chodziłam prawie trzy lata. Później sędzina po pierwszym zabraniu właśnie syna... pierwszego, jak mi zabrali go w dwutysięcznym siódmym roku, to powiedziałam, nie no, pójdę znowu się leczyć. Poszłam, ale nie wytrzymałam długo. Miesiąc czasu tylko wytrzymałam, no ze względu na to, że mnie to nudziło, że... Bo tak, siedzieliśmy w kręgu i każdy musiał o swoich problemach opowiadać, a... mnie to denerwuje opowiadać. A, bo z tym spałaś, a to, to robiłaś, a to, to. I to już jest nie... no nie, nie mogłam wytrzymać (08.EB.31.02).

Rozpadanie się świata, który dotychczas zapewniał ochronę i względne bezpieczeństwo, prowokuje do zachowań równie destrukcyjnych względem samego siebie:

Dopóki mama żyła, miała rentę, bo przecież ja nie mogłam pracy dostać, jak bezrobocie to weszło. Stacja mnie zwalniała. Co dwa dni zwalniali po prostu osobę taką, nie dali ani wyprawki, bo mi się nie należała niestety ta wyprawka, bo ja miałam ciągłość z innej pracy. Nie dostałyśmy... ci, które dziewczyny zostały, to bały się po prostu zaznawać przeciw zakładowi. No i tak zostały zwolnione, i tak zostały zwolnione. Tak że, że, że później żałowały. Bo gdyby wywalczyły z zakładem, prawda, to byśmy mieli jakiś grosz czy coś, bo... [...] Trułam się, nie miałam z czego żyć. Mama już była bardzo ciężko chora, osiemdziesiąt trzy lata i mi umarła. I... nawet nie [...] nie, mój mąż to był taki,, że nigdy się nie przyznawał do czegoś cokolwiek tam źle zrobił. Mój mąż to zawsze uważał, że on dobrze robi, ma pieniądze i to najważniejsze było. Ale miałam bardzo dobrą koleżankę, już nie żyje, dużo mi pomagała. Chodziłam do niej, tutaj był warzywniak, pomagała mi też ta pani z warzywniaka. Tak. że, że jakoś przeżyłam. Tylko później powiedziałam, że w życiu już sobie na życie nie będę się targnęła. No bo nie warto. (08.EB.32.01).

Część rodzin dotychczas mieszkających w blokach została zmuszona do rezygnacji z zajmowanych pomieszczeń z powodu zaległości w opłatach, część – na skutek restryktacji kamienic, podwyżek czynszów i braku stałego źródła dochodów:

No, XXX [nazwa ulicy] to wiadomo, to jest taka ulica raczej nienapawająca zachwytem. Ale przeprowadziliśmy się ze względu na to, że tam gdzie mieszkaliśmy poprzednio to XXX [nazwa ulicy], to mieszkaliśmy w prywatnej kamienicy, tak że ten pan, no właściciel, żądał sobie coraz więcej, coraz więcej, czynsz podnosił... Tak, tak że, mimo, że tam były ładne mieszkania, ale nie byliśmy w stanie już tego płacić. (08.EB.16.01).

Konfrontacja ze światem zdegradowanych technicznie kamienic okazała się przeżyciem dramatycznym, odczuwanym boleśnie jako upokorzenie i wymierzoną przez los karę, której nie można pojąć:

Ja [...] nigdy nie paliłam w piecu, nigdy się nie mogę przestawić na takie mieszkanie. Jestem cholernym mieszczuchem, gdzie powinnam mieszkać w bloku i absolutnie nic mnie nie powinno interesować. Tam [w blokach] mieliśmy przepiękne mieszkanie, tam człowiek dbał, tapetowane, no wiadomo przy dzieciach trzeba było, było co dwa lata. Tutaj mówię, no w momencie kiedy to już jest brudne to trzeba to pomalować i tak jakoś... tutaj, tutaj się żyje tylko tym, że są dzieci. One są, muszą być zdrowe i wychowane spacerami takie... ale nic broń Boże tutaj. Bo wiem, że ja tutaj nie będę mieszkać. [...] Ja w ogóle określam, że to są slumsy. To nie są mieszkania. Tutaj jest jeden piec, gdzie ogrzać... dwa pokoje, tylko ten jeden piec. Jest grzyb na ścianach, teraz się pojawił w tym roku. Okna są do wymiany, ale mówię nawet, nawet mi się nie chce nic tutaj robić... mieszkam bo mieszkam, jakoś tam trzeba ten, ten okres przeczekać, ale tak jak mówię, mąż wyjechał za granicę, idę do pracy, będę robić wszystko żeby się stąd wyprowadzić. Takie warunki jak są tutaj, jest wspólny przedpokój, wspólna ubikacja to... to nie jest takie normalne do.. do warunków żeby mieszkać... naprawdę. (08.EB.47.01).

Niektórzy z obecnych mieszkańców enklaw musieli zrezygnować z mieszkania w blokach, które otrzymali w okresie „realnego socjalizmu”:

Tutaj mieszkam sześć lat, przeprowadziliśmy się z bloków. Mieszkaliśmy na Dąbrowie, no między innymi właśnie dlatego, że straciliśmy pracę. Mieszkanie, utrzymanie bloków było bardzo drogie. Nie mogę się do tej pory tutaj jakoś tak przestawić. Nie odpowiada mi tu dzielnica, nie odpowiada mi tu mieszkanie, nic mi się tutaj nie podoba tak generalnie, no... ale są niższe opłaty, na które mnie stać. Ale ja będę robiła wszystko, żeby jeszcze raz dokonać zamiany i wrócić do bloków, do... na pewno chcę uciec z tej dzielnicy. (08.EB.47.01).

Codziennieścią stały się częste przeprowadzki lub przymusowe eksmisje³⁷ do mieszkań o niższym standardzie technicznym:

³⁷ Eksmisje dłużników spotykają się z przychylnością części opinii publicznej, która identyfikuje osoby mające problemy z płaceniem czynszów jako „meneli”: „Łodzianie mają dość zaniedbanego Śródmieścia. Denerwują ich rozpadające się kamienice, brudne podwórka. Emocje rosną, gdy słyszą, że wielu mieszkańców, choćby i samej Piotrkowskiej, nie płaci czynszu. Na forach internauci piszą: >wyrzucić meneli z centrum<, >won do slumsów”<, >Śródmieście ma być wizytówką, a nie przechowalnią dla dłużników” („Gazeta Wyborcza”, Łódź, 03.11.2010).

[...] my mieszkaliśmy na... teraz jest Legionów ulica, kiedyś tam była Obrońców... Później przeprowadziliśmy się tu za rogiem, na Karpacką do bloku, rodzice dostali mieszkanie. No a później, jak już no, nie stać mnie było na tamto mieszkanie po prostu, zostałam sama z córką, no to tu się przeprowadziłam, zamieniłam mieszkanie [...] po prostu tam nie stać mnie było na to, żebym płaciła tyle pieniędzy, co tu. Po prostu całą wypłatę wydawałam na świadczenia. (08.EB.40.01).

Kolejne lokale mieszkalne, chociaż tańsze w utrzymaniu, okazywały się często miejscami zupełnie nie nadającymi się do zamieszkania:

...przyszedł do mnie administrator, mi powiedział, że on mnie rozumie, że mnie na to [mieszkanie] nie stać, bo mój dochód był czterysta trzydzieści złotych, a mieszkanie kosztowało trzysta dziewięćdziesiąt, więc prócz tego światło. No, i mi powiedział, że jeżeli coś z tym nie zrobię [to będzie eksmisja]. Dał mi do biura prywatnego, namiar, to po prostu może być coś takiego, że mogę, ale wcale nie muszę dostać to mieszkanie dwadzieścia metrów [po zmarłej osobie]. To było jedno, jedyne mieszkanko, bez kuchni, bez niczego, no, to. No, i to biuro prywatne mi załatwiłoby, proszę pana, to mieszkanie..., po jakimś tam czasie okazało się, że... jak żeśmy już część mebli przewieźli, to okazało się, że to była straszna wilgoć i ja zrezygnowałam z tamtego mieszkania. No, ale niestety, była taka wilgoć, że ręka w ścianę wchodziła. Jak ja poszłam oglądać, no, to było piękne, to było umeblowane, tam jeszcze ktoś mieszkał, ale jak to wszystko nam wywieźli, no, to była tragedia. (08.EB.15.01).

Przemiany własnościowe dokonujące się na łódzkim rynku nieruchomości po 1989 r. postawiły część dotychczasowych mieszkańców kamienic w sytuacjach zupełnie dla nich niezrozumiałych i groźnych:

Ja tu już mieszkam, [...] dwanaście albo trzynaście lat. No to z Kilińskiego.... Bo mieszkaliśmy na Kilińskiego, no ale administrator sprzedał, bo tam był prywatny. Tam Żydek przejął. No i sprzedał moje mieszkanie ... A nam dał tu. A tam były dwa pokoje z kuchnią, ubikacja była, łazienka była... (08.EB.02.01).

Codzienne życie „Rozbitków” wypełnione jest zmaganiem o zaspokojenie podstawowych potrzeb swoich i najbliższych osób, o środki finansowe na biologiczne przetrwanie.

Ja, no na pewno wiem, że no nie mam tych podstawowych, tych podstawowych takich... gdzie, gdzie, no dzieci powinny mieć. Powinny mieć wannę, czy tam nawet ten prysznic, ciepłą wodę, żeby mogły się wykapać, miały no, miejsce do spania jest,

miejsce do nauki jest, no ale, no ale na nasze te teraz te czasy, no to trochę za mało. Mogłyby, mogłyby mieć lepiej, no, ale już nie marzę nie wiadomo o czym, bo wiem, że, że ludzie na prawdę mają gorsze sytuacje i gorsze i na prawdę gorzej cierpią, bo są takie, co na prawdę nie mają i nawet tej zimnej wody, prawda? Nie mają jak się myć, nie mają te... no ja na razie się cieszę, jakby chcę jak najszybciej załatwić ten właśnie, właśnie licznik [legalne podłączenie prądu], bo co ja po nocach nie mogę spać, bo nie wiem, czy rano nie wstanę i nie będzie odłączonego światła. I będę musiała potem myśleć, żeby jakiś sąsiad mi podłączył to, no bo jakoś, dopóki mi nie... to muszę żyć, no. Jest to nieprawne, ja wiem o tym, że jest to kradzież prądu, jest to nieprawne, no ale... tak dopuścił.. dopuścili moi rodzice, można powiedzieć, bo... mama tam częściowo płaciła ... jak żyła, no ale też czasami było tak, że nie płaciła, bo ona miała te rentę, ojciec sobie popijał, to nie starczało, był miesiąc, że zapłaciła, był miesiąc, że nie zapłaciła. No a później, jak mama zmarła, to... ojciec mógł płacić, to nie płacił, no i... i trochę to tak jest.... zapuszczenie moich rodziców, nie moje, no ale, ale to się później, niestety odbiło się to na mnie, no. Ja zostałam tutaj z dziećmi i odbiło się to na mnie. Teraz muszę robić wszystko, żeby komorne, to tam swoją drogą, bo mamy dotację, załatwiłam, dotację mieszkaniową. Ale najważniejszy ten prąd. Ten prąd. Bo przyjdzie taki dzień, że przyjdą i tak to wyrwią, że już się nie da podłączyć. [...] [Zadłużenie] znaczy światła, światła to nie wiem, koło trzech tysięcy, no a komornego tam jest pięć, czy sześć tysięcy, no i teraz ta dotacja jest załatwiona, więc z tej dotacji tam część też idzie na to zadłużenie, no i te odsetki też, bo tam odsetek chyba jeszcze raz jest tyle niż. Podejrzewam, że jak jest ze cztery tysiące, to jeszcze raz tyle jest odsetek, to będzie z osiem. (08.EB.23.02).

Urodzeni w enklawach

Urodzili się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., najczęściej w jednej z enklaw. Ich świat to lokalna szkoła, podwórko, najbliższe ulice oraz rodzina, w której nie zawsze mogą znaleźć oparcie, gdyż to właśnie ich rodziców bezpośrednio dotknęła transformacja ustrojowa, często pozbawiając dotychczasowej pracy. Rodzice ci, walcząc o przetrwanie, tracą z oczu swoje dzieci, dla których enklawa staje się naturalnym środowiskiem życia:

[...] zdawał z roku na rok, tylko że on potem do tego gimnazjum i tam sobie jak to się mówi zawalił i ja poszłam do tej pani, a ta pani mówi, proszę pani jak ja mam go posadzić w tej ławce, przecież to takie ławeczki, przecież mu się nogi nie mieszczą, no ale jak zobaczył te dzieci, to ja go odprowadzałam do gimnazjum, on wchodził tym wyjściem, wychodził następnym wyjściem, no i w końcu pod moją presją załatwił sobie

szkołę na Wacława – wieczorową, tam taka między blokami gdzieś tam, bo tam jeździłam z nim, tam jeździłam na wywiadówki, pani wręcz była zadowolona i uczył się i tam byli i trzydziestolatkowie i siedemnastolatkowie, on miał chyba siedemnaście.. szesnaście skończone, no i oświata doszła do wniosku, że zostaną starsi, czy likwidowali tą szkołę, teraz już nie pamiętam, a jego z jego wiekiem ze szesnaście lat to dopiero skończył, to go z powrotem do gimnazjum, on miał niecałe siedemnaście chyba, bo jakoś tak we wrześniu się rozpoczynała szkoła, a on w styczniu następnego roku siedemnaście by skończył, tylko on się już nie mógł z tym pogodzić, no i tak, tutaj mieszkała taka Agatka kobieta trzydziestoparoletnia z trójką dzieci, ten jej kochanek chyba, z którym miała to dziecko i chłopaszki przychodzili szesnaście, siedemnaście lat i on tam w te narkotyki właśnie.. i tak się zaczęło, no i no co miałam zrobić, rewizję miałam kilka razy w domu bo szukali czy narkotyki czy jakieś rzeczy kradzione, no on wiedział, że ja co obce było nic do domu nie pozwoliłam przynieść, nic, może by tam i coś przetrzymywał, ale wiedział, że ja przychodziłam z pracy i całe mieszkanie przeszukiwałam czy coś nie jest w domu i w końcu jeden wyrok w zawieszeniu, drugi wyrok w zawieszeniu i to wszystko mu się skumulowało... (08.EB.04.01).

Wagaram i opuszczaniu się w nauce rodzice nie zawsze potrafili zaradzić:

Moje córki – ja panu powiem. Więc to było w ten sposób, że one tutaj na XXX, to było tak, że one chodziły najpierw tutaj do trzydziestej piątej, na XXX, to tutaj było dobrze. Ja później spróbowałam się zejść z mężem, ale to nie dało rady. One chodziły do Brzezin, tam też było dobrze. Przyszły tutaj, na XXX ich przepisałam i tu właśnie się zaczęło. Ja też mówiąc szczerze, no pracowałam wtedy różnie i po trzynaście i po czternaście godzin i to. No poszłam do szkoły, bo one zaczęły wagarować. Poszłam do szkoły, no więc pani pedagog mi powiedziała, że powinnam rzucić pracę i chodzić z córkami do szkoły. Zaprowadzać je i odbierać. Więc ja jej się zapytałam, a z czego będę żyła? A ona mówi tak – powinna pani taką pracę znaleźć, żeby mieć czas dla dzieci (08.EB.20.01).

Urodzeni w enklawach stworzyli swój świat od podstaw, z tych relacji, które były dla nich dostępne, i w sposób, który pozostawał w zasięgu ich możliwości:

Na przykład szliśmy do Biedronki i ktoś tam miał ochotę na gumy. No macie kasę? Nie mamy. No to nie ma kasy, dobra. To się w kozaki na przykład pakowało, nie i ja gdzieś tak na początku, no kurcze, przecież ja taka nie jestem, ale z czasem, no zaczęłam się docierać z tymi ludźmi. Mama oczywiście nie wiedziała, co się dzieje, bo

ja przez tyle lat wzbudziłam sobie zaufanie, byłam bardzo dobrą uczennicą, zawsze wszyscy mnie chwalili: o, jaką ma pani fajną córeczkę. Ale mama też przez ten dyskomfort, który miała ze sobą [choroba], gdzieś zaczęła nas tak jakby i mnie, zresztą i siostrę mniej zauważać (08.EB.34.01).

Poszukując swojego miejsca w życiu, młodzi ludzie z enklaw zmuszeni zostali do dokonywania samodzielnie dramatycznych wyborów, których konsekwencje bywają tragiczne:

I przestałam chodzić do szkoły pamiętam... to się zaczęły wagary z moją przyjaciółką i z innymi ludźmi, całe przesiadywanie w domu albo gdzieś... na dworzu w jakimś ogrodzie, w jakimś parku. Oczywiście przewija tam się też alkohol... i po pewnym czasie, gdy się zaczęło już w ogóle nie układać... ze znajomymi, w szkole... nie miałam jakiegokolwiek wsparcia w rodzicach, bo nie potrafiłam z nimi rozmawiać... Chciałam popęlić próbę samobójczą, ale mnie oczywiście, na szczęście ona nie wyszła i znalazłam się w szpitalu... w Korczaku na toksykologii.. i tam właśnie zrozumiałam, że tak sama... że mam całe życie przed sobą... i nie mogę go zmarnować. [...] Tutaj poznałam ludzi takich, którzy tutaj przyszli mieszkać, byli fajni, ale później zrozumiałam, że to nie jest towarzystwo dla mnie... no nie jestem taka jak oni i no jakieś... jakieś postanowienia na życie, że nie chcę skończyć tak, jak niektórzy tutaj.. bo tutaj się nie da... tutaj naprawdę no nie da żyć. Tutaj... każdy wyciąga każdego, żeby innym ludziom było źle w życiu. Nawet nieświadomie. [...] i poznałam towarzystwo już, już nie stąd, tylko z Dąbrowy. Tamte osoby chodzą do szkoły, mają jakiekolwiek walory na dalsze życie, nie ćpają, nie upijają się do nieprzytomności, da się z nimi porozmawiać, można się z nimi pośmiać, nie trzeba się ich wstydzić. Można z nimi iść do kina, do teatru, do restauracji... gdziekolwiek. A tutaj tego nie ma. Tutaj za wszystko trzeba się wstydzić, trzeba uważać jak się idzie... jak szłam czasami... z ludźmi stąd to rozglądałam się czy zaraz nie wyskoczy jakiś łepok i nie pobije nas, bo ma jakieś pretensje do tej osoby, co ja z nią idę. No... tam się czuję bezpieczniejsza (08.EB.06.03).

Szkoła i podwórko stają się miejscami kształtowania się norm i zwyczajów, przekazywania ważnych treści i znaczeń oraz potwierdzania swojej wartości. Sprawne poruszanie się wśród nich, to „być albo nie być” dla każdego młodego człowieka:

Tutaj jest inaczej. Jest zupełnie inne środowisko, ludzie nie byli otwarci. Młodzież tak samo. Ciężko się było przyzwyczaić. Mnie do nich, a im do mnie tym bardziej. Duża agresja tutaj była w stosunku, co do mnie. Nowy chłopak. Tu już zbite grupy były. Nawet

kilka tych grup. A ja nie należałem do żadnej z nich. A trzeba sobie jakoś poradzić. No i się wkupiłem. Zanim poznałem kogokolwiek trochę czasu minęło. Ale udało się. Udało mi się. Dość długo to trwało, ale udało mi się. Trudno się tutaj mieszka. To jest, tutaj nie można być czarno-białym. Tu trzeba walczyć w każdy dzień. Młodzież ma tutaj strasznie przekichane. Są rodziny rozbite tak jak państwo nazywa to patologią. Chociaż tej patologii... a to normalność jest mniejszością dla... moim zdaniem. To są normalne rodziny (08.EB.19.03).

Część młodzieży zaangażowana jest w „plemienne” zmagania pomiędzy zwolennikami drużyn piłkarskich Widzewa i ŁKS-u. Grupy „pseudokibiców” przypominają jednak bardziej gangi niż entuzjastów sportu, a oznaczenia terenu i napisy na murach wyraźnie pokazują, która grupa rości sobie do niego pretensje. Grupy te wytworzyły swoje elity, zasady i etykietę (sposoby ubioru, słownictwo, sposoby powitania), a ich powiązania ze zorganizowaną przestępczością³⁸ wzmacniają ich pozycję jako tożsamościowej alternatywy dla młodzieży. W enklawach są dobrze zorganizowani i zawsze gotowi to fizycznej konfrontacji:

[...] chyba, że tu przyjadą z Widzewa, to się tłuką tutaj, bo tu ŁKS jest, tego, a tam Widzew, nie. No teraz ostatnio to się strasznie tutaj... No kopią się, jeden drugiego kopie i kurde, ech banda na bandę, tak po prostu, ale to te małolaty takie, tam po osiemnaście, siedemnaście lat to... Przyjadą, banda z Widzewa przyjedzie i później się spotykają tam na boisku i tego... i biją... (08.EB.18.01).

Enklawy stają się miejscem regularnych bitew:

Kiedyś pamiętam, że tu właśnie takie zbiorowisko, jeszcze z pięć lat temu, to był tu dosłownie syf jednym zdaniem, bo... no wszyscy tu byli, z różnych i spod dwudziestego szóstego, i z XXX, i z XXX, no wszyscy się tu po prostu zbierali, no, ale... no w ogóle i tak nastraszenie było tutaj sąsiadów, no w ogóle no... bijatyki, pijaństwo, no to wszystko, ja akurat byłam w ten czas młodsza. Wtedy tylko patrzyłam tak z boku, no przecież się nie udzielałam, no, ale powoli, powoli ten coś odwalił, tamten coś odwalił, to ten poszedł siedzieć, ten poszedł siedzieć no i tak... zbiorowo,

³⁸ Centralne Biuro Śledcze informuje o wkraczaniu pseudokibiców w świat zorganizowanej przestępczości. Według policyjnych analityków „szalikowcy organizacją i działaniem zaczynają przypominać klasyczne gangi, z szefostwem, skarbnikiem oraz grupą zaufanych ludzi od mokrej roboty. Policja przyznaje, że takie grupy ciężko się rozpracowuje, bo są bardzo hermetyczne i trudno wprowadzić do środka agentów” http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35019,9121296,Policja_rozbila_bojowke_Ruchu_Chorzow_Szalikowcy.html#ixzz1VqRsuaajk.

zbiorowo się mniej teraz zrobiło. ... tym bardziej, że teraz te... budowali tę Manufakturę, no a kto będzie stał na zimnie, jak może w ciepłym posiedzieć, nie? Właśnie zbierają się na Manufakturze, no, ale przyjdzie lato to i tutaj zaczną się znowu zbierać. Pić, przeważnie... Tak jak jacyś to palą trawkę ... białe... Tam mi jakoś tam.. to jest amfetamina. [...] w ogóle to czasami boje się, bo czasami tutaj, tak jak, nie, teraz, w okresie zimowym, tylko jak jest ciepło, wpadają grupy chłopaków i to nie małe grupy, no to wtedy czuję strach. Bo kiedyś stałam akurat przed bramą, tutaj z psem wyszłam i z koleżanką jakąś i z kolegą to... właśnie oni się czepiali do każdego chłopaka, a oni z pałami, z kijami, naprawdę ich było dużo, bo oni wybiegali akurat tam z klatki spod jedynki i prosto tak biegli do naszej bramy, a to bez koszulek, w samych spodniach... (08.EB.28.02).

Szkola, która w założeniach powinna wyrównywać szanse młodzieży, staje się polem statusowej rywalizacji oraz psychicznej i fizycznej przemocy:

[...] byłem gorzej traktowany przez to, że nie miałem markowych ciuchów, przez to, że po prostu nie wyglądałem tak jak rówieśnicy, którym rodzice wszystko zapewniali, no miałem dużo cięższą sytuację w domu, zdawałem sobie sprawę z tego, że nie jestem w stanie im pod wieloma względami, czyli głównie tym finansowym, dorównać. Nie miałem w szkole, nie brałem do szkoły kanapek, bułek, tylko kanapki, nie miałem pieniędzy, żeby sobie kupować na przerwie chipsów w sklepiku itd. (08.EB.09.02).

„Fala” jest obyczajem, który jak się okazuje, trudno jest w szkole zlikwidować:

[...] bo u nas jest tak, że niby nie ma być koców... Chodzi o to, że jak przyjdzie nowy do szkoły to oni wtedy wszystko chcą robić. Żeby buta zdjął i zadzwonił do mamy. Tak, to jest różnie. Głowę do toalety wsadzą i spuszcza wodę... Starsi uczniowie właśnie i... niby tego miało nie być aaa... zawsze tak jest (08.EB.27.02).

Życie w enklawie może być też dla młodzieży po prostu wygodniejsze i łatwiejsze niż – często nieznana i obca – rzeczywistość „na zewnątrz”:

Tak jest lepiej, tak jest wygodniej żyć i nie wiem czemu. Nie ma się tam jakiś super luksusów, nie jest jakoś ekstra świetnie, czasami przesiedzi się całe dnie na podwórku pod klatką wypalając paczkę papierosów i po prostu nic nie robiąc, ale tak jest lepiej (08.EB.34.01).

**„Menele”, „łaziory”, „lumpy”, „łachy”, „element”,
czyli tzw. patologia**

Mimo, że naukowe zdefiniowanie patologii nie jest łatwe i napotyka na szereg trudności, związanych chociażby z uzgodnieniem punktu odniesienia oceny (Pospiszyl, 2008), to mieszkańcy enklaw i przedstawiciele służb publicznych nie mają z tym trudności. Najczęściej są tak określane osoby uzależnione od alkoholu i nie przestrzegające żadnych przyjętych reguł współżycia – nie dające się wpisać w żaden ład społeczny – nie pracujący i utrzymywani przy życiu przez innych ludzi, pomoc społeczną i organizacje charytatywne. Ich lokale mieszkalne, o ile je posiadają, zamieniają się w pijackie meliny oraz miejsca przetrwania dla osób bezdomnych. To ich zachowanie skutkuje częstymi interwencjami policji, straży pożarnej i pogotowia ratunkowego oraz nadaje specyficzny charakter całemu sąsiedztwu. Mieszkanie w enklawie jest dla nich zazwyczaj ostatnim miejscem pobytu przed więzieniem, szpitalem lub cmentarzem:

Tam trochę po marketach chodziliśmy, tam trochę się ogrzać po marketach. No i tam mamy takiego, takiego... właśnie takieeee... też kolegi, ale on taki, mówię, on pił te wynalazki, tam denaturat, nie danaturat, tam różne takie sprawy pił i tam mieszkaliśmy u niego. On taki był, że on, jak to się mówi, srał pod siebie. Jak on wypił, to on.. nie miał czucia, nie, w ogóle nie miał czucia w ogóle. No, nie golił się, nie mył się w ogóle, jak to się mówi, nie mył się w ogóle. No i tam było strasznie brudno tam było. [...] W starej kamienicy, w starej kamienicy. No i tam byliśmy u niego tam jakiś czas, no i tam właśnie mi kobite, mi tam, jak to się mówi, prawie mnie wykończyli tam, te koledzy. Mnie nie było, bo mnie nie było tam cały dzień, chodziłem, no chodziłem tam, kombinowałem, a ona była w domu, zostawiłem ją w domu. Aaa... ten przyłaził, ten niby kolega przyłaził, no i tam jeszcze z kimś przychodził, no i tam pili denaturat pili, ją poili, denaturatem, wynalazkami...[...] No i... się doprawiła kobita i... dostała jakiegoś paraliżu, dostała paraliżu. No za... zaczęło ją wykręcać całą. Po pogotowie zadzwoniłem. Przyjechali, ale nie chcieli ją wziąć (08.EB.21.01).

Ludziom uzależnionym od narkotyków, bezdomnym i opuszczającym więzienia, enklawy oferują miejsce schronienia, które nie jest ich wymarzonem, ale jedynym realnie osiągalnym:

Mama była pod wpływem alkoholu. Pokłóciłem się, któryś tam setny raz. Kazała mi wypierdalać z domu w skrócie mówiąc. Wyrzuciła mi rzeczy przez okno. I ja wtedy pierwszy raz się nie pozwoliłem uderzyć mamie. I wyszedłem. Wróciłem po 2 latach

i 7 miesiącach. Błąkałem się. [...] Narkotyki. Zaczęły się narkotyki. Już podczas ciąży [partnerki] się zaczęły. Poznałem straszną rodzinę taką. Kolegów. Znajomych. Tutaj wszystko było na siłę. Oni mi pomogą. Poradzą sobie ze wszystkim. Masz spróbuj. Będzie ci łatwiej. Raz, drugi, trzeci, czwarty. Przeszedłem już wszystkie rodzaje narkotyków. I nigdy w życiu nie byłem na odtruciu. Wszystko rzuciłem. Brałem nawet heroinę. I to bardzo długi okres czas, kiedy nie można było wstać z łóżka nie biorąc następnej dawki. [...] Wpadłem wtedy strasznie w narkotyki. Strasznie. Już nic innego nie widziałem tylko to. Straciłem to mieszkanie na XXX. Wróciłem do domu. Chciałem się z nią [partnerką] pogodzić. Udało mi się. Wynajęliśmy następne mieszkanie, na XXX. Właściwie to jest zaraz obok XXX. Bliżej tego miejsca, gdzie ja wcześniej uciekłem z domu. Tam mieszkalem. Życie lubi zataczać koła. Znowu tam mieszkalem. Nadal, cały czas byłem, właśnie wtedy byłem uzależniony od amfetaminy. Straszne. Nawet ojciec nie wiedział, nie miał bladego pojęcia, co się ze mną dzieje. Człowiek potrafi takie rzeczy ukrywać. Tym bardziej, że jeżeli cały czas się jest w takim stanie... jak ja bym był na fresku tak zwanym, to dopiero wtedy by zobaczył, że coś ze mną jest nie tak. Człowiek staje się bardzo impulsywny. Nie wie wtedy, co robi (08.EB.19.03).



Fot. 7. Rok 2012 – kamienica w jednej z enklaw

Alkohol, choroby i tragedie to codzienność:

[...] byłem jako, bezdomny byłem. Byłem trzy lata bezdomny, jak to się mówi. No to różnie się mieszkalo, po klatkach, po blokach, po blokach, klatkach, nie? No

i tego... Kaliski Dworzec, no i... mama mi pomagała... radziłem sobie z... byłem jeszcze z tą kobitą swoją, jeszcze byłem, świętej pamięci. No ale... fakt faktem, że ja, piliśmy tam, mieszkaliśmy u takiego... gościa. No za darmo, no kupowałem mu wódkę, a on... nas tam zawsze tam tego, nie... mogłem przyjść i tam przenocować (08.EB.21.01).

Często wykorzystywani są przez świat przestępczy jako tzw. słupy³⁹, a ich próby normalizowania życia zazwyczaj kończą się niepowodzeniem:

[Mieszkam] no różnie... trudno określić. Trochę tutaj, trochę tutaj. Nie mam stałego zameldowania, po prostu tu, jak byłem zameldowany na Piłsudskiego, to w trakcie odbywania kary, po prostu..., bo ja byłem ogólnie zameldowany w jednym lokalu ze siostrą i w trakcie jak ja siedziałem w więzieniu siostra nie płaciła komornego, żadnych tam czynszów nie opłacała i w tym momencie ja dostałem decyzję o pozbawienie... lokalu. No i... starałem się, żeby jakiś lokal mi przydzielili, pisałem tam podania, na listę... tam, niby, że mnie wciągnęli oczekujących, no i trwa i trwa... (08.EB.17.02).

Mieszkanie w jednym domu z osobami nie przestrzegającymi podstawowych zasad higieny staje się wyzwaniem dla sąsiadów:

Latem, no to tu jest... latem, to tu jest taki smród, taki zaduch, o Jezus! O Jezus, co tu się dzieje! Wylewają szczyochy, jak tam ci, którzy, no potrafią.. tutaj, no u nas na piętrze mieszka taka, ona schizofrenię ma, czy coś. To sika pod siebie, chodzi z cyckami na wierzku, czasami rozebrana. Kiedyś na klatce, normalnie kupę robiła. Kacper przylatuje, mówi – mama, ona kupę robi na dole. Ja mówię: jak kupę robi? No robi. I ponasrywane, tak. Jakieś tam... pomyje, coś tam, wylewa pod.. no, no tragedia, no mówię no, tragedia. No szczury, to latają takie, robaki, tam prusaki są, latem była epidemia pcheł. Szło... jak się szło w koniec podwórka – jest śmietnik. To do śmietnika dochodziłam, to miałam dotąd białe skarpetki w pchłach, normalnie dzieciaki to się trzepały, no. Z brudu (08.EB.23.02).

³⁹ Używając swoich dowodów osobistych do zakładania firm „krzaków” lub używając fałszywych dokumentów zaciągają dla nich kredyty, których nikt nie spłaca. Ponieważ nie zgłaszają przestępstw Policji ocena skali tego procederu nie jest możliwa. Jednak z relacji pracowników socjalnych wynika, że są to praktyki nagminne, a oficer z komendy miejskiej przyznaje, że zdarza się do dziesięciu takich zdarzeń w tygodniu („Gazeta Wyborcza”, Łódź, 12–13.08.2011).

Tak, że tu ubikacji nie ma, wanny nie ma. W piecu się pali. Jeszcze prąd muszę tu zrobić i... Kable, no bo się zapaliły w ścianie. No i... tak że... Jak się załatwiamy, no to w torebkę i się wyrzuca do śmieci, bo... Nie ma ubikacji. Na razie nie ma z czego sedesu kupić, no bo jednak to drogie jest... I rury już pozakładali nam setki i... Tak że... Nic nie da rady zrobić. Ale ubikacji na dole nie ma bo porozwalana i... Tutaj co przy bramie. No to... Tam pełno śmieci, rzucają i... W ogóle, w ogóle tu nie ma. A jak jest przy XXX to są szczury i... No. Klucza nie ma tam do ubikacji. Tylko tak jak pani mówiłam. W torebkę i... I się wyrzuca. Do puszek. (08.EB.02.01).

Istnienie biedy, szczególnie w centralnych punktach miasta, pogarsza jego wizerunek i utrudnia stworzenie pozytywnej marki miasta. Dlatego podejmowane są działania mające na celu pozbycie się osób psujących obraz miasta. Do władz, które chcą wreszcie zrobić porządek w mieście, docierają za pośrednictwem środków masowego przekazu i Internetu słowa poparcia od „porządných” obywateli.

Zdumiewa agresja, z jaką internauci mówią o mieszkańcach enklaw biedy i ich silne przekonanie, że biedni są sami sobie winni i naciągają „porządných ludzi”, żyjąc z zasiłków i nie płacąc czynszu. Przeświadczenie, że „oni” są inni niż „ja”, czyli gorsi, zasługujący na potępienie i pozbawienie godności pojawia się ze szczególną mocą, gdy podejmowany jest problem zadłużenia mieszkań komunalnych i lokali socjalnych oraz propozycje jego rozwiązania. Poparcie dla władz miejskich zmierzających wysyłać dłużników do kontenerów jest prawie powszechne. Najczęściej poprzedzone jest zdezwuowaniem osób zadłużonych. Skuza (2011) przytacza wypowiedzi kieleckich internautów:

- Tam [w bloku socjalnym] mieszka sama patologia, nie ma tam normalnych ludzi. Wypędzić tą dzicz z miasta daleko od normalnych ludzi, żeby nie mieli z nimi kontaktu. Oni są jak wrzód na d..., banda dziwek, ćpunów itd.
- To są ludzie z eksmisji – patologia, którzy nie płacili, dostali ten blok i nadal nie płacą! I znowu dostaną zastępcze! Parodia! Do baraków ich albo ze świniami do chlewu!



Fot. 8. Rok 2009 – wspólna ubikacja w jednym z domów w enklawie

W Łodzi internauci piszą tak:

- Bydło nieplacące komornego i tak ma to [zapowiedź eksmisji do kontenerów] gdzieś.
- Baraki poza miastem poniżej jakiegokolwiek standardu [wybudować] choćby i ogrodzone 4metrowym betonowym murem z zasiekami – jako bicz na żuli, meneli, wyłudzaczy.

Do rzadkości należą wypowiedzi takie jak ta:

Matka czy też ojciec z dwójką dzieci nie ma pracy, nie ma nic. Z czego płacić? Nawet jak ma pracę za 1500 zł, to po opłaceniu szkolnych podręczników, zakupie jedzenia i butów z czego ma płacić? Pan prezydent zrobi z Łodzi syfilis i za kilkanaście miesięcy stąd wyjedzie, nam zostawiając naważone piwo. Tu Polityka miasta nic nie da,

tu musi być uruchomiona polityka w Warszawie. I to nie tylko w odniesieniu do lokali socjalnych, ale też do ogólnie pojętej pomocy socjalnej państwa w stosunku do osób pozostających w niedostatku. W skrajnej biedzie według GUS żyje w PL 2 000 000 ludzi. Według statystyki oni nie mają na chleb. Będzie pogrom, będzie bunt społeczny jeśli zaczną realizować politykę biznesu. Gmina ma obowiązek konstytucyjny zadbać o ludzi w biedzie.

Podsumowując, w trakcie minionych dziesięciu lat w enklawach biedy zachodziły procesy skutkujące utrwalaniem biedy w cyklu życia i w międzypokoleniowym przekazie. Zasadniczym czynnikiem prowadzącym do utrwalania biedy jest brak legalnej i odpowiednio wynagradzanej pracy. Ale nie należy mieć złudzeń, co do tego, że mieszkańcy **sąsiedztw relegowanych** przekształcą się kiedyś (kiedy?, w jakich warunkach?) w atrakcyjną siłę roboczą. Stali się oni zbędni, kiedy nastąpiła zmiana modelu akumulacji kapitału i konieczny jest wielki zbiorowy wysiłek, żeby ich dzieci nie podzieliły losu rodziców. A wiele wskazuje na to, że tak się stanie. Bardzo niepokojący jest stan zdrowia, w tym najmłodszych członków biednych rodzin; także zdrowia psychicznego. Substandardowe warunki mieszkaniowe, brak higieny, permanentny stres, na jaki narażone są dzieci w wyniku nieodpowiedzialnych zachowań rodziców i sąsiadów, będzie miał fatalne skutki także w ich dorosłym życiu. Oczywiście, zagrożenia te nie są jednakowo nasilone we wszystkich wyodrębnionych kategoriach biednych mieszkańców enklaw. Nie ulega jednak wątpliwości, że bliskie sąsiedztwo tych, których określa się jako „menele”, „łachy”, „zule” nie stanowi odpowiedniego towarzystwa dla nastolatków dorastających w enklawach. Również „rozbitkowie” nie są wzorem do naśladowania. Równocześnie jednak nasze badania dostarczają dowodów na dużą zaradność i aktywność zarobkową, szczególnie kobiet. Wyraża się ona w determinacji w poszukiwaniu możliwości zarobkowania oraz w pozyskiwaniu wsparcia ze wszystkich możliwych źródeł. Niestety, także w sposób, który może mieć fatalne skutki w przyszłości. Chodzi tu przede wszystkim o galopujące zadłużanie się biednych jednostek i rodzin. Jak się okazuje, jest to nie tylko zadłużenie wobec gminy wskutek niepłacenia czynszu, lecz także w różnego rodzaju parabankach, które mają pożyczkami nie wymagając zabezpieczenia. Najbiedniejsi są, jak określił to kiedyś Zygmunt Bauman, „konsumentami z usterką”. Ale parabanki mogą ten stan na chwilę zmienić. Można dostać od ręki pożyczkę, żeby zaspokoić bardzo pilną potrzebę (na przykład zapłacić za energię elektryczną) a potem nie można już wyjść z długów. Pożyczkodawcy, pomoc społeczna i policja w coraz większym stopniu przejmują kontrolę nad życiem biednej ludności z enklaw biedy, stopniowo zastępując obecną jeszcze dziesięć lat temu pomoc i kontrolę nieformalną, sprawowaną przez babki i sąsiadów.

Zakończenie

Czy miejsca określone pod koniec XX w. jako łódzkie enklawy biedy pozostały nadal obszarami zamieszkiwanymi przez ludność ubogą w pierwszym dziesięcioleciu XXI w.?

Jakie są mechanizmy prowadzące do ewentualnego utrwalenia się tam biedy?

Jaka jest charakterystyka mieszkańców enklaw aktualnie?

Czy uzasadnione jest oczekiwanie, że śródmiejskie enklawy biedy przestaną istnieć w dającej się przewidzieć przyszłości?

Czy wiemy już wszystko o łódzkich enklawach biedy? Na pewno nie i na pewno pojawią się kolejne interpretacje tego zjawiska, które stało się trwałym elementem społecznego krajobrazu miasta. Mechanizmy i przyczyny powstania izolowanych społecznie i przestrzennie obszarów zostały rozpoznane i opisane, natomiast kwestią ciągle otwartą jest odpowiedź na pytanie: co dalej?

Rację mają oczywiście wszyscy ci, którzy wskazują, że zjawiska i procesy związane z tworzeniem się izolowanych i podlegających marginalizacji społecznej obszarów miejskich, związane są z działaniem społecznych mechanizmów strukturotwórczych współczesnych społeczeństw (Frieske, 2002) lub – ujmując to inaczej – z faktem, „*że każdy ład społeczny opiera się na systemie wykluczeń i strukturalizuje poprzez operacje na ważności*” (Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 2010: 13). Zakładając jednak, że żyjemy w społeczeństwie, które nie pozostawia najbiedniejszych samym sobie, i nie jest naszym celem wzniecenie światowej rewolucji obalającej kapitalizm⁴⁰, ciągle kwestią otwartą pozostają metody działania lokalnych i krajowych instytucji wsparcia społecznego.

Powstawanie na terenie Łodzi „sąsiedztw wykluczających” stawia nas wszystkich, a szczególnie twórców i realizatorów lokalnej polityki społecznej, przed koniecznością przeformułowania podejścia do problemu wykluczenia społecznego w centralnych dzielnicach miasta. Trzeba wziąć pod uwagę, że

⁴⁰ Adam Jamrozik, przedstawiając *Theory of Residualist Conversion of Social Problems*, argumentuje, że rozwiązanie problemów społecznych jest możliwe tylko poprzez zmianę strukturalnego porządku społecznego, a ponieważ takie rozwiązanie nie jest zgodne z dominującym interesem społecznym, problemy społeczne zazwyczaj tłumaczone są cechami populacji, której dotyczą. „W najlepszym przypadku rozwiązanie jest widziane w marginalnych uregulowaniach na peryferiach istniejącego układu, które mogą spowodować pewną elastyczność w tym układzie i być może marginalne zmniejszenie częstotliwości czy natężenia problemu i w ten sposób zademonstrować, a nawet wzmocnić prawomocność i sukces systemu i struktury władzy” (Jamrozik, Nocella, 2006).

popularna w enklawach biedy strategia „każdy sobie”, chociaż zgodna z neoliberalną filozofią dominującą obecnie w Polsce, pozbawiła najbiedniejszych mieszkańców Łodzi korzyści, jakie wiązały się z faktem zamieszkiwania w „szerokich sąsiedztwach”. Sąsiedzka pomoc, wzajemne wsparcie i silne więzi pozwalały dawniej przetrwać członkom robotniczych dzielnic, nawet w obliczu długotrwałego bezrobocia czy tragicznych zdarzeń. Współczesne, zatamizowane *hyper-ghetta*, jak określa takie miejsca Wacquant, nie tylko takich szans nie dają, ale wręcz wzmacniają wykluczenie społeczne mieszkańców poprzez utrwalanie barier rozwojowych i społeczną stygmatyzację. Dotychczas stosowane podejście instytucji wsparcia polegające na przeciwdziałaniu skutkom traktowanych w izolacji od innych problemów społecznych (bieda, bezrobocie, przemoc, uzależnienia) powinno zostać zastąpione kompleksowym podejściem zorientowanym na zbiorowości umiejscowione w konkretnej przestrzeni miejskiej. Punktem wyjścia powinny być społeczności obarczone specyficznymi problemami, a nie pojedynczo ujmowane problemy społeczne (Warzywoda-Kruszyńska, Golczyńska-Grondas, 2010).

Ogromną szansą dla takiego podejścia może okazać się finansowe wsparcie z Unii Europejskiej w latach 2014–2020. Przedstawione przez Komisję Europejską propozycje dotyczące mechanizmów wzmacniania spójności terytorialnej kładą szczególny nacisk na inicjatywę: Rozwój kierowany przez lokalną społeczność (*Community-led Local Development – CLLD*⁴¹). Jest to metoda, której celem jest wdrażanie działań ukierunkowanych na rozwój lokalny i realizowanych przez lokalne społeczności. Zapewniając kompleksowe wsparcie z funduszy unijnych, umożliwia zintegrowane podejście wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba strukturalnej zmiany w odpowiedzi na lokalne wyzwania i wykorzystując lokalny potencjał. W przypadku łódzkich enklaw biedy pojawia się szansa na zbudowanie potencjału lokalnych społeczności i ujawnienie ukrytych możliwości rozwojowych mieszkańców. Podejście CLLD umożliwia także zbudowanie partnerskich relacji pomiędzy lokalną władzą, organizacjami pozarządowymi, biznesem i obywatelami oraz może przyczynić się do wzmocnienia poczucia włączania się i własności wspólnotowej. Realizacja licznych mikroprojektów w enklawach mogłaby doprowadzić nie tylko do regeneracji sieci relacji w samych sąsiedztwach, ale również do rewitalizacji życia społecznego w śródmiejskich rejonach Łodzi. Pojawiająca się nadzieja na wsparcie działań prospołnotowych w Łodzi i aktywizację dużej grupy dotychczas wykluczonych obywateli, będzie także sprawdzianem dla potomków

⁴¹ http://ec.europa.eu/regional_policy/sources/docgener/informat/2014/community_en.pdf.

pionierów „ziemi obiecanej” z ich chęci do współpracy dla odrodzenia miasta w XXI w.

Optylizmem napawają inicjatywy społeczne, świadczące o tym, że istnieją grupy obywateli miasta, którym nie jest obojętne, co się tu dzieje. Ich potencjał może być bardzo przydatny w procesie społecznej odnowy miasta. Wymienimy tu kilka z nich. W ramach aktywności, które możemy określić jako Nowe Ruchy Miejskie Łodzi, pojawiły się takie inicjatywy, jak:

Grupa Pewnych Osób (GPO) – nieformalna grupa aktywistów miejskich, którzy rozpoczęli swoją działalność w grudniu 2007 r. od akcji „Psu na budę”, polegającej na pikietowaniu samowoli budowlanej (kiosk gastronomiczny) na rogu Piotrkowskiej i Piłsudskiego⁴². Chociaż oprotetowana buda zniknęła z ulicy dopiero w listopadzie 2008 r., to akcja ta stała się początkiem innych inicjatyw zwracających uwagę władz miasta na absurdy i niekonsekwencje działań urzędników miejskich.

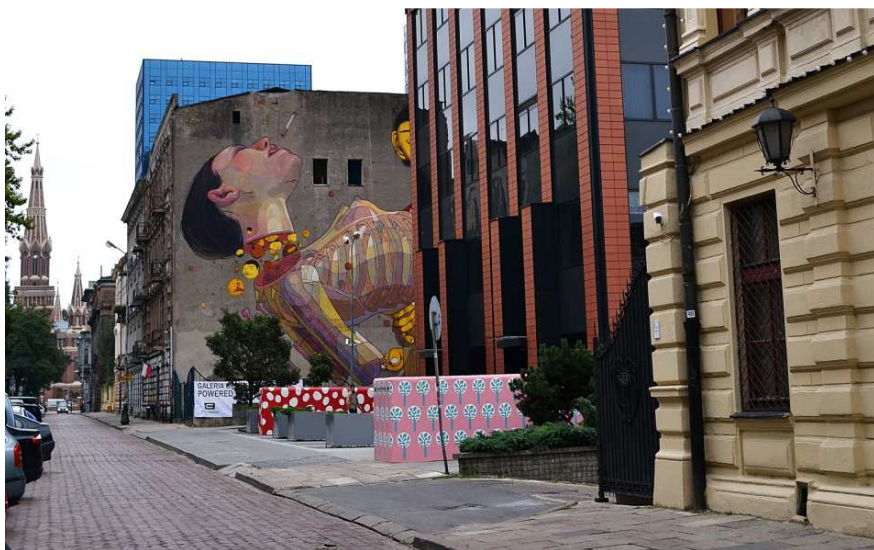
Masa krytyczna – organizowane przez Fundację Fenomen comiesięczne przejazdy rowerzystów przez miasto, zaczynające się w każdy ostatni piątek miesiąca o godz. 18 na Pasażu Schillera w Łodzi. Manifestacja kilkuset rowerzystów stała się nie tylko miejską tradycją, ale również skuteczną formą nacisku na władze miasta w walce o ścieżki rowerowe i stojaki w miejscach skonsultowanych z rowerzystami. Rada Miasta przyjęła we wrześniu 2010 r. z inspiracji Fundacji „Kartę Brukselską”, która nakłada m.in. zobowiązanie, by do 2020 r. 15% podróży odbywało się na rowerze.

Ruch Społeczny „Szacunek dla Łodzi” – koalicja powstała w grudniu 2008 r., jako nieformalne zgrupowanie stowarzyszeń, kół naukowych i grup obywateli zainteresowanych ochroną łódzkich zabytków industrialnej historii miasta. Przeprowadzone happeningi oraz wystawy zdjęć dotychczas zburzonych fabryk doprowadziły do przeprowadzenia debaty publicznej „Rewitalizacja w Łodzi – jak było? Jak jest? Jak powinno być? Czy idea zintegrowanej rewitalizacji jest szansą dla Łodzi?”. Chociaż dzięki przeprowadzonej dyskusji sprawa ochrony dziedzictwa Łodzi przemysłowej została skutecznie nagłośniona, to potwierdziła się jednocześnie teza o trudnościach, z jakimi stykają się obywatele, którzy chcą kształtować politykę miasta, nie będąc członkami partii oraz zawodowymi politykami” (Martela, 2012).

⁴² „Gdy akcja nie przyniosła efektu, GPO przygotowało kolejną pikietę estetyczną pod hasłem „PrzeBUDzenie”. Przed łódzkim magistratem postawiono z kartonowych pudeł nielegalną atrakcję gastronomicznego kiosku. W menu umieszczono potrawy nawiązujące aluzyjnie do beczynności władz – ołewkę prezydencką, kebab a’la nielegal i leniwe kluchy magistratu. Na koniec happeningu zaimprowizowany punkt gastronomiczny rozebrano na części” (Martela, 2011).

Łodzianie decydują – inicjatywa (październik 2009) łódzkich aktywistów oraz organizacji pozarządowych, której celem jest ułatwienie mieszkańcom zgłaszania własnych projektów uchwał. 6 tysięcy podpisów, które obecnie konieczne są do zgłoszenia własnego projektu, proponuje się zastąpić tysiącem. Wniosek złożony do Rady Miasta wraz z zebranymi podpisami okazał się jednak wadliwy formalnie i nie spowodował zmiany zasad ułatwiających zgłaszanie przez mieszkańców własnych projektów uchwał.

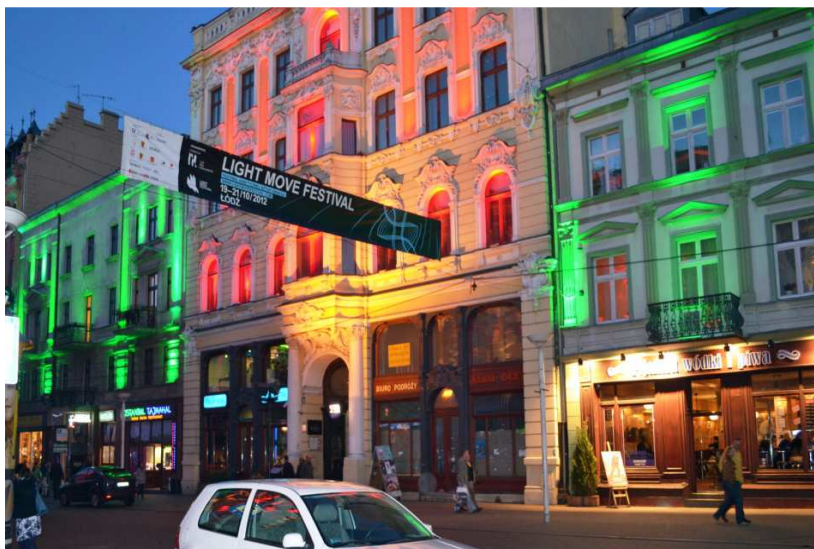
Urban Forms – Fundacja powstała w 2009 r., której celem jest stworzenie cyklicznych wydarzeń w przestrzeni miejskiej Łodzi, zmieniających i podnoszących jej jakość. Działania Fundacji koncentrują się na organizacji, promocji i wspieraniu niezależnych inicjatyw artystycznych, sportowych i społecznych oraz propagowaniu wszelkiej kreatywnej działalności w ikonosferze miejskiej, która jest przejawem artystycznej twórczości i rewitalizacji społecznej. Głównym narzędziem do realizacji tego celu jest Galeria Urban Forms – wielkoformatowe malarstwo, tworzone bezpośrednio na elewacjach budynków, które poprawia wizerunek Łodzi nadając jej artystyczny i oryginalny charakter. Do maja 2013 r. powstało ponad 20 murali umieszczonych bezpośrednio na elewacjach budynków w centrum miasta, których autorami byli polscy i zagraniczni artyści (www.galeriaurbanforms.org).



Fot. 9. Rok 2012 –mural na ul. Roosevelta wykonany przez:
Os Gemeos (Brazylia) i Aryz (Hiszpania)

Festiwal Kinetycznej Sztuki Światła (Light Move Festival) – którego pomysł zrodził się na przełomie 2009/2010 r., a którego inicjatorami byli Beata Konieczniak i Norbert Wasserfurth-Grzybowski został zrealizowany przez Fundację Kultury „LUX pro MONUMENTS”. Głównym celem Festiwalu jest trwała odmiana wizerunku miasta i przyciągnięcie ludzi poszukujących wrażeń estetycznych, jakie zapewnić mogą najnowsze technologie.

Medium światła jest najbardziej nieinwazyjnym, a zarazem najbardziej efektywnym sposobem na przyciągnięcie uwagi. Imprezę adresujemy do wszystkich ludzi uwrażliwionych estetycznie i ciekawych technologicznych możliwości, jakie daje medium światła. W roku ubiegłym, Festiwal zainteresował niespotykanie dużą liczbę mieszkańców Łodzi (bezpłatna, otwarta formuła wydarzeń pozwalała każdemu na uczestnictwo), oraz przyciągnął uwagę bardzo licznych przyjezdnych nie tylko z regionu, lecz z kraju i zagranicy. Zamiarem naszym jest, by sukces tegorocznej, II edycji przewyższył ów zeszłoroczny, czyniąc z Łodzi na okres trzech dni kulturalno-artystyczną mekkę turystów oraz ludzi świata kultury (www.lightmovefestival.pl).



Fot. 10. Rok 2012 – ulica Piotrkowska w trakcie drugiej edycji Festiwalu Kinetycznej Sztuki Światła

W dniach 12–14 października 2012 r. odbył się w Łodzi II Kongres Ruchów Miejskich, który powołał symboliczne Ministerstwo Miast:

Ustanawiamy siedzibę Ministerstwa Miast w centrum Łodzi, miejscu, w którym ogniskują się negatywne konsekwencje zaniedbań epoki polskiej transformacji: bezrobocie, rozpad tkanki miejskiej, enklawy ubóstwa, brak współpracy administracji z mieszkańcami, którzy nie korzystają na wielkich inwestycjach będących jedynie drogą wizytówką. Doceniając ogromny pozytywny potencjał rozwojowy polskich miast domagamy się uwzględnienia w strategiach rozwoju kraju miast i obszarów wykluczonych.

Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów – powstałe na początku 2013 r. po to, by jak mówi jego prezes Piotr Nowakowski: „miasto nie podnosiło już nam w tak drastyczny sposób czynszów za najem mieszkań komunalnych”. Zebranie założycielskie stowarzyszenia zgromadziło około 600 osób, głównie mieszkańców osiedla na Olechowie i prywatnej kamienicy przy ul. Pomorskiej 107, którym administrator zapowiedział radykalne podwyżki czynszów z 5 zł do ponad 11 zł za metr kwadratowy mieszkania od 1 kwietnia 2013 r. („Dziennik Łódzki”, 26.02.2013).

Pojawiły się także inicjatywy władz miasta uwzględniające żądania przedstawicieli nowych ruchów obywatelskich, takie jak:

Budżet Obywatelski – Budżet obywatelski (partycypacyjny) jako proces decyzyjny dotyczący sposobu wydatkowania części budżetu miejskiego zastosowano po raz pierwszy w brazylijskim mieście Porto Alegre. Zgodnie z założeniami tej formy demokracji uczestniczącej ma on skutkować m.in. równiejszym podziałem środków publicznych oraz lepszą jakością życia mieszkańców. W Łodzi uchwałę o wprowadzeniu budżetu partycypacyjnego podjęto 16 maja 2012 r., w zadaniach miasta na rok 2014 wyznaczono dla niego kwotę 20 mln zł. 5 lipca 2012 r. rozpoczął pracę „Zespół roboczy ds. budżetu obywatelskiego”, którego zadaniem jest opracowanie zasad i procedur realizacji tej inicjatywy. W 23-osobowym składzie Zespołu znaleźli się przedstawiciele Rady Miejskiej, organizacji pozarządowych, rad osiedli, Urzędu Miasta Łodzi, a także Uniwersytetu Łódzkiego. Zespół opracował wspólną definicję budżetu obywatelskiego, a wśród najważniejszych jego cech znalazły się: „otwartość budżetu obywatelskiego dla wszystkich mieszkańców, wiążący wynik głosowania, przejrzysta procedura uczestnictwa, cykliczność, czy nastawienie na proces (aktywizujący i budujący obywatelskość mieszkańców)” (Prykowski, 2013).

Mia100kamienic – to skoordynowany, długoletni program Urzędu Miasta Łodzi, w ramach którego przeprowadzona zostanie do końca 2014 r.

rewitalizacja 100 kamienic. Remonty będą miały charakter kompleksowy, a wszystkie zrewitalizowane kamienice podłączone zostaną do miejskiej sieci ciepłej. Do maja 2013 r. oddano do użytku 12 budynków mieszkalnych, a w trakcie remontu znajdowało się 27 (www.mia100kamienic.lodz.pl).

Autorzy tej książki chcieliby wierzyć, że jest alternatywa dla atomizacji społecznej i zaniku wzajemnego zaufania – nie tylko w łódzkich enklawach – a spójność społeczna stanie się rzeczywistym drogowskazem dla rządzących i obywateli. Tim Cassiers i Christian Kesteloot (2012) przedstawili następującą definicję miejskiej spójności społecznej:

Zdolność do uznania istnienia w mieście różnych grup społecznych i terytorialnych, ich zróżnicowania i niekiedy sprzecznych interesów, jak i zdolność tych grup do organizowania się, a miasta do tworzenia instytucji, w których te grupy mogą się skonfrontować i decydować o przyszłości miasta.

Jednak wszelkie, nawet najbardziej intensywne, działania lokalne nie przyczynią się do skutecznego i trwałego likwidowania obszarów miejskiej biedy, bez strategicznych działań na poziomie krajowym. Relacjonowane w rozdziale *Hierarchia społeczna* historie zatrudnienia ukazują życie mieszkańców enklaw jako pasmo ciągłych zmian miejsca pracy przeplatane okresami bezrobocia. Takie życiowe cykle, nazywane „niska płaca, brak płacy” (*the low-pay, no-pay cycle*) (Shildrick, MacDonald, Webster, Garthwaite, 2012), nie umożliwiają wydobyć się z biedy, a jedynie fizyczne przetrwanie. Chociaż generalnie teza, mówiąca, że tylko praca umożliwia wyrwanie się z kręgu biedy wydaje się niepodważalna, to w przypadku osób (rodzin) pozbawionych dodatkowych zasobów, okresy „bez płacy” niweczą wszelkie korzyści związane z okresowym zatrudnieniem. Bezrobocie generuje dodatkowe długi, których całkowite pokrycie staje się po pewnym czasie niemożliwe. Należy także pamiętać, że nawet zdobycie legalnej pracy przez jednego z członków rodziny nie zapewni minimum środków niezbędnych dla wszystkich jej członków. Tak, więc cykl „niska płaca, brak płacy” tworzy głównie sytuację niepewności i zagrożenia dla pracowników i uniemożliwia im trwałe wydobyć się z ubóstwa.

Prace bez zabezpieczeń socjalnych i perspektyw na awans, niskopłatne i tymczasowe stały się codzienną rzeczywistością dla milionów ludzi, nie tylko w Polsce. Dało to podstawy badaczom społecznym do postawienia tezy

o formowaniu się nowej klasy społecznej – prekariatu⁴³. Ta nowa klasa społeczna, przez Guya Standinga (Standing, 2011) określana jako „niebezpieczna”, pozbawiona została szansy na ekonomiczną stabilizację na skutek wykonywania prac niskiej jakości (*junk jobs*), a w przyszłości może stanowić zagrożenie dla istniejącego porządku społecznego. Prekariat jest zróżnicowany wewnętrznie, a dochody jego członków nie zawsze należą do najniższych w społeczeństwie. Prekariusze pozbawieni są jednak przywilejów dostępnych dla innych klas społecznych, a częste zmiany miejsca pracy i brak stabilności zatrudnienia powodują zanik solidarności grupowej i poczucia pracowniczej wspólnoty. Zdaniem Guya Standinga jest to jedna z nowych klas społecznych, której członkowie zostali pozbawieni siedmiu form gwarancji związanych z pracą: gwarancji rynku pracy, gwarancji zatrudnienia, gwarancji pracy, bezpieczeństwa w pracy, gwarancji dochodu oraz gwarancji reprezentacji (Standing, 2011). Nie ulega wątpliwości, że bohaterowie naszej książki spełniają wszystkie kryteria prekariatu. Tracy Shildrick i inni (2012) tak właśnie określają mieszkańców badanych przez nich członków społeczności podlegających deprywacji społecznej w jednym z miast brytyjskich. Zapewnienie takich form gwarancji jest możliwe tylko przez zintegrowane działania władz wszystkich szczebli we współpracy z sektorem prywatnym i organizacjami pozarządowymi oraz z biznesem.

Chcielibyśmy też, aby mylił się Zygmunt Bauman pisząc, że tylko „widok ubogich pozwala utrzymać nieubogich w ryzach”.

⁴³Prekariat – neologizm stworzony w wyniku połączenia dwóch słów: *precarious* (niepewny, niebezpieczny) i *proletariat* – został wylansowany przez Guya Standinga (Standing, 2011) oraz członków takich stowarzyszeń i ruchów jak „Droits Devants”, „Precarias a la Deriva” czy „Glückliche Arbeitslosen” zajmujących się obroną bezrobotnych, wykluczonych i wszystkich innych osób żyjących w zagrożeniu i niepewności.

Bibliografia

- Abrahamson M. (1996), *Urban Enclaves. Identity and the Place in America*, St. Martin's Press, New York.
- Augé M. (2010), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bartoszek A., Czekaj K., Faliszek K., Niesporek A. (2012), *Instytucje wsparcia a monitoring problemów społecznych w Katowicach. Księga dobrych praktyk*, Wydawnictwo Elamed, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- Bartoszek A., Czekaj K., Trawkowska D., (red) (2012), *Diagnoza problemów społecznych i monitoring polityki społecznej dla aktywizacji zasobów ludzkich w Katowicach*. Wydawnictwo Agencja Artystyczna PARA, Katowice.
- Bertaud A. (2004), *Spatial structures of Central and Eastern European cities: more European than socialist?*, http://alain-bertaud.com/AB_Files/AB_Central%20European%20Spatial%20Structure_Figures_2.pdf.
- Briggs X. de Souza, Popkin S. J., Goering J. (2010), *Moving to Opportunity. The story of an American Experiment to Fight Poverty*, Oxford University Press, New York.
- Bottoms A. (2009), *Disorder order and control signs*, „British Journal of Sociology”, vol. 60.
- Calimani R. (2002), *Historia getta weneckiego*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Cassiers T., Kesteloot Ch. (2012), *Socio-spatial Inequalities and Social Cohesion in European Cities*, „Urban Studies”, 49(9), 1909–1924.
- Czekaj K. (2007), *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej percepcja w Polsce*. Górnośląska Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańtego, Katowice.
- Czekaj K. (red) (2012), *Bielsko-Biała: Zjawiska I problemy społeczne 2010. Fakty i opinie*. Wydawnictwo Agencja Artystyczna PARA, Bielsko-Biała.
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (2010), *Cudze problemy. O ważności tego co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Demko G. J., Regulska J. (1987), *Socialism and its impact on urban processes and the city*, „Urban Geography”, vol. 8(4).
- Duvoux N. (2010) *The Culture of Poverty reconsidered*, www.lavie-desidees.fr.

- Dzieciuchowicz J. (2009) *Ludność Łodzi do roku 1918*, [w:] S. Liszewski (red.), *Łódź. Monografia miasta*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.
- Dzieciuchowicz J. (2009a), *Ludność Łodzi od 1918 roku do 90. lat XX wieku*, [w:] S. Liszewski (red.) *Łódź. Monografia miasta*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.
- Dzieciuchowicz J. (2009b), *Przemiany ludnościowe Łodzi na przełomie XX i XXI wieku. Prognoza demograficzna Łodzi*, [w:] S. Liszewski (red.) *Łódź. Monografia miasta*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.
- Fainstein S., Gordon I., Harole M. (red.) (1992) *Divided cities*, Blackwell Publishers, New York & London in the Contemporary World.
- Fijałek J. (1962), *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim (wiek XIX do roku 1870)*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Fijałek J. (1966), *Walka włóknarzy o zdobycze socjalne i polityczne w XIX wieku (do 1892 roku)*, [w:] J. Spychalski, E. Rosset (red.), *Włókniarze łódzcy. Monografia*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Fijałek J. (1980), *Położenie ludności*, [w:] B. Baranowski, J. Fijałek (red.) *Łódź. Dzieje miasta*, tom I, do 1918 r., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Łódź.
- Flatt O. (1853), *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym przez Oskara Flatta (z planem miasta i ośmiu rycinami)*, Reprint 2002, Wydawnictwo Grako, Łódź.
- Foucault M. (1981) *The Order of Discourse*, [w:] R. Young (red.) *Untying the Text: A Post-Structuralist Reader*, Routledge & Kegan Paul, Boston, London i Henley.
- Frieske K. W. (2002), *Dynamika koncepcji marginalizacji społecznej*, <http://polityka.spoeczna.ipiss.com.pl/konferencja2002/frieske.doc>.
- Gans H. J. (2008), *Involuntary Segregation and the Ghetto: Disconnecting Process and Place*, „Journal City and Community”, www.urbanorgs.org.
- Gennetian L., Ludwig J., McDade T., Sanbonmatsu L. (2013), *Why concentrated poverty matters?*, “Pathways – a magazine on poverty, inequality, and social policy”.
- Gilroy P. (2009) *A response*, „The British Journal of Sociology”, vol. 60, Issue 1.
- Golczyńska-Grondas A. (2004), *Mężczyźni w enklawach biedy. Rekonstrukcja spełnionych ról społecznych*, Wydawnictwo Absolwent, Łódź.
- Golka M. (2007), *Mała ontologia enklaw*, [w:] L. Gołdyka, I. Machaj (red.) *Enklawy życia społecznego*, Rozprawy i Studia T. (DCCXLV) 671, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Gołdyka L. (2009), *Enklawa społeczna – w stronę sensu empirycznego pojęcia*, [w:] L. Gołdyka, I. Machaj (red.), *Enklawy życia społecznego*, Rozprawy i Studia T. (DCCXLV) 671, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

- Gołdyka L., Machaj I. (2007) *Enklawa życia społecznego kategorią pojęciową socjologii. Prolegomena*, [w:] L. Gołdyka, I. Machaj (red.), *Enklawy życia społecznego*, Rozprawy i Studia, T. (DCCXLV)671, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Grotowska-Leder J. (2001) *Łódzkie enklawy biedy: aspekt przestrzenny i dynamiczny*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *(Życie) Na marginesie wielkiego miasta*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Grotowska-Leder J. (2002) *Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do underclass*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Gurwitsch A. (1989) *Problemy świata przeżywanego*, [w:] Z. Krasnodębski (red.), *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Harding D. J., Lament M., Small M. L. (red.) (2010) *Considering Culture and Poverty*, „The Annals of American Academy of Political and Social Science”, vol. 629.
- Haynes B. (2008), *The Ghetto: Origins, History, Discourse*, „Journal City and Community”, www.urbanorgs.org.
- Jałowiecki B. (2007), *Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni*, [w:] B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Jamrozik A., Nocella L. (2006), *The Sociology of Social Problems. Theoretical Perspective and Methods of Intervention*, University Press, Cambridge.
- Janicka K. (1976), *Ruchliwość międzypokoleniowa i jej korelaty. Z badań nad ludnością miejską*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Jankowski B., Warzywoda-Kruszyńska W. (2010), *Mieszkańcy łódzkich enklaw biedy 10 lat później*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź.
- Jankowski B. (2010), *Łódzkie enklawy biedy – 10 lat później*, [w:] *Praca socjalna*. Numer specjalny, Rok XXV, lipiec-sierpień 2010, Instytut Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa.
- Jargowsky A. P., Bane M. J. (1991), *Ghetto Poverty in the United States 1970–1980*, [w:] Ch. Jencks, P. E. Peterson (red.) *The Urban Underclass*, The Brookings Institution, Washington.
- Kazepov Y. (2005), *Cities of Europe: Changing Context, Local Arrangements, and the Challenge to Social Cohesion*, Blackwell Publishing, Oxford.
- Kłopot S., Skiba W. (red) (2006), *Atlas problemów społecznych Wrocławia*. Wydawnictwo DTSK Silesia, Wrocław.
- Kłopot S. W., Błaszczuk M., Pluta J. (red) (2010), *Problemy społeczne w przestrzeni Wrocławia*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.

- Kłopot S. W., Błaszczuk M., Pluta J. (red.) (2010a), *Stare i nowe problemy społeczne wielkiego miasta. Socjologiczne studium konsumpcji na przykładzie wielkiego miasta*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Koch M. (2006), *Roads to Post-Fordism. Labour Markets and Social Structures in Europe*, Ashgate Publishing Ltd., Hampshire.
- Korzeniowska K., Tarkowska E. (red.) (2002), *Lata tłuste, lata chude. Spojrzenie na biedę w społecznościach lokalnych*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Koter M. (2009), *Tkanka miejska Łodzi w latach 1918–1989*, [w:] S. Liszewski (red.), *Łódź. Monografia miasta*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź.
- Kotus J. (2006), *Changes in the spatial structure of a large Polish city – the case of Poznan*, „Cities”, vol. 23, no. 5.
- Lesiakowski K. (2008), *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu, Oddział w Łodzi, Łódź.
- Lewis O. (1959), *Five Families. Mexican Case Studies in the Culture of Poverty*, A Mentor Book. New York and Toronto.
- Makowiecki A. (1976), *Enklawa przy ulicy Wschodniej*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Marciniczak Sz., Sagan I. (2011), *The Socio-spatial Restructuring of Lodz, Poland*, „Urban Studies”, no. 48.
- Marcuse P. (2005), *Enclaves Yes, Ghettos No. Segregation and the State*, [w:] D. P. Varady, *Desegregating the City. Ghettos, Enclaves, and Inequality*, State University of New York Press, Albany.
- Martela B. (2011), *Aktywność obywatelska w ramach inicjatyw nieformalnych. Przyczynek do refleksji*, „Acta Universitatis Lodzensis”, Folia Sociologica 38.
- Martela B. (2012), *Obywatele na pokładzie*, http://www.pts.org.pl/omdo/wp-content/uploads/2011/04/Borys-Martela_Walka-o-uznanie.pdf.
- Mianowska E., Tyłski K. (2008), *Strajki łódzkie w lutym 1971. Geneza, przebieg i reakcje władz*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa-Łódź.
- Missalowa G. (1967), *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. II, *Klasa robotnicza*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Murray Ch. (2001) *Bez korzeni. Polityka społeczna USA 1950–1980*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Olechnicki K., Załęcki P. (2000), *Słownik socjologiczny*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń.
- Ossowski S. (1957), *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Łódź.

- Ourendnicek M., Telemova J. (2009). *Twenty years after socialism: the transformation of Prague's inner structure*, „Studia Universitatis Babeş-Bolyai”, Sociologia, LIV, 1.
- Owens A., Sampson R. J. (2013), *Community Well-Being and Great Recession*, Pathways – a magazine on poverty, inequality, and social policy.
- Peterson P. E. (1991), *The Urban Underclass and the Poverty Paradox*, [w:] Ch. Jenks, P. E. Peterson (eds), *The Urban Underclass*, The Brooking Institution, Washington.
- Piotrowski W. (1966), *Spółeczno-przestrzenna struktura miasta Łodzi. Studium ekologiczne*, Ossolineum, Wrocław, Kraków.
- Pirveli M., Rykiel Z. (2007), *Enklawy i eksklawy społeczne późnej nowoczesności*, [w:] L. Gołdyka, I. Machaj (red.), *Enklawy życia społecznego*, Rozprawy i Studia T. (DCCXLV)671, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Polak S. (1966), *Place w przemyśle włókienniczym*, [w:] J. Spychalski, E. Rosset (red.), *Włóknierze łódzcy. Monografia*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Pospiszył I. (2008), *Patologie społeczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Potoczna M., Warzywoda-Kruszyńska W. (2009), *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Rebernik D. (2004) *Recent development of Slovene towns – social structure and transformation*, Dela 21, http://www.ff.uni-lj.si/oddelki/geo/publikacije/dela/files/Dela_21/015%20rebernik.pdf.
- Rethinking Poverty. Report of the World Social Situation 2010*, Department of Economic and Social Affairs, 2009, New York.
- Sampson R. J. (2009), *Disparity and diversity in the contemporary city: social (dis)order revisited*, „British Journal of Sociology”, vol. 60, Issue 1(1–31), <http://www3.interscience.wiley.com/cgi-bin/fulltext/122261218/PDFSTART>.
- Shildrick T., MacDonald R., Webster C., Garthwaite K. (2012), *Poverty and Insecurity. Life in low-pay, no-pay Britain*, The Policy Press University of Bristol, Bristol.
- Słomczyński K.M, Wesołowski W. (red.) (1973), *Struktura i ruchliwość społeczna*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Słomczyński K.M, Janicka K., Wesołowski W (1994), *Badania struktury społecznej Łodzi: Doświadczenia i perspektywy*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Standing G. (2011) *The Precariat: The New Dangerous Class*, Bloomsbury Academic, London and New York.

- Szczepański M. S., Ślęzak-Tazbir W. (2008), *Between fear and admiration: social and spatial ghettos in an old industrial region*, [w:] W. Strubelt, G. Gorzelak (eds), *City and Region: Papers in Honour of Jiri Musil*, UniPress, Budrich.
- Sztompka P. (2005) *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szukalski P. (2012), *Sytuacja demograficzna Łodzi*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź.
- Tarkowska E. (2002) *Wprowadzenie*, [w:] E. Tarkowska (red.), *Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy*, Wydawnictwo Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Tarkowska E. (2004) *Globalizacja i ubóstwo. Kilka uwag i pytań na marginesie dyskursu globalizacyjnego*, [w:] S. Amsterdamski (red.) *Globalizacja i co dalej?*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Tarkowska E. (2013) *Polska bieda, polscy biedni*, „Przegląd Powszechny”, <http://www.przegladpowszechny.pl/2011/10/10/polska-bieda-polscy-biedni/> 1.05.2013.
- Tuan Y.-F. (1987), *Przestrzeń i miejsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ubóstwo dzieci. Najnowsze dane dotyczące ubóstwa dzieci w krajach rozwiniętych*, 2012, UNICEF, Innocenti Research Centre.
- Varady D. P. (2005), *Preface*, [w:] D. P. Varady, *Desegregating the City. Ghettos, Enclaves, and Inequality*, State University of New York Press, Albany.
- Wacquant L. (2006), *Punishing the Poor. The New Government of Social Insecurity*, Duke University Press, Durnham.
- Wacquant L. (2008), *Urban Outcast. A Comparative Sociology of Advanced Marginality*, Policy Press, Cambridge.
- Wacquant L. (2009), *Więzienia nędzy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (1974), *Małżeństwa a struktura społeczna*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996), *Wielkomiejska bieda w okresie transformacji (zasilkobiorcy pomocy społecznej)*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1998), *Życ i pracować w enklawach biedy*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2001), *Modele wyjaśniania biedy i sposoby konceptualizacji biednych*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Życ i pracować w enklawach biedy*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2001a), *Od redaktora*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Lokalne strategie przeciwdziałaniu bezrobociu i biedzie?*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.

- Warzywoda-Kruszyńska W. (2001b) *Wstęp*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Życie i pracować w enklawach biedy*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2003), „Oswajanie” biedy w trzech pokoleniach łódzian, [w:] K. Doktor, K. Konecki, W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Polska, gospodarka, społeczeństwo. Studia i szkice socjologiczne dedykowane profesor Jolancie Kulpińskiej*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2003a), *Cele i założenia projektu – kontynuacja i rozwinięcie wcześniejszych badań*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Samorządy lokalne wobec bezrobocia i biedy*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (2010) *Enklawy biedy – mechanizm powstawania i trwania*, „Praca Socjalna”. Numer specjalny, rok XXV, lipiec – sierpień 2010, Instytut Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Golczyńska-Grondas A. (2010), *Wzmocnić szanse i osłabić transmisję biedy wśród mieszkańców miast województwa łódzkiego – WZLOT. Raport końcowy + rekomendacje*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Kruszyński K. (2011), *Dziedziczenie biedy i wykluczenia społecznego w perspektywie lokalnej polityki społecznej*, [w:] R. Szarfenberg (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce*, Polski raport Social Watch 2010, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Petelewicz M. (2010), *Bieda w dzieciństwie jako zagrożenie biedą i wykluczeniem społecznym*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź.
- Wesołowski W. (red) (1970), *Zróżnicowanie społeczne*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Wikström P-O. H. (2009), *Questions of perception and reality*. “British Journal of Sociology”, vol. 60, Issue 1 (59–63).
- Wiles P. (2009) *Disadvantage disorder and diversity*, “British Journal of Sociology”, Vol. 60, Issue 1 (75–81).
- Wilson J. Q., Kelling G. L. (1982), *Broken Windows. The police and neighborhood safety*, http://www.manhattan-institute.org/pdf/_atlantic_monthly-broken_windows.pdf.
- Wilson K. L., Martin A. W. (1982), *Ethnic enclaves: A Comparison of a Cuban and Black Economies in Miami*. American Journal of Sociology 88, <http://www.neiu.edu/~circill/benjamin/psci411b/ethnic.pdf>.
- Wilson W. J. (1990) *The Truly Disadvantaged. The Inner City, the Underclass, and Public Policy*, The University of Chicago Press, Chicago and London.
- Wilson W. J. (2010), *More Than Just Race: Being Black and Poor in the Inner City*, W. W. Norton & Company, New York.
- Wódz K. (1991), *Zakorzenienie w miejscu zamieszkania. Analiza wybranych elementów nieformalnych powiązań społecznych mieszkańców badanych obszarów*

Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, [w:] K. Wódz (red.), *Przestrzeń wielkiego miasta w perspektywie badań nad planowaniem i żywiołowością*, Uniwersytet Śląski, Katowice.

Wódz K., Łęcki K. (1998) *Nowe i stare ubóstwo na Górnym Śląsku*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, t. 42.

Żarnowska A. (1971), *Rodzina i status rodzinny robotników przemysłu i rzemiosła Królestwa Polskiego u schyłku XIX w.*, [w:] S. Kalabiński, A. Kizys (red.), *Polska klasa robotnicza: studia historyczne*, t. II, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Wykaz ilustracji

Fot. 1. Rok 2012 – Little Italy w Nowym Jorku	11
Fot. 2. Lata 30. ubiegłego wieku – podwórko kamienicy na ulicy Sosnowej	22
Fot. 3. Rok 2012 – zrekonstruowana stacja kolejowa Radegast na Bałutach, z której odchodziły transporty do Auschwitz-Birkenau	23
Fot. 4. Rok 1980 – plakat przed wejściem do fabryki im. Marchlewskiego na ulicy Ogrodowej	26
Fot. 5. Lata 70. ubiegłego wieku – zdjęcia wielopokoleniowych rodzin robotniczych w tygodniku Perspektywy	57
Fot. 6. Lata 80. ubiegłego wieku. Ulica Ogrodowa 24 w trakcie Bożego Ciała	91
Fot. 7. Rok 2012 – kamienica przy ulicy Limanowskiego	104
Fot. 8. Rok 2009 – wspólna ubikacja w domu rodzinnym przy ulicy Ogrodowej	107
Fot. 9. Rok 2012 - mural na ul. Roosevelta wykonany przez: Os Gemeos (Brazylia) i Aryz (Hiszpania)	112
Fot. 10. Rok 2012 – ulica Piotrkowska w trakcie drugiej edycji Festiwalu Kinetycznej Sztuki Światła	113

Wykaz map

Mapa 1. Enklawy biedy zidentyfikowane w 1998 r. przy użyciu współczynnika pauperyzacji	31
Mapa 2. Lokalizacja nowych mieszkań oddanych do użytku przez developerów w latach 2010–2011.....	44
Mapa 3. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek celowy z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.	45
Mapa 4. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek okresowy z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.	46
Mapa 5. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek stały z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.	47
Mapa 6. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek na zakup żywności z MOPS w Łodzi we wrześniu 2010 r.	48
Mapa 7. Rozmieszczenie przestrzenne oraz koncentracja miejsc zamieszkania osób otrzymujących zasiłek rodzinny z Centrum Świadczeń Socjalnych w Łodzi w 2010 r.	49
Mapa 8. Zasiłki łącznie na obszarze dzielnicy Górniak.....	50

Wykaz tabel

Tabela 1. Wartości TMR dla miast powyżej 500 tysięcy mieszkańców w 2010 r.	36
Tabela 2. Udzielone świadczenia z pomocy społecznej w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców w roku 2006, 2007, 2008	37
Tabela 3. Liczba osób i rodzin korzystających ze wsparcia finansowego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi w latach 2008–2010 (bez świadczeń rodzinnych)	37
Tabela 4. Powody przyznawania wsparcia finansowego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi w latach 2008–2010.....	37
Tabela 5. Pozycja dużych miast w rankingu powiatów według LHDI (2007–2010)	38

Aneks

Charakterystyka respondentów badania „Mieszkańcy łódzkich enklaw biedy po 10 latach” prowadzonego w ramach projektu „WZLOT – Wzmocnić szanse i osłabić transmisję biedy wśród mieszkańców miast województwa łódzkiego” zrealizowanego w latach 2008–2010.

Kod wywiadu	Płeć, wiek, wykształcenie respondenta
08.EB.01.01	Kobieta, 56 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.01.02	Mężczyzna, 27 lat, wykształcenie wyższe
08.EB.02.01	Kobieta, 71 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.02.02	Kobieta, 56 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.03.01	Kobieta, 62 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.03.02	Kobieta, 41 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.03.03	Kobieta, 36 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.03.04	Kobieta, 43 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.04.01	Kobieta, 51 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.04.02	Kobieta, 31 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.05.01	Kobieta, 37 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.05.02	Kobieta, 59 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.06.01	Kobieta, 54 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.06.02	Kobieta, 35 lat, wykształcenie podstawowe niepełne
08.EB.06.03	Kobieta, 18 lat, wykształcenie gimnazjalne
08.EB.07.01	Kobieta, 35 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.07.02	Kobieta, 53 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.08.01	Kobieta, 58 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.08.02	Mężczyzna, 33 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.09.01	Kobieta, 47 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.09.02	Mężczyzna, 20 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.10.01	Mężczyzna, 31 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.11.01	Kobieta, 53 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.12.01	Mężczyzna, 50 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.12.02	Mężczyzna, 21 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.13.01	Mężczyzna, 62 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.13.02	Kobieta, 39 lat, wykształcenie podstawowe

08.EB.13.03	Kobieta, 28 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.13.04	Kobieta, 32 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.14.01	Kobieta, 40 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.15.01	Kobieta, 49 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.15.02	Kobieta, 28 lat, wykształcenie średnie
08.EB.16.01	Kobieta, 49 lat, wykształcenie średnie
08.EB.16.02	Mężczyzna, 27 lat, wykształcenie średnie
08.EB.17.01	Kobieta, 62 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.17.02	Mężczyzna, 36 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.18.01	Mężczyzna, 54 lata, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.19.01	Kobieta, 54 lata, wykształcenie średnie
08.EB.19.02	Kobieta, 21 lat, wykształcenie gimnazjalne
08.EB.19.03	Mężczyzna, 24 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.19.04	Kobieta, 77 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.20.01	Kobieta, 50 lat, wykształcenie średnie
08.EB.20.02	Kobieta, 29 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.21.01	Mężczyzna, 48 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.22.01	Kobieta, 50 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.22.02	Kobieta, 27 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.23.01	Mężczyzna, 52 lata, wykształcenie średnie
08.EB.23.02	Kobieta, 30 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.24.01	Kobieta, 44 lata, wykształcenie średnie
08.EB.24.02	Kobieta, 18 lat, wykształcenie gimnazjalne
08.EB.25.01	Kobieta, 40 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.25.02	Kobieta, 18 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.25.03	Kobieta, 20 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.26.01	Mężczyzna, 54 lata, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.26.02	Kobieta, 76 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.27.01	Kobieta, 44 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.27.02	Kobieta, 18 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.28.01	Kobieta, 38 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.28.02	Kobieta, 18 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.29.01	Kobieta, 54 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.29.02	Mężczyzna, 27 lat, wykształcenie średnie
08.EB.30.01	Mężczyzna, 56 lat, wykształcenie średnie
08.EB.30.02	Mężczyzna, 24 lata, wykształcenie wyższe
08.EB.30.03	Mężczyzna, 24 lata, wykształcenie wyższe
08.EB.31.01	Mężczyzna, 62 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.31.02	Kobieta, 27 lat, wykształcenie podstawowe

08.EB.32.01	Kobieta, 55 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.32.02	Mężczyzna, 32 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.33.01	Kobieta, 18 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.34.01	Kobieta, 18 lat, wykształcenie gimnazjalne
08.EB.35.01	Kobieta, 18 lat, wykształcenie gimnazjalne
08.EB.36.01	Kobieta, 59 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.36.02	Mężczyzna, 38 lat, wykształcenie średnie
08.EB.36.03	Kobieta, 28 lat, wykształcenie średnie
08.EB.37.01	Kobieta, 56 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.37.02	Kobieta, 35 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.38.01	Mężczyzna, 52 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.38.02	Kobieta, 19 lat, wykształcenie gimnazjalne
08.EB.39.01	Mężczyzna, 47 lat, wykształcenie średnie
08.EB.40.01	Kobieta, 47 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.41.01	Kobieta, 44 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.42.01	Kobieta, 51 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.43.01	Kobieta, 46 lat, wykształcenie średnie
08.EB.44.01	Kobieta, 41 lat, wykształcenie podstawowe
08.EB.45.01	Kobieta, 43 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.46.01	Kobieta, 52 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.47.01	Kobieta, 39 lat, wykształcenie średnie
08.EB.48.01	Kobieta, 57 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe
08.EB.49.01	Kobieta, 54 lata, wykształcenie podstawowe
08.EB.50.01	Kobieta, 49 lat, wykształcenie podstawowe